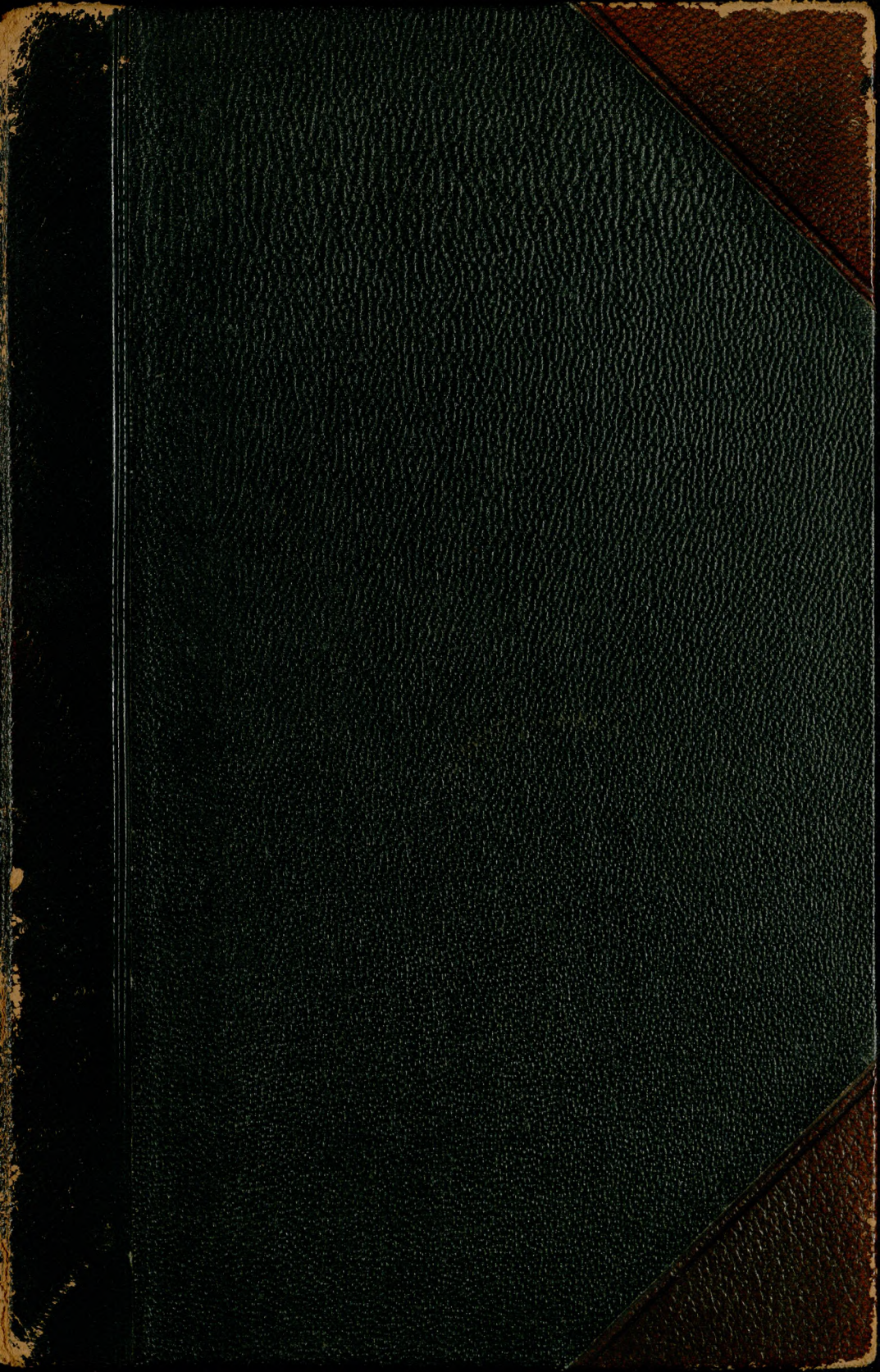




M. F. LEWANDOWSKI
BOOK BINDERY
1420 W. DIVISION ST.
CHICAGO, ILL.

LIBRARY OF THE

Fraglatk ziel

BIBLJA A GWIAZDY

ANDRZEJ NIEMOJEWSKI

B I B L I O T E C A

G W I A Z D Y

STO PYTAŃ, STAWIONYCH BIBLISTOM,
ORAZ STO ODPOWIEDZI, DLA
LUDZI, UMIEJĄCYCH
MYSLEĆ WŁASNĄ
GŁOWĄ

Z 82-MĄ WIZERUNKAMI

S A P E R E A U S U R I S

W A R S Z A W A 1924

NAKŁADEM RODZINY AUTORA
SKŁAD GŁÓWNY W INSTYTUCIE WYDAWNICZYM „BIBLIOTEKA POLSKA”

Dar
ZWIAZKU NARODOWEGO POLSKIEGO



Zakłady graficzne Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska” w Bydgoszczy.

Biblia jako pomnik piśmiennictwa sakralnego była dotąd i jest wciąż jeszcze pod względem swej s z a t y l i t e r a c k i e j księgą zamkniętą na siedm pieczęci dla uczonych współczesnych, a przede wszystkim dla teologów, humanistów, historyków i filozofów.

Jeżeli pod względem egzegezy religijnej i etycznej szanowni specjaliści spełnili naogół swe zadanie w sposób dostateczny, jeżeli pod względem badania wartości, przekazanych nam przez przeszłość odpisów Biblii, i poprawnego wydawania tekstów oryginału zasługują nieraz nawet na wielkie uznanie, to już gorzej rzecz się ma z egzegezą historyczną, gdyż nie umiano odróżniać określeń kronikarskich od symbolicznych, a najgorzej rzeczy stoją, gdy chodzi o rozeznanie f o r m y l i t e r a c k i e j i j e j o b r a z ó w r e t o r y c z n y c h. Tu egzegeza uczona a właściwie egzegeza szkolarska, ze wszystkich stron opatentowana i oplombowana, mogła być zadowolnić tylko wielkie masy ubogich duchem prostaczków w imię nietyłe zasady, ile obserwacji, że „dla wierzącego wszystko jest możliwe“ (Marek IX, 22), ale nie dała absolutnie nic tym, którzy wedle Origenesa „chcieli i mogli sięgać głębiej w zrozumienie rzeczy“ (Contra Celsum IV, 49).

Owa egzegeza szkolarska brała w swe ręce uczone rzeczy wielkie i przedstawiała je myślicielom w postaci bajeczek dla dzieci, nie słuchając ostrzeżeń wspomnianego Origenesa, że Biblię pisano tak, iżby rozumiano jej tekst przede wszystkim symbolicznie. To też gdyby bajki Ezopa weszły były w obręb piśmiennictwa sakralnego chrześcijaństwa, „powołani“ specjaliści wykładaliby z katedr z największą powagą o krajach, w któ-

rych lwy i osły są obdarzone ludzką mową, a ciała martwe zachowują się, jak istoty żywe i obdarzone dowcipem. Z taką przecież powagą wykładano o trzystu lisach, przez Samsona związanych za ogony i z wetkniętymi pochodniami puszczonech w zboże, i o odzwiernej w domu arcykapłana żydowskiego, pomawiając go o feminizm, na który nie pozwoliby sobie żaden arcybiskup katolicki, gdyby mu emancypantki zaproponowały portjerkę zamiast portjera w sieni jego pałacu.

Ale pod tym względem nie różnił się egzegeta katolicki od egzegety protestanckiego, a od obu szyderca, który próbował ich wyśmiewać, nie zdając sobie sprawy, jak sam bywał śmieszny w braniu dosłownem tekstów biblijnych. Wszelako wynik ostateczny pracy owej egzegezy szkolarskiej i jej przeciwników był na całym froncie ten sam: ludzie światli odwrócili się od Biblii, o ile samych siebie traktowali szczerze, biorąc jej teksty za zbiór pomieszanych z historją mitów.

Do właściwego rozumienia szaty literackiej Biblii zbliżali się w ciągu ostatnich stu kilkudziesięciu lat aż do dni naszych tylko pisarze nieliczni, jak Dupuis, Volney, Nork, Hugo Winckler, Alfred Jeremias, Franz Boll i może jeszcze jacyś inni. Ale jedynie zbliżali się. Klucza do odemknięcia tajemniczego zamku nie odnaleźli. Niesłuchanie ważnej relacji Hipolita (*Refutatio omnium haeresium* albo *Philosophumena*) nietylko nie umiano ocenić, ale treść jej wyszydzono, co uczynił tak nawet znakomity badacz, jak Bouché-Leclercq (*L'Astrologie grecque*, str. 609). A działo się to dlatego, iż starszym uczonym brakowało źródeł, które dopiero później wypłynęły, zaś młodszemu talentu i czasu, gdyż erudycja obowiązkowa przegnała zewsząd nieobowiązkowy talent, a czas trzeba było poświęcać pracy pedagogicznej na uniwersytetach i zagadnieniom, uznanym przez wiedzę urzędową. Inni, oddani tak zwanej krytyce tekstualnej Biblii, coraz bardziej oddalali się od rozumienia szaty literackiej tego pomnika a właściwie zbiorowiska pomników. Komentarze ich, nieraz wielce uczone, są zarazem dokumentami naiwności i pychy, zwłaszcza wtedy, gdy autorowie tych komentarzów domagali się wykreślenia z Biblii wersetów, nie zgadzających się z ich doktrynami. Tu praca tej egzegezy szkolarskiej zaczęła

hyć w swych skutkach już wprost groźną, gdyż wiodła do zuchwałego kiereszowania tekstów, w których dla prawdziwego badacza uronienie jednego słowa może uchodzić za fakt katastrofalny.

Szczególniej ujemny wpływ egzegeza szkolarska wywarła na literaturę przekładów Biblii, przeznaczonych dla nieprzebranych tłumów ludzi inteligentnych, którzy nie mogą lub nie chcą sięgać do oryginałów i którzy poprzestają na rozwłóczeniu po książkach i podręcznikach owych dziwnych przetworów alchemji egzegetycznej czcigodnych biblistów. O ile wielka reformacja przysłużyła się umysłowości europejskiej wywołaniem przekładów Biblii na języki narodowe, o tyle właśnie w miarę wychodzenia z mody toczenia wojen religijnych, mordowania się wzajemnego ludzi różnych wyznań i palenia na stosie ludzi odmiennego dogmatu, a ustalania się mody słuchania wskazań bieżącego rozumu, czyli niedostatecznie poinformowanego racjonalizmu, taż reformacja ręką swych liberalistów, wypływających w stuleciu dziewiętnastym, spowodowała coraz większe odchylenie się w tych przekładach od tekstów oryginału hebrajskiego, czy greckiego. Wyobrażano sobie, że wraz z postępem nauk filologicznych doskonalić się będą tłumaczenia. Stało się wręcz odwrotnie. Wraz z postępem nauk filologicznych rozpoczęło się modernizowanie Biblii, racjonalizowanie jej wysłowienia, zacieranie znaczeń pierwotnych i przeto wypaczanie jej myśli istotnej. Najstarsi tłumacze Biblii, jak Hieronim, stali epokowo bliżej pojęciami swemi i tradycjami autorów Biblii, zwłaszcza autorów Nowego Testamentu, niż tłumacze późniejsi, a tłumacze dzisiejsi zatracili z tą przeszłością wszelki związek i wszelkie czucie.

Stara zasada katolicka, w tym wypadku najzgodniejsza z nowoczesną zasadą naukową, widoczna jeszcze u takich tłumaczy, jak nasz nieśmiertelny Wujek, którego w czasach ostatnich pewien odłam duchowieństwa polskiego zaczął najnieśluszniej uważać za przestarzałego, brzmiała: Nie rozumiem, ale tak jest w oryginale, i przeto tłumaczę dosłownie! Albo: Idę za Hieronimem, gdyż on chyba lepiej to rozumiał od nas! Tymczasem zasada protestancka, wykarmiona na rozwieleniającym się racjonalizmie filozoficznym naszych czasów, głosiła: Nie rozumiem, więc w oryginale musi być źle,

a przeto obowiązany jestem poprawić tekst w przekładzie! Albo: Przecież Vulgata Hieronima jest m u m j ą wobec przekładu Lutra, poprawionego przez komisje uczone w wydaniu najpierw „Probebibel“ a następnie „Durchgesehene Bibel“ (porów. A. Pott, *Der Text des Neuen Testaments*, str. 3 i 10). Chęć znalezienia „tekstu kanonicznego“ (także pomysł!) prowadziła do d y s p o z y c j i wykreślania wersetów za wersetami z Nowego Testamentu. Takich dyspozycji z wyrazem rozkazodawczym „Streiche“ (W y k r e ś ł!) sam Pott daje aż na dwudziestu dwóch stronicach (str. 61—82).

Odbiera się wrażenie, jakgdyby jakiś obłęd ogarnął tych ludzi, tak przecież uczonych i skądinąd zasłużonych! *)

Ten kierunek protestancki a tak uczenie nienaukowy zyskał w świecie akademickim do tego stopnia stanowisko potężne, że ulegli mu nawet pewni teologowie katoliccy, obawiając się zarzutu nieuctwa, lub co najmniej myślenia niewspółczesnego. Że jednak władza kościelna nic jeszcze w stosunku do nich nie straciła na sile, przeto postanowili: stać na stanowisku dawnym, ilekroć będzie się zdawało, że wymaga tego dogmatyka, odrzuć częśćowo lub całkowicie przez protestantów, a natomiast przetrzucać się na stanowisko nowe, gdy będzie się zdawało, iż zachodzą wypadki, w których owa dogmatyka nie krępuje. Powstała stąd zabawna połowiczność, której klasycznym wyrazem jest nowy przekład polski księdza profesora jezuity Władysława Szczepańskiego „Czterech Ewangelij“ ze wstępem i komentarzami (str. XXXII, 611, Kraków 1917), wydany z zasiłku Akademji Umiejętności w Krakowie, Kasy imienia Mianowskiego w Warszawie i arcybiskupa Dalbora w Poznaniu, przekład, zaopatrzony nie tylko środkami pieniężnymi naszych najczcigodniejszych instytucyj naukowych, ale istną powodzią apro-

*) Wszelkie warjanty posiadają dla badacza tekstów biblijnych znaczenie pierwszorzędne. Nie mam tu naturalnie na myśli zwykłych pomyłek przepisywaczy, ale takie odmiany, jak zamiast „potym“ warjant „po dwóch dniach“, jak zamiast „sześćdziesiąt stajań“ warjant „siedm stajań“ albo zamiast „wieniec gwiazd dwunastu“ warjant „wieniec przez gwiazd dwanaście“. Nie można tedy na podstawie wielkiego zbioru odpisów ustalać j e d n e g o tekstu, ale trzeba w s z y s t k i e odpisy uważać za materiał do zrozumienia całości.

lat, powinszowań, błogosławieństw, i zatwierdzony (a jakże!) przez osobną komisję cenzuralną, złożoną z pientastu wielce poważnych znawców, tylko kwestja, czego — a to wszystko dlatego, by nieśmiertelny przekład Wujka uśmiercić, wytrącić go z rąk polskich, a umysłowość naszą jeszcze bardziej oddalić od zrozumienia szaty literackiej i spowitego w nią ciała myślowego największego pomnika literackiego, że akurat prócz tego jest jeszcze pomnikiem religii chrześcijańskiej...

Umiem uszanować wszelki wysiłek myślowy, ale pod warunkiem, że się czcigodnej całkiem pracy duszpasterskiej nie będzie podawało za pracę badawczą, odpowiadającą wymaganiom nowoczesnej nauki, i że ci wysileńcy stać będą rzeczywiście na stanowisku szukania prawdy, a nie będą uważali siebie za jedynie uprawnionych egzegetów na podstawie swych święceń, tytułów i katedr. Wymagam też zdolności do dyskusji umiętnej. A już uważać siebie muszę za całkiem zwolnionego z praw wszelkiej ceremonji, gdy tacy wysileńcy zatykają sobie uszy bawełną dziecinnego lub starczego uporu, korzystając zarazem z funduszków instytucyj naukowych naszej biednej Polski, gdy czuć się daje brak tych funduszków na dzieła istotnie naukowe i wielce wartościowe.

Po ogłoszeniu mych studjów „Czyniący sto, czyniący sześćdziesiąt i czyniący trzydzieści“ (1916), „Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych, czyli obrazy nieba globusowego, ilustrujące te przypowieści“ (1917) i „Sen Faraona a obie konstelacje Siedmiu Wołów“ (1917), zaledwie szczupłutka garsteczka zacisznych teologów i humanistów zwróciła się do mnie i to *privatissime*, bojąc się widocznie dygnitarzy panującej opinji, przyczem najlepsi z pomiędzy nich, czyli najgruntowniej zorjentowani, wyrazili zdumienie, czemu ich tego nie uczono w seminarjach i na akademjach, gdyż prawdopodobnie przypuszczali, że wynalazłem zagranicą jakąś złotą żyłę i przekuwam ją na monetę w Polsce obiegową. Ci poczcziwi zresztą ludzie nie wierzą, by polska głowa mogła coś samodzielnie odnaleźć, zwłaszcza jeżeli to nie są rzeczy z zakresu tak już uznanych badań przyrodniczych lub rozmyślań matematycznych, bo dziś w tych dziedzinach „niemasz nic niemożliwego wierzącemu“. Ale poza tą maluchną garsteczką cała wielka reszta uczonych

w Piśmie i w innych rzeczach wytrzeszczyła oczy i mimo ukazywanych przeze mnie źródeł brała moje studia za wytwór fantazji „zdolnego“ publicysty, w którym dopatrzeć się badacza wprost jej nie wypadało, i najspokojniej częstowała dalej na wykładach swemi bajeczkami nieszczęśliwe plemię studentów, zależne od ich egzaminatorskiego ołówka, stawiającego stopnie z wyuczenia się napamięć i nawyrywki arsenału mądrości urzędowego mistrzostwa.

To też postanowiłem wystąpić z pracą, która wprawiałaby w niemały kłopot tych uczonych w Piśmie, a nad ich pychę naiwną, opowiadającą bajeczki myślicielom, zawisła na włosku czasu, jak jakiś miecz Damoklesa.

Wiadomo, że ludzie umysłem starzy muszą umierać w atmosferze swoich poglądów, silnie ufortyfikowanych katedrami i patentami. Ale śmierć ich może być spokojna, lub pełna wielkiego niepokoju. Albowiem podrastają pokolenia nowe, które nie posiadają jeszcze zastarzałych uprzedzeń, które są zdolne próbować myśleć własnym mózgiem, i które nawet lubią poddawać rewizji doktryny i komunały swych wyniosłych mistrzów, których to komunalów i doktryn muszą się uczyć napamięć i zdawać z nich egzaminy w pocie czoła i drżące nerwowej. Postanowiłem więc napisać coś dla tych *sapere ausuris*, czyli dla tych, którzy w przyszłości będą mieli odwagę zostać mądrymi.

*

Dnia 31 października 1517 roku na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze wielki herezjarcha Marcin Luter przybił 95 tez, w których wypowiedział wojnę staremu światu. Stało się to hasłem nowego ruchu religijnego, który przekształcił zupełnie stosunki europejskie.

Nie należę do wyznawców tego potężnego herezjarchy, a już najdalszy jestem od chęci wzniecania walk religijnych. Dążę jedynie do naukowego wyjaśnienia szaty literackiej Biblii i jej obrazów retorycznych, aby umysłowość współczesna nie brała tego czcigodnego pomnika za zbiór bajeczek, ale za arcydzieło ówczesnej mądrości i ów-

czesnego genjuszu pisarskiego. Chodzi mi naturalnie o wywołanie całkowitego pod tym względem przewrotu w nauce.

W tym celu stawiam biblistom sto pytań, na które w arsenalach swej wiedzy odpowiedzi nie znajdują. Aby zaś uwolnić świat umysłowy od nowego zalewania potopem częściej ich dialektyki, wspieranej w sposób nieraz najzabawniejszy i wprost kompromitujący przez nieszczęsną filologję, ciąganą brutalnie za włosy, rzucam im zarazem sto odpowiedzi, aby zamiast oddawania się rzekomo zbożnym i rzekomo umiejętnym deklamacjom, zaczęli nareszcie uczyć się tego, co jest niezbędne, i w wyniku tej pilności zasłużyli rzeczywiście na katedry i tytuły, dające im w oczach nieświadomego rzeczy ogółu patent autorytetu, a który to autorytet pozwałam tu sobie zakwestjonować.

Wiem zbyt dobrze jako już doświadczony pisarz, że nieuchawość umysłu ludzkiego jest nieobliczalnie wielka, ale i to wiem, że myśl bywa niekiedy dynamitem, rozsadzającym bezduszne bryły najpotworniejszych rozmiarów. Dynamit tej myśli kładę pod kolosalną bryłę szkolarskiej egzegezy biblijnej, aby nią wstrząsnąć i aby ją skruszyć.

Czytelnicy światli przekonają się, że Biblia na tem zyska, i że ten kamień węgielny, na którym dźwignięto wielki gmach chrześcijaństwa, zasługuje doprawdy na miano kamienia filozoficznego. Albowiem dotychczasowa egzegeza, jak już zaznaczyłem, odstraszała tylko od Biblii wszystkich ludzi rozumnych i krytycznych a zbrojnych w zasoby wiedzy współczesnej. Przerażający materializm tej egzegezy szkolarskiej, przedstawiający symbolikę jako rzecz wiśtość, ten przyziemny materializm, przypisujący sobie szczyt spirytualizmu, czyli uskrzydlenia duchowego, wywołał tylko zupełną dla Biblii obojętność. Nowa egzegeza, oparta na źródłach nienagannych, zwalczy ten materializm i przywróci tekstom biblijnym ich wielką wartość pierwotną. To, co wydawało się bezsensowną nieraz bajką, wystąpi jako myśl genialna. Jeżeli zaś prawdziwe są słowa jezuitę Władysława Szczepańskiego, że „Kościół żadnej nie stawia tamy studjom krytycznym nad samemi tekstami i kodeksami, które nam Pismo Święte przekazały“ (Cztery Ewangelje, na str. XXVII), to niechaj on sam razem z egzegetami

urzędowymi, którzy stracili wszelki wpływ na całą inteligencję współczesną, ma odwagę i poczucie obowiązku dokładnego przestudjowania tych s t u p y t a ń i tych s t u o d p o w i e d z i, aby jego wojsko umysłowe nie spóźniło się z tem znowu o jakieś kilka wieków, jak się spóźniło w stosunku do myśli kopernikańskiej. A może wtedy znowu nastąpi zbliżenie pomiędzy nimi a inteligencją współczesną. Zaś polscy teologowie protestancy, którzy u nas zakładają pierwszy swój fakultet polski, niechaj odrazu wezmą nowe cegły do nowych fundamentów, by w egzegezie biblijnej s z a t y l i t e r a c k i e j i u k r y t e j w n i e j i d e i tak nie byli zacofani i w swem zacofaniu śmiesznie uparci, jak ich zresztą tak czcigodni i rzeczywiście tak uczeni koledzy zagraniczni.

A polskim humanistom, historykom, filozofom i literatom powiem, że wybija ostatnia godzina r e n a n i z m u, czyli modernizowania Jezusa i opowieści ewangelicznych. Trzeba umieć znaleźć dystans pomiędzy dawnością a dzisiejszością. Wtedy zbliżymy się do prawdy, wielkości i piękna tej dawności.

Jako trzeba było z mozołem odcyfrować hieroglify egipskie i kliny assyryjskie, tak zabrać się należy do odcyfrowania dziś kryptograficznych form stylu sakralnego Biblii, jego obrazów retorycznych i zagadkowych wyślowień, iżby mający uszy słyszeli, mający oczy ujrzeli, a mający rozum zrozumieli.

•

S T O P Y T A Ń



Cechą znaną stylu pisarskiego Biblii, a w szczególności Nowego Testamentu, zwłaszcza Ewangelji i Apokalipsy Jana, są twierdzenia, sprzeczne z ziemską rzeczywistością i codziennymi jej doświadczeniami, jakgdyby w imię zasady, że to, co jest niemożliwe dla ludzi, jest w zupełności możliwe dla Boga (Mar. X, 27; Zachariasz VIII, 6).

Do tych twierdzeń należą także pewniki, których wątpliwość po bliższej analizie rzuca się w oczy.

Ze stanowiska stylistyka, czyli badacza stylów pisarskich, będą to naogół tak zwane OKSYMORONY, czyli figury retoryczne, zasadzające się na łączeniu cech przeciwnych, jak w pieśni „Bóg się rodzi“, w której mowa o tem, że „ogień krzepnie“ a „blask ciemnieje“ i „ma granice nieskończony“.

O tych nieprawdopodobieństwach mówi się jednak w Biblii tak, jak o czemś zwykłym i powszechnie znanym, że nasuwać się musi mniemanie, iż chodzi o rzeczywistość zgoła inną, niż ta, którą dziś mamy na myśli.

Ponieważ jednak przyzwyczailiśmy się do tych nieprawdopodobieństw od dzieciństwa, przeto nas nie razią, a gdy przy rozpatrywaniu tekstów poczynają nas razić, wtedy jak ludzie, pozostający pod wpływem duru sugestjонера lub hypnotyzera, usiłujemy wytwarzać objaśnienia przy pomocy filologii i historii, jak to czyni urzędowa egzegeza biblijna, otrzymując w rezultacie ostatecznym tylko jeszcze większe zagmatwanie rzeczy.

Tymczasem owe niezwykłości nie tylko pozostają nadal niezwykłościami, ale w oczach badacza stylów pisarskich układają się w całe szeregi kategorii, jak to wykaże przytoczone niżej, sto przykładów.

1. OSIOŁEK, NA KTÓRYM ŻADEN CZŁOWIEK NIGDY NIE SIEDZIAŁ (Mar. XI, 2—4; Łuk. XIX, 30).

Wyrażenie to nie zawiera pozornie nic szczególnego. Zdało się, że chodzi tu o „juczne zwierzę, które jeszcze ludziom nie służyło“, jak pisze za innymi egzegetami jezuita Szczepański (Cztery Ewangelje, str. 261). Wszelako ten sam werset głosi, że osiołek był „przywiązany“, a nieco dalej, że stał na drodze przywiązany do wrót. Więc już służył ludziom w jakiś sposób. W dodatku wiemy z Plutarcha, że „osioł uwiązany“ należał do pojęć symbolicznych, albowiem Egipcjanie wyciskali na bułkach ofiarnych wizerunek osła związanego (De Iside et Osiride, 30). Rzecz wikła się jeszcze bardziej, gdy zestawimy werset Marka z wersetami analogicznymi innych autorów biblijnych. U proroka Zacharjasza (IX, 9) mowa o tem, iż zbawiciel jedzie na oślicy i oślątku równocześnie. Tedy egzegeci protestanccy, pragnąc księgi cudów sprowadzić do rzędu ksiąg, opisujących zjawiska naturalne, przy pomocy sztuczki filologicznej chcieli wytłumaczyć, że w hebrajszczyźnie i greczyźnie łącznik „i“ znaczy tu „czyli“; zamiast tedy tłumaczyć wzorem Wujka „wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślicy“, tłumaczyli, jak Kautzsch, „reitet auf einem Esel, auf einem Füllen, dem Jungen einer Eselin“, a za nimi poszedł żyd polski Cyłkow, pisząc: „na oślęciu przyjedzie, na młodym źrebku oślim“. W rozmowie osobistej jezuita Szczepański, bardzo dumny ze swojej wiedzy filologicznej, tłumaczył mi zawzięcie, że taki przekład jest zgodny z wymaganiami filologii. Ale jakby na urągowisko takim sztuczkom filologicznym czytamy u Mateusza (XXI, 2—7) nie tylko o tem, że wchodzi w grę dwa osiołki, oślica i oślątko, ale i to, że uczniowie włożyli swe szaty „na nie“ a potem wsadzili Jezusa „na nie“. Tekst jest tak wyraźny, że u Mateusza sam jezuita Szczepański nie mógł od niego odstępować w przekładzie i poprzestał tylko na sfalszowaniu przytoczonego tam wersetu Zacharjaszowego, pisząc w ślad za innowiercami „dosiadł oślęcia, młodego źrebięcia oślicy“ i wywód swój filologiczny złożył w przypisku, zarzucając autorowi Vulgaty przekład błędny (Cztery Ewangelje, str. 125). Nader ciekawy jest rozwój stylistyczny w ewangeljach pojęcia Zacharjaszowego. Mateusz idzie za tem po-

jęciem ściśle, Jan skraca cytate Zacharjasza (XII, 15), mówię wyraźnie, że skraca a nie przeinacza, zaznaczając „niezrozumienie“ uczniów (XII, 16), gdy Marek i Łukasz piszą o osiołku, na którym nikt nigdy jeszcze nie siedział. Potem się przekonamy, jak każdy z nich z tego samego źródła wyprowadzał swój obraz.

2. GRÓB, W KTÓRYM NIKT NIE LEŻAŁ (Łuk. XXIII, 53; Jan XIX, 41).

I tu mamy pozory zupełnej naturalności, a dopiero przy bliższym rozpatrzeniu się ta całkowita naturalność znika. Grób ma się znajdować w ogrodzie (Jan XIX, 41), w którym znajduje się ogrodnik (XX, 15), ale ma być wykuty w skale (Mat. XXVII, 60). Albo tedy znajdowała się w ogrodzie skała, albo też ogród znajdował się na skale. W dodatku czytamy u Jana, że ogród znajdował się na miejscu, gdzie Jezusa ukrzyżowano (XIX, 41). Wedle Mateusza ma to być ogród dygnitarza Józefa, czy też własność jego ma stanowić tylko grób, który sobie w skale wykul. Ale wygląda to tak dziwnie w zestawieniu z wersetami innych ewangelistów, że stanowczo kryć się tu musi jakaś zagadka, gdy w dodatku mamy analogję stylistyczną i po „osiołku, na którym nikt nie siedział“ czytamy o „grobie, w którym nikt nie leżał“.

3. ROBAK, KTÓRY NIE UMIERA (Mar. IX, 43; Izajasz LXVI, 24).

Znowu ta sama forma stylistyczna. Marny robak, a posiada cechę nieśmiertelności, której pozbawiony jest człowiek.

4. OGIEŃ, KTÓRY NIE GAŚNIE (Mar. IX, 43; Izajasz LXVI, 24).

Wciąż ta sama forma stylistyczna. Znamienne, że zestawia się tu z ogniem, który nie gaśnie, robaka, który nie umiera. Robak ogniowy wszedł do pojęć pisarzy kościelnych (Augustyn, *De civitate Dei*, XXI, 9). W wieku XV dostał się nawet do jednego z odpisów Józefa Flawjusza „Dziejów wojny żydowskiej

przeciwko Rzymianom" (p. Flavii Josephi opera, wydanie Niesego, t. VI, str. XLVII). Jezuita Szczepański taki daje tu komentarz: „Robakiem, gryzącym w piekle potępionych, są — zdaniem Ojców i teologów — wyrzuty sumienia, trapiące tych nieszczęśliwych" (Cztery Ewangelje, str. 253). Jest to egzegeza religijna, ale nie stylistyczna, skoro ów „robak, który nie umiera" znajduje się jako figura retoryczna w jednym rzędzie z „ogniem, który nie gaśnie", z „grobem, w którym nikt nie leżał" i z „osiółkiem, na którym nikt nie siedział".

5. KRZAK, KTÓRY PŁONIE, A NIE SPŁONIE (Exodus III, 2).

I znowu ta sama figura retoryczna. Słusznie robi uwagę Baentsch w swym komentarzu (Exodus, str. 19), iż odbiera się wrażenie, jakgdyby była mowa o krzaku znanym.

6. ROŚLINA, KTÓRA WYRASTA BEZ KORZENIA (Mat. XIII, 5—6; Mar. IV, 5—6).

Jezus mówi o tej roślinie w przypowieści, a tłumy słuchają i nie przeczą, jakgdyby znały taką roślinę. Wogóle cały ten ustęp jest wielce znamienity. Roślina wyrasta szybko, bo nie posiada „głębokości ziemi", lecz gdy słońce wschodzi, usycha, bo „niema korzenia". Jezuita Szczepański próbuje znowu nakręcać tekst do ziemskiego rzeczy wytłumaczenia. Więc powiada, że nie jest mowa w tekście o wschodzie słońca, ale o jego górowaniu, gdy „przypieka" i na roślinę „działa chemicznie" (Cztery Ewangelje, str. 77), przytem przekręca tekst, pisząc „bo ziemia nie była głęboka", gdy w oryginale wygląda na to, jakgdyby owa roślina wcale ziemi nie miała.

7. DRZEWO WYRASTAJĄCE Z WÓD (Ezechjel XXXI, 4).

Drzewa wyrastają z ziemi a nie z wody. W dodatku drzewo to jest tak olbrzymie, iż mieszkac pod nim mają wszystkie zwierzęta i wszystkie narody (XXXI, 6). Upatruję tu pod względem stylistycznym także formę oksymoronu, czyli zasadę łączenia

cech przeciwnych. Drzewo wyrastające z wód stanowi tę samą kategorię, co krzak, który płonie a nie spłonie, co ogień, który nie gaśnie, co robak, który nie umiera, co grób, w którym nikt nie leżał, i co osiołek, na którym nikt nigdy nie siedział.

8. DRZEWA, KTÓRE CHODZĄ, JAK LUDZIE (Mar. VIII, 24).

Jezus pyta uzdrowionego ślepcę, czy już coś widzi, a ten odpowiada, że widzi ludzi, chodzących, jak drzewa. Już i lekarze brali się do wyjaśniania chorób i uleczai biblijnych wogóle a ślepoty w szczególności (porów. Dr. Gustav Woltzendorff, Gesundheitspflege und Medizin der Bibel. Christus als Arzt. Studien und Betrachtungen, Wiesbaden 1903, na str. 56). Aczkolwiek Jezus występuje w ewangeljach jako lekarz cudowny, czyli nie mający nic wspólnego z medycyną naukową, jednakowoż w epoce, kiedy wiara w cuda nadzwyczajnie osłabła, teologowie bardzo skwapliwie zbierali takie „naturalne wyjaśnienia“. Idąc za nimi, jezuita Szczepański poświęca najpierw ścisłość Wujka, który tu wiernie oddał tekst oryginału w słowach: „Widzę ludzie jak drzewa chodzące“, następnie tekst przekręca, pisząc: „Widzę ludzi, bo widzę ich niby drzewa, chodzących“, a wreszcie powiada, że jako wieczorem nie można odróżnić drzew widzianych, „tak i ów ślepy, który jeszcze całkowicie wzroku nie odzyskał, widział ludzi, ale ich dokładnie rozeznac nie mógł“ (Cztery Ewangelje, str. 245). Tymczasem cały ten naciągany komentarz, nie mogący istnieć bez pofalszowania tekstu oryginału, wprost śmiesznie wygląda wobec rzędu figur retorycznych, mianowicie: drzewa chodzące jak ludzie, drzewo wyrastające z wód, roślina wyrastająca bez korzenia i t. d.

9. FIGA, KTÓRA NA WIEKI NIE RODZI OWOCU (Mar. XI, 14).

Jest to jednak figa, która niegdyś rodziła owoce, tylko Jezus żadnego owocu na niej nie znalazł i dlatego ją przeklął. Przecież musi to zastanawiać, że Jezus, tak dobrotliwy, który nie pozwala mówić bratu „raka“ (Mat. V, 22), przeklina figę, że akurat nie miała owocu wtedy, gdy nie był czas na figi (XI, 13).

Jezuita Szczepański, pomijając tu skrętnie stronę moralną, powiada (str. 262), że „sądząc po liściach“, chodzić mogło o „kwiaty“ figi, przyczem tu powołuje się na Plinjusza (Hist. nat. XVI, 26), jak w kwestji „osiołka uwiązanego“ nie powołał się na Plutarcha. Upatruję i tu formę oksymoronu, czyli zasadę łączenia cech sprzecznych: Jezus dobrotliwy a przeklina. Aby zaś nie było wątpliwości moralnej, przeklina figę, na której owoc nie był czas. Więc chodzić tu musi o jakąś figę symboliczną i o jakiś jej owoc, będący nie na czasie.

10. TRZOS, KTÓRY SIĘ NIE ZUŻYWA (Łuk. XII, 33).

Jest tu wyraźnie mowa o trzosie w znaczeniu symbolicznem. Ale mamy tę samą formę lokucyjną. Mowa jest o rzeczy, która nie posiada swej cechy znamiennej, czyli cechy zniszczalności.

11. TRZOS, W KTÓRYM NIEMA PIENIĘDZY (Mat. X, 9).

Jezus powiada uczniom, aby w swych trzosach nie nosili ani srebra, ani złota. Czemu nie mówi im, by nie nosili trzosów? Trzos służy tylko do noszenia pieniędzy. Bez tego jest zbędny. A więc chodzi o taki trzos, którego cechą jest to, że niema w nim pieniędzy a jednak jest taki, który go nosi. Gdyby nam ktoś dziś powiedział: „Nie noś pieniędzy w portmonetce“, odpowiedzilibyśmy mu tak: „Mów: nie noś portmonetki“. Bo jakież cel miałyby wtedy jej noszenie?

12. SADZAWKA NA ZWIERZĘCEJ (Jan V, 2).

Tak jest dosłownie w tekście greckim: ἐπὶ τῇ προβατικῇ χολυμβήδρα (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 407), tak w Vulgacie: *super probatica piscina* (Novum Testamentum, ed. Wordsworth i White, Oxford i Londyn 1911), natomiast w wydaniach mniej poprawnych podług niektórych kodeksów wyraz „super“ opuszczono. Wyrażenie „na zwierzęcej“ jest jakgdyby skrótem wyrażenia „na zwierzęcej figurze“: ἐπὶ τῇ προβατικῇ ὄψει, *super probatica visione piscina* słowem: sadzawka na zwierzęciu. Sadzawka ta miała posiadać pięć

krużganków. Rzecz prosta, że jeżeli pójdziemy za tokiem opowiadania, zamykając oczy na szatę literacką, to możemy dojść do takich przypuszczeń, na jakie się zdobyła egzegeza dotychczasowa. Tu nawet Wujek tłumaczy: „owcza sadzawka“. Lecz zważyć należy, że rzeczownik grecki *πρόβατον* oznaczał wogóle wszelkie zwierzę czworonożne (Pape, Griechisch-deutsches Handwörterbuch, wyd. 3), co stwierdza także jezuita Zorell (Novi Testamenti Lexikon Graecum, Paryż 1911). A pierwotnie taka była nazwa dla wszystkich zwierząt czworonożnych. Gdyby zresztą określenie „sadzawka na zwierzęcej“ było w ewangeljach jedyne, moglibyśmy przejść nad niem milcząc. Ale gdy stoi w rzędzie oksymoronów, trzeba wreszcie wziąć je pod uwagę, tem bardziej, że zaraz z inną jeszcze spotkamy się sadzawką.

13. SADZAWKA POSŁANA (Jan IX, 7).

Czytamy, że ślepy, który się umył w ukazanej przez Jezusa sadzawce, odzyskał wzrok. Sadzawka nazywa się Siloam, a tekst ewangelji głosi, że wyraz ten znaczy „posłany“. Źródło zwane Siloam istniało rzeczywiście w Jerozolimie (p. Józef Flawjusz, Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom, przekł. A. Niemcewskiego, w skorowidzu na str. 564). To też rzecz nie budziłaby zastanowienia, gdyby nie dodatek ciekawy ewangelisty, że nazwa ta oznacza „posłany“. Wychodząc z założenia, że mamy do czynienia z dziełami piśmiennictwa najpoważniejszego, musimy twierdzić, że kryje się tu jakaś zagadka, do czego zresztą upoważnia nas cały szereg poprzednich oksymoronów. Słowem, stawiam kwestję, że chodzi tu o jakąś sadzawkę ruchomą, mogącą wędrować. Brzmi to bardzo paradoksalnie, ale nie można oczu zamykać na tekst.

14. SKARB, DO KTÓREGO ŻADEN ŻŁODZIEJ SIĘ NIE ZBLIŻY (Łuk. XII, 33).

Tu przynajmniej wyraźnie powiedziano, że skarb ów znajduje się w niebie. Ale to nie rozwiązuje kwestji. Wszak w niebie byli aniołowie, którzy upadli (Hiob IV, 18; 2 Piotra II, 4; Judy 6). Pokusa, jak złodziej, zakradła się do ich serc i skarb stracili.

15. SZATA, KTÓRA NIE BYŁA SZYTA (Jan XIX, 23).

Za cechę znamionną szaty właśnie to uważamy, że jest szyta. Znowu mowa o przedmiocie, pozbawionym swej cechy charakterystycznej.

16. DÓŁ, W KTÓRYM NIEMA WODY (Genesis XXXVII, 24; Jeremjasz XXXVIII, 6).

W micie o Ikarjosie jest także mowa o dole, który niemi wody (Roscher, *Lexikon* II, 111).

17. RĘCE, KTÓRE NIE SĄ UMYWANE (Mar. VII, 2).

Uczniowie Jezusa jedzą rękami bez uprzedniego dokonywania ablucyj rytualnych. W świecie żydowskim było to naturalnie faktem, budzącym zgorszenie. Z dalszego tekstu wynika, iż Jezus walczy z czczą formalistyką, by czczono Boga sercem a nie wargami. Ale jednak pod względem stylistycznym mamy tu tę samą kategorię, co osioł, na którym nikt nie siedział, grób, w którym nikt nie leżał i t. p.

18. SZARAŃCZA, KTÓRA NIE NISZCZY ROŚLINNOŚCI (Apokalipsa Jana IX, 3—4).

Cechą znamionną szarańczy jest właśnie to, że niszczy roślinność. Wedle Długosza w r. 1335 „niesłychane mnóstwo szarańczy, podzielonej na osobne ćmy i roje, nawiedziło Polskę wtenczas, gdy zboża i zasiewy już się były wysypywały w kłosy — a pojawiła się w takich chmurach, że słońce swoim cieniem za; kryła; tak zaś grubą warstwą zaległa ziemię, że się w niej końskie kopyta chowały. Wszędzie zatem, gdziekolwiek pądła, nietylko zboża i rośliny, ale nawet ziarna i korzenie żarłocznie pojadła“ (Dzieła wszystkie, t. IV, str. 160). Bardzo też ciekawy artykuł o szarańczy znajduje się w Riehma „*Handwörterbuch des biblischen Altertums*“ (wyd. 2, str. 624—627) pióra Wesera w opracowaniu Giesebrechta do wydania drugiego. Ale tu nie chodzi o szarańczę, niszczącą roślinność, tylko o szarańczę, która tak nie niszczy roślinności, jak istnieje sadzawka na zwierzęciu, ogień, który nie gaśnie i robak, który nie umiera.

19. ŚWIATŁOŚĆ, KTÓREJ NIE OGARNIAJĄ CIEMNOŚCI
(Jan I, 5).

By zbliżyć się do tego rodzaju powiedzeń, trzeba sobie przypomnieć z Metamorfoz Apulejusa słowa: „O północy widziałem słońce w pełnym blasku“ (porów. Apulejus, *Der goldene Esel*, Rodesche Übersetzung, wyd. 5, na str. 232).

20. SUKNO, KTÓRE NIE BYŁO WAŁKOWANE (Mat. IX, 16).

W oryginale mamy: szmat niewałkowany, albo niefolorowany, *ῥάκος ἄνυατος*, *pannus rudis*, czyli sukno, które nie przeszło przez ręce folusznika. Z takiego sukna, jak zaznacza Ewangelja, nikt nie weźmie łaty do naprawy płaszcza.

21. SKORPJON, KTÓRY NIE UKĄSI, CHOĆ SIĘ PO NIM
STĄPA (Łuk. X, 19).

Taki wypadek może się zdarzyć. Ale werset ów mówi o wypadku, w którym to dzieje się musowo.

22. WĄŻ, KTÓRY NIE UCZYNI SZKODY, CHOĆ SIĘ PO
NIM DEPCE (Łuk. X, 19).

Wiadomo, że czarownicy Wschodu umieją robić różne sztuki z węzami. Ale tu nie jest mowa o czarownikach. Taką moc mają uczniowie Jezusa. Niezależnie od oksymoronu o skorpjonie, który nadeptany nie ukąsi, i o węzu, który, choć się po nim stąpa, nie uczyni szkody, musi tu stylistyka interesować kompleks przykładów, mianowicie, że akurat skorpjon i akurat wąż, a nie tygrys albo hiena.

23. POZNAWANY PO TEM, ŻE NIESIE DZBAN WODY
(Mar. XIV, 13; Łuk. XXII, 10).

Uczniowie słyszą od Jezusa, iż, wszedłszy do miasta, spotkają człowieka, niosącego dzban wody, mają iść za nim, a dowiedzą się, gdzie przygotować wieczerzę. Jezuita Szczepański robi

tu uwagę: „Jeden z licznych dowodów nadludzkiej wiedzy Jezusa“ (Cztery Ewangelje, str. 278), a ta uwaga wydaje mu się tak ważną, że przy następnej okazji w całości ją powtarza: „Jeden z licznych dowodów nadludzkiej wiedzy Jezusa“ (str. 432). Godzę się, że Jezus wykazuje tu wiedzę, ale sądzę, że taką, o której ksiądz jezuita bodaj nawet nie słyszał i przeto charakteryzować jej jako ludzkiej czy nadludzkiej nie może. Powiem krótko: biorąc rzecz dosłownie, mielibyśmy tu bajeczkę. Stylistycznie zaś przystępujemy do rozpatrywania nowej kategorii owych dziwnych form lokucyjnych Ewangelji.

24. POZNAWANY PO TEM, ŻE STOI POD FIGĄ (Jan I, 48).

Gdy ostatecznie werset poprzedni dawałby nam postać realną nosiwody, tu z nieco dziwniejszym spotykamy się faktem. Człowieka, którego cechą byłoby, że stoi pod figą, na ziemi nie znamy. Rzecz tak się przedstawia. Jezus powiada do Natanaela, że nim go wezwał Filip, widział go pod figą. Byłoby to ostatecznie całkiem możliwe i naturalne, gdyby nie okoliczność, iż po tem powiedzeniu Natanael rozpoznaje w Jezusie aż Syna Bożego.

25. POZNAWANY PO TEM, ŻE ZSTĘPUJE NAŃ GOŁĘBICA (Jan I, 33).

Jan powiada, iż wedle wskazówki otrzymanej po tym właśnie poznaje Jezusa.

26. POZNAWANY PO TEM, ŻE ŁAMIE CHLEB (Łuk. XXIV, 30—31).

Uczniowie, idący do Emaus, nie poznają Jezusa z wejrzenia, ale z czynności, co brane życiowo przeczy oczywiście wszelkiej możliwości. Ale stylistycznie mamy tu cztery charakterystyczne zwroty: poznawany po tem, że niesie dzban wody, inny po tem, że stoi pod figą, to znowu inny, że zstępuje nań gołębica, zaś innym razem, że łamie chleb.

27. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEPASUJE SIĘ, BY SKOCZYĆ
W MORZE (Jan XXI, 7).

Przystępujemy do nowej kategorii. Czytamy w Ewangelii czwartej, że Piotr, ujrawszy Jezusa, przepasał się i skoczył w morze. Skacząc do wody, zazwyczaj rozbieramy się a nie ubieramy.

28. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZYKŁĘKA, ABY BIĆ (Mat.
XXVII, 29; Mar. XV, 19).

Jest tu tendencyjna sprzeczność. Przyklękanie oznacza hold, bicie znieważanie. Naigrawano się z Jezusa. Zgoda. Ale stylistycznie mamy tu formę tak charakterystyczną, że musimy pytać, dlaczego akurat tę obrano a nie inną.

29. CZŁOWIEK, KTÓRY UDAJE SIĘ NA PUSZCZĘ, ABY
WOŁAĆ (Mat. III, 1; Mar. I, 3; Łuk. III, 4; Izajasz XL, 3).

Mamy tu jeden z najcharakterystyczniejszych wypadków. Jan, by pełnić swą misję proroczą, udaje się na puszcza a nie do ludzi, słowem, zamiast iść do ziemi zamieszkaanej, udaje się do ziemi niezamieszkaanej. U nas nadaremność wzywania nazywa się wołaniem w puszczy (porów. Słownik Języka Polskiego Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego VII, 693). Każdy agitator przyzna, że jest to oksymoron, czyli łączenie rzeczy przeciwnych.

30. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEBYWA W GODZINIE DZIE-
SIĄTEJ (Jan I, 39).

Tak należy rozumieć ów werset. Uczniowie pytają Jezusa, gdzie przebywa. Jezus odpowiada im, aby przyszli i obaczyli. Tedy przyszli i obaczyli. Ewangelista kończy: była godzina jakoby dziesiąta. Słowem, godzina jakaś jest miejscem przebywania. Przypuszczam, iż egzegeta urzędowy, przeczytawszy te słowa, skoczy z miejsca i zawoła: Nie, to się wszystko kończy! Taka „superanaliza“ jest niedopuszczalna! Taka „hyperkrytyka“ zakrawa na persyflaż! Ja jednak sądzę, że się trzeba mniej oburzać a więcej uczyć. I z całą stanowczością twierdząc,

co później udowodnię i co wyda się czytelnikowi jasnem, jak słońce, że ewangelista mówi tu rzeczywiście o przebywaniu Jezusa w miejscu godziny dziesiątej.

31. CZŁOWIEK, KTÓRY MIESZKA W GROBACH (Mar. V, 3).

Nie jest to cmentarnik, a mimo to dzień i noc przebywa w grobach. Groby są mieszkaniem trupów a nie ludzi. Chodzi wprawdzie o człowieka, opętanego przez złego ducha. Ale stylistycznie mamy znowu oksymoron.

32. CZŁOWIEK, KTÓRY JE SZARAŃCZĘ I MIÓD GÓR (Mat. III, 4; porów. tekst u Sodena, Die Schriften des Neuen Testaments II, 5 w przypiskach).

Chodzi tu o Jana Chrzciciela, który w dodatku nie je chleba i nie pije wina (Łuk. VII, 33). Uderzające są tu kompleksy pokarmów, z jednej strony szarańcza i miód gór, a z drugiej strony chleb i wino.

33. CZŁOWIEK ŚLEPY, KTÓRY PROWADZI INNEGO ŚLEPCĄ, SKUTKIEM CZEGO OBAJ W DÓŁ WPADAJĄ (Mat. XV, 14; Łuk. VI, 39).

Przystępujemy z kolei do kategorii ślepców. Zaczynamy od ślepcy, który jest przewodnikiem innego ślepcy. W bajce Krasickiego ślepy niesie kulawego i dzieje im się dobrze. Ale tu mamy jedyną w dziejach świata przypowieść, w której ślepy prowadzi ślepego i akurat obaj wpadają w dół, a nie jeden, choć mógłby ciągnącego za nim towarzysza ostrzec. I nie wpadają ani na płot, ani na dom, tylko akurat w dół. Ma to być w dodatku jakgdyby powszechnie znany fakt. I powszechnie wiadomo, że obaj w dół wpadają.

34. CZŁOWIEK, KTÓRY OŚLEPNIE, GDY WEJDZIE DO WSI (Marek VIII, 26).

Jezus, by uzdrowić ślepcę, wyprowadza go z jego miejscowości, ale zakazuje mu wracać do wsi, z czego wynika, że znowu

stałby się ślepy. Lecz tu tekst bardzo się waha w różnych odpisach. Powinno być: „ale nie wchodź do wsi“ (Soden, *Die Schriften des Neuen Testaments* II, 168; Gebhardt, *Das Neue Testament griechisch nach Tischendorfs letzter Rezension und deutsch*, wyd. 4 stereotypowe, str. 79 w zestawieniu z przekładem; Wiese, *Das Neue Testament*, str. 101; Weizsaecker, *Das Neue Testament*, str. 47). Mniej uznana tradycja podaje takie brzmienie: „jeśli wejdiesz do wsi, nikomu nie opowiadaj“. Tak podaje Vulgata: *si in vicum introieris, nemini dixeris*. Za nią poszedł Wujek i inni tłumacze. Ale ów tekst poprawniejszy tak nam stylistycznie rzecz stawia: uzdrowiony ślepiec ma iść do swego domu, bo gdy wejdzie do wsi, oślepie.

35. CZŁOWIEK ŚLEPY, KTÓRY PRZEWIDZI, GDY SIĘ UMYJE W SADZAWCE, ZWANEJ POSŁANĄ (Jan IX, 7).

O sadzawce tak nazywanej była już mowa (p. wyżej p. 13). Słowem jest sadzawka, która wędruje, aby ślepcy się w niej myli i wzrok odzyskiwali.

36. CZŁOWIEK ŚLEPY, PORZUCAJĄCY SWOJĄ SZATĘ I UZDROWIONY PRZEZ JEZUSA (Mar. X, 46—50).

Jezuita Szczepański wyjaśnia, iż ślepiec dlatego porzuca swą szatę „by wygodniej i szybciej dostać się“ do Jezusa (Cztery Ewangelje, str. 280). Niestety, na tego rodzaju „komentarze“ szkoda pieniędzy naszej Akademji Umiejętności i Kasy imienia Mianowskiego.

37. DWAJ ŚLEPI PRZY DRODZE (Mat. XX, 30).

Oto nieskromne pytanie: dlaczego akurat dwaj? Już mowa była o ślepcu, prowadzącym ślepca (p. wyżej p. 33). I tam była liczba dwa.

38. CZŁOWIEK, KTÓRY TRACI SIŁĘ, GDY MU SIĘ OBETNIE SIEDM PUKLI JEGO WŁOSÓW (Sędziów XVI, 19).

Człowiekiem tym jest Samson, po hebrajsku Szimszon, czyli Słoneczko. Cóż to za siedm pukli jego włosów?

39. CZŁOWIEK, ZABIJAJĄCY TRZYDZIESTU MEŻÓW,
BY IM ODEBRAĆ TRZYDZIEŚCI SZAT WIERZCHNICH
I TRZYDZIEŚCI SPODNICH, KTÓRE PRZEGRAŁ U TRZY-
DZIESTU TOWARZYSZÓW OBLUBIENICY (Sędziów XIV,
11—19).

August Dide (Religje, przekład z francuskiego, na str. 11) pisze z przeraźliwym oburzeniem: „Ten mord, połączony z rabunkiem, wydaje się pisarzowi biblijnemu nie tylko sprawiedliwym, lecz nawet zaszczytnym, bo, jak twierdzi, Samson, dopuszczając się tej zbrodni, był natchniony duchem Przedwiecznego“ *). Nowak w swym komentarzu przytacza kłopoty całego szeregu egzegetów i stwierdza, że pozostają „unüberwindliche Schwierigkeiten“ (Richter, Ruth u. Buecher Samuelis, str. 127). Stylistyk zwróci uwagę przedewszystkiem na liczby: 30 towarzyszy oblubienicy, 30 zamordowanych, 30 sukien wierzchnich, 30 spodnich, następnie na nazwę bohatera Słoneczko i na wchodzącą w grę oblubienicę. I powie, że rozwiązanie musi być bardzo proste i bardzo pogodne.

40. CZŁOWIEK, KTÓRY STĄPA PO MORZU (Mar. VI, 48).

Czy możemy powiedzieć, że oczy nasze widują człowieka, stąpającego po morzu, że człowiek ten stąpa po morzu stale, i że jest to jego cecha charakterystyczna? Przekonamy się, że możemy.

*) Z powodu ukazania się przekładu polskiego książki tej z owym ustępem napisałem w N° 518 Myśli Niepodległej miast recenzji wierszyk:

Z najlepszą wiarą,
Racjonalistyczną gwara
Autor, co wiedział, to powiedział.
Przyszłość mu wybaczy,
Bo to nie było ani tak,
Ani wspaniałe,
Tylko całkiem inaczej.

Pewna liberalistyczna redakcja, mająca za sobą zamiast studjów naukowych pewne „poglądy“, bardzo się na mnie za ten wierszyk rozgniewała. Ale łaskawy czytelnik, przeczytawszy w drugiej części niniejszej pracy ustęp oznaczony liczbą 39, przekona się, że charakterystyka moja Augusta Dide'a była słuszna a zmartwienie owej redakcji bardzo zabawne.

41. CZŁOWIEK, KTÓRY JEDNĄ NOGĄ STOI NA MORZU
A DRUGĄ NA ZIEMI (Apokalipsa Jana X, 5; porów. Daniel
XII, 7).

W tekście Apokalipsy mamy wyraz „anioł” a nie „człowiek”. Ale w odpowiednim wersecie prorocтва Daniela występuje „człowiek”. Zresztą i tak byłoby to samo, gdyż chodziłoby o to, dlaczego ów anioł tak niezwykle obrał sobie pozycję. W dodatku u Daniela człowiek ten zwiastuje, że gdy minie „czas, dwa czasy i pół czasu”, nastąpi rozproszenie ludu izraelskiego. Każdy chyba przyzna, że jest to bardzo dziwne określenie terminu. *Terra habitata* ma się zamienić na *Terra deserta*, gdy czas upłynie jako „czas, dwa czasy i pół czasu”. Nasuwa się naturalnie pytanie, ile to może wynosić „czas”?

42. CZŁOWIEK, KTÓRY PODAJE KAMIEŃ MIAST CHLEBA
(Mat. VII, 6; Łuk. XI, 11).

Dlaczego akurat kamień i dlaczego akurat miast chleba?

43. CZŁOWIEK, KTÓRY PODAJE WĘŻA MIAST RYBY
(Mat. VII, 10; Łuk. XI, 11).

I tu zastanowić nas musi kompleks wyrażen.

44. CZŁOWIEK, KTÓRY NIE MA GDZIE ZŁOŻYĆ GŁOWY,
GDY LISY MAJĄ SWE JAMY A PTAKI NIEBA SWE
GNIAZDA (Mat. VIII, 20; Łuk. IX, 58).

Wszystkie pozory przemawiały za tem, że powyższy werset może mieć tylko egzegezę moralną. A jednak znowu kompleks wyrażen, jak człowiek, lisy i ptaki, musi nas zastanowić.

45. CZŁOWIEK, KTÓRY WSCHODZI, JAK GWIAZDA
(Mar. I, 4).

Chodzi tu o Jana Chrzciciela. Wujek tłumaczy „Był Jan na puszczy”, jezuita Szczepański „wystąpił”, Vulgata „Fuit”, tłumacze niemieccy „trat auf”, nowogrecy *ήτο*, gdy w starogreckim tekście mamy *ἐγένετο* czyli „wzeszedł”, na wzór *ἐγένετο*

ὁ ἥλιος; „wzeszło słońce“, ἐγένετο ἡ ἡμέρα „wzeszedł dzień“ (porów. Pape i Zorell pod γιγνομαι). Słowem oryginal grecki wyraża się o ukazaniu Jana majestatycznie, jak o ukazaniu się ciała niebieskiego. Tego rodzaju lokucje pozostały i w naszym języku: „jasny pan“, „jaśnie oświecony pan“, „najjaśniej-szy pan“. Jest to styl ceremonjalny. Ten sam styl występuje w Ewangeljach. Ale tłumacze zupełnie go zatarli.

46. CZŁOWIEK, KTÓRY PO DNIACH ODNOWIENIA UTWIERDZA SVOJE OBLICZE JAKO IDĄCEGO DO JE- RUZALEM (Łuk. IX, 51).

Jest tu mowa o Jezusie. Werset ten jest tak dziwny, że tłumacze zupełnie nie mogli dać sobie z nim rady. Tak zawsze się dzieje, ilekroć nie wiemy, z jakiej dziedziny wzięto porównanie. Główne wyrażenia, o które tu w tej chwili chodzi, są w oryginale greckim ἀνάληψις i στηρίξω. Rzeczownik ἀνάληψις znaczy wedle Papego między innymi „Wiederherstellung“, czyli „odnowienie“, a czasownik στηρίξω „aufstellen“, „aufrichten“, czyli „utwierdzić“. Stylistycznie rzecz jest tu niezmiernie charakterystyczna, jak się o tem później przekonamy. Łączy się to z wyrażeniem „wzeszedł“, użytym o Janie Chrzcicielu (p. wyżej p. 45).

47. NIEWIASTA, KTÓRA ŚRÓD INNYCH JEST JE- DYNIE BŁOGOSŁAWIONA (Łuk. I, 28).

Chodzi tu o Marję. Słów „błogosławiona jesteś między niewiastami“ niema we wszystkich odpisach Ewangelji, lecz w niektórych ich brak (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 236). Natomiast wchodzi do Vulgaty: „*be-nedicta tu in mulieribus*“. Jednakowoż tekst grecki Ewangelji Łukasza zawiera je w jednym z dalszych wersetów, mianowicie I, 42: „*Błogosławionaś między niewiastami*“. Słowa te wygłasza tu Elżbieta a nie anioł Gabrijel. Przez „niewiastę w stanie błogosławionym“ rozumie się niewiastę, mającą zostać matką. Zachodzi tedy pytanie, dlaczego Marja miała być jedyną pod tym względem wśród niewiast i dlaczego to mówi jej akurat

Elżbieta, która jest także w stanie błogosławionym. Nie chodzi mi naturalnie o pojęcia religijne lub teologiczne, lecz o stylistyczne ujęcie rzeczy.

48. NIEWIASTA, KTÓRA MUSI ZŁOŻYĆ DZIECIĄTKO W ŻŁOBIE, GDYŻ INNEGO MIEJSCA NIE ZNAJDUJE W GOSPODZIE (Łuk. II, 7).

Legenda późniejsza dodała wołu i osła, mając podniętę w wersecie proroctwa Habakuka wedle Septuaginty III, 2: „śró dwojga zwierząt będziesz rozpoznany“, następnie w wersecie Izajaszowym I, 3: „Zna wół właściciela swego i osioł żłób pana swego“. Każdy chyba zgodzi się na to, że ze stanowiska życiowego takie przedstawienie rzeczy jest co najmniej dziwne. Troskliwa matka złożyłaby dzieciątko na sianie lub na słomie, ale bałaby się składać je w żłobie i to w takiej bliskości zwierząt, jak to przedstawiają wizerunki na starożytnych sarkofagach (porów. Weber, Die römischen Katakomben, wyd. 3, str. 119 i 136). W rzymskiej katakumbie św. Sebastjana znajduje się fresk, który przedstawia dzieciątko Jezus, leżące na stole a z tyłu widać łeb osła i łeb wołu (Wilpert, Die Malereien der Katakomben Roms I, 202). Znamienne, że na fresku nie widać matki, jakgdyby istotnym motywem było dzieciątko na stole między wółem i osłem. Jest to jeden kompleks. Drugi kompleks, mianowicie Łukaszowy, przedstawia nam dzieciątko w żłobie, nic nie mówiąc o zwierzętach. Są to zatem niejako d w i e s t y l i z a c j e jednego tematu.

49. NIEWIASTA, IDĄCA W GÓRĘ Z POŚPIECHEM (Łuk. I, 39).

Zazwyczaj idzie się w górę wolniej a nie prędzej. Tymczasem tak właśnie tekst greckiego oryginału każe iść Marji.

50. NIEWIASTA, KTÓREJ MĘŻCZYŻNA NIE POZNAŁ (Genesis XXIV, 16).

Łączy się to z niewiastą, która nie ma męża (Łuk. I, 34; Jan IV, 17), oraz z niewiastą, która nie ma męża a ma syna i jest

czczona (Łuk. I, 34). Znamienne, że Marja ma tu cechę wspólną z Samarytanką i Rebeką. O wszystkich trzech mówi się, że nie mają męża. U astrologów arabskich wyrażenie „Dziewica, która nie widziała mężczyzny“ było terminologiczne (Boll, *Sphaera*, str. 428—429).

51. NIEWIASTA, ODZIANA W SŁOŃCE, MAJĄCA KSIĘŻYC POD NOGAMI A NA GŁOWIE KORONĘ Z GWIAZD DWUNASTU (Apokalipsa Jana XII, 1)

Jest to ów popularny tekst, który stał się źródłem niezliczonych figur i obrazów Madonny. Apokalipsa wyraźnie mówi, że chodzi o „wielki znak na niebie“. Panowała nawet zgoda, że chodzi o konstelację Panny oraz o dwanaście znaków zodiaku, aczkolwiek przecież Panna jest jednym z nich. A już wcale nie umiano dać sobie rady z takimi konjunkturami, jak „odziana w słońce“ i „księżyc pod jej nogami“. W roku 1907 wystąpił Mikołaj Morozow z książką „Otkrowienie w grozie i burie“, w której starał się udowodnić, że w niedzielę dnia 30 września 395 roku była konjunkcja słońca z księżycem w znaku Panny, że autor Apokalipsy żył wtedy, że wiedział o tej konjunkcji i że pod jej wrażeniem napisał ów ustęp, a przeto wszystkie dawniejsze wzmianki o istnieniu Apokalipsy są fałszerstwami. Dowodzenia Morozowa nie wytrzymały próby czasu. W roku 1914 wystąpił Boll z pracą „Aus der Offenbarung Johannis“. Aczkolwiek nie wziął za podstawę nieba rzeczywistego, ale wyobrażenia starożytnych astrologów, ujęte w schematy, jednakowoż nie dał tu sobie rady (str. 98—124). Rozważając tekst grecki oryginału, trzeba przestudjować warjanty, które mówią o wieńcu idącym „przez“ dwanaście gwiazd i które zaraz w następnych wersetach mieszają „gwiazdy“ z „gwiazdozbiorami“ (porów. Soden, *Die Schriften des Neuen Testaments* II, 867). Następnie trzeba wyciągnąć naukę z dzieła Bouché-Leclercq’a „L’Astrologie grecque“ o dekadach planetarnych (str. 228 fig. 28), aby zrozumieć, na czym oparto tego rodzaju wyrażenia, jak „odziana w słońce“ i mająca „księżyc pod nogami“.

52. NIEWIASTA, KTÓRA JAKO MEŻÓW MIAŁA SIEDMIU BRACI (Mat. XXII, 25—26).

Stylistyk zaraz zapyta: dlaczego akurat siedmiu i to braci? Wreszcie zgodzi się na braci, ale zapyta, dlaczego nie sześciu albo ośmiu?

53. NIEWIASTA, KTÓRA MIAŁA PIĘCIU MEŻÓW, A SZÓSTY, KTÓRY PRZY NIEJ BAWI, NIE JEST JEJ MEŻEM, I KTÓRA MIMO TO WSZYSTKO JEST NIEWIASTĄ, KTÓRA MEŻA NIE MA (Jan IV, 17—18).

Chodzi tu o Samarytanę, która mówi Jezusowi, że nie ma męża, a Jezus jej odpowiada, że wyraziła się dobrze, albowiem miała mężów pięciu, a szósty, który przy niej bawi, nie jest jej mężem. To zdumiewa Samarytanę do tego stopnia, iż nazywa Jezusa prorokiem. Ze stanowiska ziemskiego egzegeci byli tu w nielada kłopotcie. Jezuita Szczepański umie się tu zdobyć tylko na twierdzenie, że Jezus chce Samarytanę zreflektować, ale „czyni to w sposób łagodny i delikatny“ (Cztery Ewangelje, str. 481). Komentarz księdza jezuity jest także delikatny, ale z niego widać, że ksiądz komentator nic a nic nie rozumie tego wersetu.

54. NIEWIASTA, KTÓRA JEST ODŹWIERNĄ W DOMU ARCYKAPŁANA ŻYDOWSKIEGO (Jan XVIII, 16—17).

Stoi to w rażącej sprzeczności z obyczajami Wschodu. Nie zdarzało się to nawet u Rzymian. Odźwiernymi bywali tylko mężczyźni, których przykuwano łańcuchem do miejsca (Owidjusz, *Amores* I, VI, 1; porów. Daremberg i Saglio, *Dictionnaire des antiquités grecques et romaines* V, 602—603). To też stylistyk powie, że ze stanowiska obyczajów Wschodu określenie „odźwierna“ jest także o k s y m o r o n e m, łączącym przeciwne sobie cechy, mianowicie cechę kobiecości i cechę dozoru. Kobieta na Wschodzie unika pozostawiania sam na sam z mężczyzną. Odźwierna byłaby przecież wciąż na to narażona. W dodatku może jeszcze na sposób rzymski przykuta, nie mogłaby uciekać w razie zamachu na jej cnotę. Niepodobna zaś przypuścić, aby autor

czwartej Ewangelji, który wedle tradycji chrześcijańskiej miał być biskupem w Efezie, położonym w Azji (Ireneusz, Adv. haer. III, 1), nie wiedział o tem. W dodatku nie da się nawet przyjąć omyłki przepisywaczy tekstów. Albowiem niema co do tego w różnych odpisach najmniejszego wahania, przeciwnie, w niektórych rzecz jest jeszcze uwypuklona dodatkiem „służebna“ do wyrazu „odźwierna“ (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 473 w tekście i w warjantach). Vulgata mówi wyraźnie „*ancilla ostiaria*“. Odbiera się wrażenie, jakgdyby autor czwartej Ewangelji chciał tu w sposób szczególnie dobitny zwrócić uwagę naszą na ów oksymoron, aczkolwiek autor drugiej Ewangelji (Mar. XIII, 34) wprowadza „odźwiernego“ i znowu w odpisach niema żadnych wahań (Soden j. w. str. 210). Trzeba orjentować się w obyczajach Wschodu, aby zrozumieć całą niezwykłość wprowadzenia odźwiernej do czwartej Ewangelji. Chodzi tu przede wszystkim o pogląd na kobietę. Czytamy w traktacie Abot: „Mędrcy powiedzieli: człowiek dużo gadający z kobietą sprowadza na siebie nieszczęście, zaniedbuje się w stosunku do słów zakonu i dostaje się wreszcie do piekła“ (I, 5). Słowem wszyscy interesanci arcykapłana Annasza, narażeni na rozmowy z jego odźwierną, byliby kandydatami do piekła. Niektórzy faryzeusze starali się w bolesny nawet dla siebie sposób okazywać, że wzrok ich nie pada nigdy na kobietę. Był to typ, *farusz kizuai*, faryzeusz z czołem okrwawionem, który, by uniknąć przypadkowego widoku kobiety chodził z oczami przymrużonemi i uderzał głową o ściany domów, raniąc czoło aż do krwi (Sota 22 b; porów. Łazarz Goldschmidt, Der babylonische Talmud V, 247 z przypiskami; Levy, Neuhebr. u. chald. Wörterbuch IV, 147). Jakąż wrzawę podniosłaby klasa tych ludzi, gdyby na progu domu arcykapłana spotkała w charakterze odźwiernego kobietę! Byłby to skandal, który wzburzyłby ludność całej Jerozolimy, jak wzburzyły ją wystawione „signa“ rzymskie, umieszczenie orla na bramie świątyni (Józef Flawjusz, Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom II, IX, 2; I, XXXIII, 2). Dodać też należy, że z „odźwierną“ spotykamy się wogóle tylko raz jeden i to w Ewangelji czwartej. Tymczasem Pape w swym słowniku greckim przy wyrazie „odźwierny“ dodaje „także

odźwierna“ i powołuje się na Nowy Testament, gdy Zorell w swoim znowu słowniku słusznie stwierdza, że wyrażenie „odźwierna“ zostało użyte raz jeden i to właśnie w Ewangelii czwartej. Profesor Adolf Kamphausen z Bonn w Riehma „Handwörterbuch des biblischen Altertums“ (wyd. 2, str. 595) w artykule „Dom“ najblędniej rzecz uogólnia, jak Pape, i opierając się na Marku (XIII, 34) oraz Janie (XVIII, 16) powiada, iż trzymano „odźwiernych a l b o odźwierne“. Jezuita Szczepański tak się w przypiskach do swego przekładu „Czterech Ewangelij“ wyraża, jakgdyby odźwierna w domu arcykapłana żydowskiego była dla niego czymś w świecie najnaturalniejszym (str. 572). Zdaje się, że na umysły tych mężów uczonych wywarła przemożny wpływ sugestia wychowania. Gdy przywykliśmy do czegoś od dzieciństwa i gdy to w dodatku nie stoi w sprzeczności z naszymi obyczajami, trudno nam zauważyć niekonsekwencję a nawet takie *curiosum*, jak odźwierna w domu arcykapłana żydowskiego, urzędującego w Jerozolimie przed blisko dwoma tysiącami lat. Do tego dochodzi powaga Pisma Świętego, a właściwie powaga tradycji jego rozumienia i wykładania przez mężów „powołanych“ a nie umiejących odróżnić dzieł kronikarskich od dzieł symbolicznych.

55. NIEWIASTA, KTÓRA SIĘ KRYJE Z CIAŻĄ PRZEZ PIERWSZE PIĘĆ MIESIĘCY (Łuk. I, 24).

Jest to Elżbieta, żona kapłana Zachariasza, ta sama, która będąc w ciąży, czyli w stanie błogosławionym, nazywa Marię „błogosławioną między niewiastami“ (p. wyżej p. 47), jakgdyby sama nie posiadała prawa do tego tytułu. Tak samo teraz czytamy o niej, że kryła się przez pierwsze pięć miesięcy ciąży, kiedy ciąży tej nie znać, a nie kryła się przez następne cztery miesiące, kiedy ją znać. Słowem mamy tu znowu coś naodwrot, coś, co przeczy naszym wyobrażeniom i doświadczeniom. Metafizyka egzegetyczna nie zawahała się i tego po swojemu objaśnić, przyczym wyrażenie „ukrywała się“ wyrezonowała jako „milczała“ (Szczepański, Cztery Ewangelje, str. 302). Ale w tekście nie mamy „milczała“, tylko „ukrywała się“, w dodatku „kryła się dookoła“, περιέκρυβεν.

56. NIEWIASTA RODZĄCA SYNA, BĘDĄCEGO SAMCZYKIEM, KTÓRY ZOSTAJE PORWANY DO TRONU BOGA (Apokalipsa Jana XII, 5, 13).

Tekst grecki wyraźnie mówi, że niewiasta porodziła „samczyka“, *ἀρρενα*. Oczywiście jest nim Baranek jako Jezus.

57. LUDZIE, SIEDZĄCY W CIEMNOŚCI I CIENIU ŚMIERCI (Łuk. I, 79).

Zamiast „w cieniu śmierci“, jak jest w oryginale, jezuita Szczepański tłumaczy „w grubym mroku“, zacierając charakter oryginału. Nie chodzi tu ani o gruby mrok, ani o cienki mrok, ale, jak się przekonamy, rzeczywiście o dziedzinę ciemności i śmierci.

58. NIEBO I ZIEMIA, KTÓRE PRZEMIJAJĄ, A SŁOWA, KTÓRE NIE PRZEMIJAJĄ (Mar. XIII, 31).

W myśl wtórego listu Piotra (III, 12—13) mniemano, że po starym niebie i starej ziemi przyjdzie nowe niebo i nowa ziemia, w których mieszkać będzie sprawiedliwość. Ale cóż zrobić, kiedy mamy jeszcze inny werset o niebie i ziemi.

59. NIEBO I ZIEMIA, UCIEKAJĄCE PRZED SIEDZĄCYM NA TRONIE (Apokalipsa Jana XX, 11).

Tak brzmi tekst. Niebo mamy, które ucieka, i ziemię, która ucieka, i to przed siedzącym na tronie. Jak to rozumieć? Gdy nie możemy czegoś komuś wyjaśnić, bierzemy ołówek i rysujemy. Proszę treść powyższego wersetu narysować! Wypadnie, jak coś z pisma humorystycznego, a przecież mamy przed sobą tekst sakralny.

60. DRÓG SIEDM, KTÓREMI WRÓG BĘDZIE UCIEKAŁ PRZED IZRAELEM SPRAWIEDLIWYM LUB NIESPRAWIEDLIWY IZRAEL PRZED WROGIEM (Deuteronomium XXVIII, 7, 25).

Dlaczego akurat siedm dróg, a nie sześć albo ośm? Liczba siedm tak tu występuje dziwnie, jak w opowieści o ko-

biecie, która miała jako mężów siedmiu braci (p. wyżej p. 52).

61. NA POCZĄTKU DRÓG BOŻYCH STOI BEHEMOT
Z NOŻEM (Hiob XL, 10—14).

Behemot, czyli hipopotam, i to jeszcze uzbrojony nożem, stojący na początku dróg bożych, jest chyba zagadką, godną zastanowienia.

62. RYBA, KTÓRA WYCHODZI PIERWSZA I KTÓRA MA
W PASZCZY STATER (Mat XVII, 27).

Jest to jakgdyby ryba ściśle określona. Ryba, która wychodzi następnie, stateru w paszczy mieć nie powinna, albo więcej, niż jeden. Tak wypada z tekstu. Słowa te Jezus mówi do Piotra. Jezuita Szczepański wyjaśnia, że „jest to niezwykle odznaczenie Piotra“ (Cztery Ewangelje, str. 107). Być może. Ale dla mnie jest to stylistycznie oksymoron.

63. PRZYCHODZĄCY DO PANNY MIESIĄCA SZÓSTEGO
(Łuk. I, 26—27).

Najpierw uderza, że panna ma swój dom, że więc mieszka sama, co się nie zgadza z obyczajem starożytnego Wschodu. Następnie dlaczego anioł przychodzi akurat miesiąca szóstego, a nie piątego lub siódmego? Dlaczego podano tak ściśle miesiąc a nie podano roku? Przecież chronologicznie byłoby to bardziej ciekawe. Wszak obliczenie daty urodzenia Chrystusa dużo sprawiło trudności.

64. MAJĄCY NAPISANE NA SUKNI I NA UDZIE: KRÓL
KRÓLÓW I PAN PANÓW (Apokalipsa Jana XVII, 14; XIX, 16).

Inskrypcje takie bywają na posągach, ale nie na żywych osobach i to na osobie Boga. Suknie bywają jeszcze znaczone, np. kapelusze, bielizna, kalosze. Ale napis na udzie?

65. DZIERŻĄCY W PRAWICY SIEDM GWIAZD (Apokalipsa I, 16).

Tym dzierżącym jest Bóg, właściwie Jezus, czyli Syn Boży. O jakie to gwiazdy chodzi i jak je dzierży?

66. BARANEK, MAJĄCY SIEDM ROGÓW I OCZU SIEDM (Apokalipsa Jana V, 6).

Jak rozumieć tę przenośnię? Jakie to siedm rogów i jakie siedmioro oczu, gdy przedtym mieliśmy siedm dróg i siedmiu mężów?

67. ŁOPATA W RĘKU BOGA (Mat. III, 12).

W ręku Boga Jezusa. Dosłownie: łopata albo szufla. Każdy powie: porównanie. Ale dlaczego w tym wypadku Jezus jest stylizowany jako rolnik?

68. GÓRA, KTÓRA BĘDZIE PONIŻONA (Łuk. III, 5).

Wyrażenie to brano zawsze przenośnie, ale nie szukano źródła przenośni.

69. GÓRA, RZUCAJĄCA SIĘ W MORZE (Mat. XXI, 21).

Ma to być bezwzględna możliwość.

70. MIÓD W PASZCZY LWA (Sędziów XIV, 8).

Tak brzmi tekst dosłownie.

71. MIÓD, POCHODZĄCY Z GŁAZU (Deuteronomium XXXII, 13).

I tu tekst tak brzmi dosłownie.

72. ŁÓDŻ NA PUSTYNI (Mar. VI, 32).

Z tekstu wyraźnie wynika, że mowa o łodzi, znajdującej się na pustyni, a mimo to wsiada się do niej i płynie.

73. DUCH, KTÓRY WYRZUCA NA PUSZCZĘ (Mar. I, 12).

Duch ten „wyrzuca“ Jezusa na puszcze. W oryginale mamy *ἐκβάλλει*, „wyrzuca“. Wujek tłumaczy „wygnać“. Ujdzie. Ale jezuita Szczepański tłumaczy „wiedzie“ (Cztery Ewangelje, str. 210) i zaciemnia charakter oryginału.

74. KŁADĄCY SERCE NA DRODZE (Ageusz I, 5, 7; II, 19).

Mamy w oryginale wezwanie: „Połóżcie serca wasze na drogi wasze“. Tłumacze dysydency brali to za zwykłą przenośnię i tłumaczyli: „Uważajcie, jako się wam powodzi“. Czy wolno tak odchyłać się od oryginału? Cyłkow poszedł za dysydentami i tłumaczy podobnie. Mamy tu kompletną walkę z rzeczownikiem „serce“. Ale nie koniec na tem.

75. SYN CZŁOWIECZY SPĘDZA TRZY DNI I TRZY NOCE W SERCU ZIEMI (Mat. XII, 40).

Tak jest dosłownie w oryginale. Z tym „sercem ziemi“ rozpoczęto formalną walkę. Uznano widocznie, że ziemia nie może mieć serca. Więc przyznano jej „łono“. W roku 1789 Dawid Martin, dysydent, w swym przekładzie Biblii pisze „dans le sein de la terre“. Za naszych czasów Weizsaecker i Kautzsch, dwaj dysydenci, tłumaczą „im Schosse der Erde“. Idąc za tymi dysydentami jezuita Szczepański tłumaczy „w łonie ziemi“ (Cztery Ewangelje, str. 75). Starzy polscy dysydenci i Wujek tłumaczyli wierniej: „w sercu ziemi“. Może nie rozumieli, dlaczego jest akurat dobrze „w sercu ziemi“, ale tak brzmi tekst oryginału i tak tedy tłumaczyli.

76. OBŁOK, KTÓRY PROWADZI W DZIEŃ, I OGIEŃ, KTÓRY PROWADZI W NOCY (Exodus XIII, 21; Psalm LXXVIII, 14; porów. Numeri IX, 16).

Stylistyka powinien zastanowić kompleks wyrażen: obłok i dzień — płomień i noc. Wszak zwykle czynność prowadzenia powierza się gwiazdom, stąd wyrażenie „gwiazda przewodnia“ (Słownik Języka Polskiego Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedz-

kiego I, 949). W Ewangelji Mateuszowej magowie ciągną za gwiazdą (Mat. II, 9). Dlaczego tu nastąpiła taka zmiana stylizacji?

77. JEZUS WYSYŁA SIEDMDZIESIĘCIU DWÓCH UCZNIÓW PO DWÓCH DO WSZYSTKICH MIEJSC, DO KTÓRYCH MIAŁ IŚĆ (Łuk. X, 1).

Więc będzie to trzydzieści sześć par. Dlaczego tyle? Dlaczego Jezus napewno sam tam potem pójdzie? Czy nie mogło być miejscowości, do której nie warto było iść? Wszak w Nazaret nie mógł uczynić żadnego cudu z powodu niedowiarstwa obywateli. A jednak poszedł.

78. WILK ROZPRASZA OWCE A DOBRY PASTERZ JE SKUPIA, ROBIĄC Z DWÓCH OWCZARNI JEDNĄ (Jan X, 12—16).

Mowa tu wyraźnie o dwóch owczarniach. Dlaczego akurat o dwóch a nie o trzech lub czterech? Gotów się ktoś upierać, iż w tekście poza owczarnią jedną mowa tylko o owcach rozproszonych. Zobaczymy.

79. GDY BÓG UDERZY MIECZEM PASTERZA, OWCE SIĘ ROZPRASZAJĄ (Zacharjasz XIII, 7).

Trzeba tu wziąć pod uwagę kompleks wyrażień. Owce rozprasza albo wilk, albo Bóg, gdy uderza mieczem. Czemż owce cierpią za pasterza?

80. WSCHÓD Z WYSOKOŚCI (Łuk. I, 78).

Wschód ciała niebieskiego znajduje się nisko, na horyzoncie. Tu zaś mowa o wschodzie, znajdującym się wysoko. Są to słowa kapłana Zacharjasza: „Nawiedził nas wschód z wysokości“. W oryginale mamy „wschód“. Jezuita Szczepański znowu odbiega od oryginału i tłumaczy „światłość“ (Cztery Ewangelje, str. 310). Jest to zacieranie cech oryginału.

81. BÓG WYTRĄCI GOGOWI ŁUK Z LEWICY A STRZAŁĘ Z PRAWICY, ZAŚ NA MAGOGA PUŚCI OGIEŃ (Ezechjel XXXIX, 1—6).

Są to dwaj wojownicy. Dlaczego Bóg uczyni akurat to z Gogiem a tamto z Magogiem?

82. ILEKROĆ DWAJ ALBO TRZEJ ZBIORĄ SIĘ NA ZIEMI W IMIĘ JEZUSA, TAM ON BĘDZIE ZAWSZE POŚRÓD NICH (Mat. XVIII, 19—20).

Dlaczego akurat dwóch albo trzech?

83. JERUZALEM, MAJĄCE BRAM DWANAŚCIE (Apokalipsa Jana XXI, 12).

Józef Flawjusz wymienia bram pięć i jedno wejście skryte około wieży Hippikos (Dzieje wojny żydowskiej przeciwko Rzymianom, przekład A. Niemojewskiego, str. 549—550).

84. JERUZALEM I JUDEA, KTÓRE CHODZĄ (Mat. III, 5).

Zważmy, że Origenes pisał o Jerozolimie niebieskiej i o Judei niebieskiej (Contra Celsum VII, 29).

85. ŁOŻE, SPUSZCZANE PRZEZ OTWÓR W DACHU (Mar. II, 3—4).

Tak czynią z chorym, by dotrzeć do Jezusa. Jakiemi to-rami szła egzegeza, świadczy komentarz jezuity Szczepańskiego: „Łoże to miało prawdopodobnie cztery drążki na rogach; inni myślą o czterech końcach materaca“ (Cztery Ewangelje, str. 215).

86. ŻYD, NIOSĄCY W SZABAS ŁÓŻKO (Jan V, 9).

Wywołuje to powszechne zgorszenie, że Jezus pozwala uzdrowieńcowi nieść łóżko w szabas.

87. WÓŁ ALBO OSIOŁ BYWA WYCIĄGANY W SZABAS (Łuk. XIV, 5—6), ALE CZŁOWIEK, KTÓRY W SZABAS ZBIERAŁ DRWA, ZOSTAŁ UKAMIENOWANY (Numeri XV, 32—36).

Jeszcze w szabas bywa wyciągana owca (Mat. XII, 11). Znowu charakterystyczny kompleks wyrażen

88. BARANEK ZABITY OD ZAŁOŻENIA ŚWIATA (Apokalipsa Jana XIII, 8).

Ten Baranek, który się narodził z niewiasty (p. wyżej p. 56). Mamy tu więc pozorną antynomję.

89. NIE NALEŻY NOSIĆ DWÓCH SUKIEN (Mat. X, 10) W IMIĘ ZASADY OBOWIĄZUJĄCEGO UBÓSTWA; LECZ KTO NIE POSIADA SZATY GODOWEJ, PÓJDZIE DO PIEKŁA (Mat. XXII, 11—13).

Wygląda to na sprzeczność. Egzegeza szkolarska dotychczas jej nie wyjaśniła.

90. ŚWIĄTYNIA W CIĄGU TRZECH DNI BURZONA I ODBUDOWYWANA (Jan II, 19).

Akurat w ciągu trzech dni.

91. ŚWIĄTYNIA ZBUDOWANA W CIĄGU CZTERDZIESTU SZEŚCIU LAT (Jan II, 20).

I znowu akurat w ciągu czterdziestu sześciu lat. W dodatku wiemy z Józefa Flawjusza, że całą świątynię jerozolimską za czasów Heroda zbudowano w ciągu ośmiu lat a przybytek w ciągu roku i pięciu miesięcy, zaś wedle innych odpisów w ciągu roku i sześciu miesięcy (Ant. XV, XI, 5—6; porów. editio Niese III, 408). Już Augustyn tłumaczył liczbę czterdzieści sześć symbolicznie (Tractatus in Joannem X, 12). Schuerer w Riehma „Handwörterbuch des biblischen Altertums“ (wyd. 2, na str. 1663) wykazuje znajomość owej relacji Józefa Flawjusza, lecz

mimo to chce owe 46 lat wyrachować. Za nim, a nie za Augustynem, idzie jezuita Szczepański (Cztery Ewangelje, str. 472—473).

92. WYSTĘPUJĄCA W JEROZOLIMIE OBOK SYMEONA ANNA PROROKINI, KTÓRA NIGDY NIE WYCHODZI Z ŚWIĄTYNI, ŻYŁA Z MĘŻEM LAT SIEDM A MA LAT OŚMDZIESIĄT CZTERY (Łuk. II, 25, 36—37).

Ciekawy jest ten kompleks szczegółów, którego racji nie można nawet zrozumieć ze stanowiska zarówno życiowego, jak i opowieściowego. A jednak wygląda na to, że bez tego kompleksu szczegółów nie odgadlibyśmy, o kogo chodzi.

93. EMMAUS JEST ODDALONE OD JEROZOLIMY O 60 STADJÓW, ALE WEDLE BARDZO POWAŻNEGO ODPISU TYLKO O SIEDM STADJÓW (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 385 w tekście i w warjantach).

O siedmiu stadjach mówi tekst łaciński, używany w Afryce za czasów Cyprjana (Soden j. w. str. XVIII). Więc 60 czy 7? Są teksty, w których widnieje liczba 160. Przy liczbach takich, jak 60 i 160, może być mowa o pomyłce. Ale raz akurat 60 a gdzie indziej akurat 7 wcale na pomyłkę nie wygląda, ale na inną tradycję. Na czym jednak mogła się była opierać taka tradycja?

94. TRZY SETKI LISÓW, ZWIĄZANYCH OGONAMI I Z WETKNIĘTEMI POCHODNIAMI PUSZCZONYCH W ZBOŻE (Sędziów XV, 4—5).

Łamano sobie głowę nad tą zagadką (Nowak, Richter, Ruth u. Buecher Samuelis, str. 128).

95. DWA TYSIĄCE ŚWINEK, TONĄCYCH W MORZU (Mar. V, 13).

Ma temu odpowiadać rzeczywistość.

96. KREW I WODA, PŁYNĄCE Z UMARŁEGO (Jan XIX, 34).

Z umarłego nie popłynie ani krew, ani woda. Jezuita Szczepański, próbując opowiedzieć tę wy tłumaczyć najpierw „w sposób przyrodzony“, godzi się wreszcie na to, idąc za Ojcami Kościoła, że chodzi tu raczej o symbole sakramentu chrztu i sakramentu eucharystji, co jest oczywiście słuszne (Cztery Ewangelje, str. 584). Ale jak to rozumieć opowieściowo?

97. GŁOWA ŚCIĘTA A ŻYWA (Apokalipsa Jana XIII, 3, 14).

Ma to być jedna z głów cezara rzymskiego.

98. NIEMY, KTÓRY PRZEMÓWI, GDY OTRZYMA TABLICZKĘ (Łuk. I, 63—64).

Chodzi tu o kapłana Zacharjasza, który oniemiał podczas rozmowy z aniołem Gabrielem, gdy mu się ten ukazał z prawej strony ołtarza, i który przemówił, gdy mu dano tabliczkę, i wypisał na niej imię Jan.

99. NAKARMIENIE PIĘCIORGIEM CHLEBA I DWIEMA RYBAMI PIĘCIU TYSIĘCY LUDZI, NIE LICZĄC KOBIET I DZIECI (Mat. XV, 36—38).

Aczkolwiek zdarzenie to ma być cudem, jednakowoż stylistyk musi pytać, dlaczego opowiedzieć o tym cudzie została wystylizowana tak a nie inaczej.

100. NA NIEBIE CZTERY ZWIERZĘTA I CZTERY KOŁA, KTÓRE CHODZĄ RAZEM I ZATRZYMUJĄ SIĘ RAZEM (Ezechjel I, 10—20; X, 9—10).

Owe cztery zwierzęta mają kształt lwa, cielca, człowieka i orła. Jedno koło znajduje się przy jednym zwierzęciu, i jedno przy jednym, a prócz tego znajduje się jedno koło w pośród drugiego koła. Podobny obraz, ale bez kół, znajduje się w Apokalipsie Jana (IV, 6—7).

*

Oto owe sto pytań, które rzucam na stół egzegezy szkolarskiej, sięgającej, jak wypadło, do wyjaśnień „przyrodzonych” lub „nadprzyrodzonych”.

Przywoływano na pomoc filologję, historję, medycynę, sprzętarstwo starożytne, a zawsze w ostateczności wiarę, gdy tamte arsenały zawodziły.

Tymczasem, gdy chodzi o wyjaśnienie szaty literackiej Biblii, wiara nie ma tu nic do czynienia. Bo dopiero po rozeznaniu tej szaty i przyobleczonego w nią ciała myślowego możemy ustalić treść a zatem i przedmiot wierzeń.

Ale tu nie o wiarę chodzi a przynajmniej nie przede wszystkim o nią. Chodzi o zrozumienie Biblii jako wielkiego dokumentu przeszłości.

Rzecz musi tedy interesować nietylko teologa, ale także historyka, humanistę, filozofa i literata. Każdy z nich jest tu w najwyższy sposób zainteresowany i musi stawić sobie pytanie, czy rozumie, co czyta.

Przekona się, że nie rozumiał.

S T O O D P O W I E D Z I

Jedynym źródłem do zrozumienia powyższych stu pytań jest: historia gwiazd i gwiazdozbiorów, globusu astralnego i planisfer niebieskich a wreszcie starożytnych pojęć astrologicznych.

Wszystkie te twierdzenia, określenia i opisy są astralizowane, słowem: pojęcia ziemskie są wyrażone zapomocą kategorii astralnych.

Jest to właśnie cechą znamioną stylu pisarskiego Biblii, jako stylu sakralnego. Styl ten odnajdujemy już w eposie babilońskim Gilgamesz.

Morris Jastrow, powołując się na badania Wincklera, Zimmerna i Jeremiasa, powiada, że w eposie Gilgamesz zdarzenia ziemskie są odbiciem zdarzeń niebieskich, a przeto egzegeza dwojaka jest konieczna. Gwiazdy reprezentują bóstwa mniejsze, planety bóstwa większe. Tedy z gwiazd i planet odczytuje się to, co bogowie robią na ziemi (*Die Religion Babyloniens und Assyriens* II, 419—420: autoryzowany przekład niemiecki z angielskiego).

I jeszcze Jastrow powiada, że wskutek astralizacji wszystkich pojęć jest bardzo trudno wykreślić linię pomiędzy podaniem historycznym a mitem astralnym (j. w. II, 206).

Ten system astralizacji obejmuje dziedzinę religii babilońskiej, egipskiej, greckiej, hebrajskiej, dostaje się do Biblii a nawet coraz bardziej się doskonalili, osiągając szczyt w Ewangeljach i Apokalipsie Jana.

Ale przetrwał nawet okres powstawania pism Nowego Testamentu. W wieku czwartym naszej ery święty Zenon, biskup

Werony, wyklada wiernym całą religję chrześcijańską na znakach zodiaku (Traktaty II, 43).

Kto zatem chce zrozumieć Bibliję, ten musi zapoznać się i to gruntownie z astralizacją jej tekstów.

Bez tego wszelka egzegeza będzie czczą dialektyką, tem gorszą i naukowo fatalną, że posługiwać się chce w sposób wprost oplakany filologją i historją starożytnego wschodu.

Rozumie się, że wyjaśnienie astralne tekstów biblijnych nie może się opierać na domysłach. Trzeba opierać się na źródłach dziejowych, których na szczęście nie brak.

*

Jeżeli mówię o stylu astralizowanym, to winienem coś wogóle powiedzieć o stylach pisarskich.

Już raz się nad tem zastanawiałem w pracy „Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych, czyli obrazy nieba globusowego, ilustrujące te przypowieści“. Tu pragnę częściowo rzecz powtórzyć a częściowo rozszerzyć.

Myłą się ludzie nauki współczesnej, jeżeli mniemają, że piszą stylem naukowym, z którego usunęli wszelką obrazowość. Piszą również stylem obrazowym, albo symbolicznym, który wyrósł na podłożu nauk panujących, czyli przyrodniczych. Stąd mowa o „organizmie państwowym“, „organach władzy“, „arterjach ruchu“, „nerwie społecznym“, o „komórkach ciała socjalnego“, o „pulsowaniu życia publicznego“, o „powinowactwie z wyboru“, o „zarazkach moralnych“, o „mikroskopji zjawisk społecznych“, o „profilaktyce etycznej“, o „hygienie moralnej“ i t. p. Im lepiej ktoś umie obracać tym stylem, tem uczeńszym wydaje się myślicielem i tem bardziej się podoba współczesnej warstwie ludzi ukształconych.

Ale panowanie nauk przyrodniczych nie trwa dłużej nad pół wieku, bo aczkolwiek już w ciągu całego wieku dziewiętnastego zjawiały się prace, wywołujące przewrót w pojęciach, jednakowoż dopiero w drugiej połowie tego wieku, a specjalnie w ostatniej jego ćwierci, przyrodoznictwo wysunęło się w umysłowości naszej na plan pierwszy. Przedtem wszechwładną panią umysłów była filozofja. I wtedy starano się operować kategorjami metafizycznymi. To też Bronisław Trentowski, najświetniejszy stylista

filozoficzny w Polsce, pisał: „Usiłuj, aby wszystko, co myślisz, mówisz, chcesz lub działasz, miało w stnieniu (*existentia creatrix*), istnieniu (*existentia creata*) i istnostnieniu (*existentia creatrix in existentia creata*) swe korzenie“ (Myślini, tom I, str. 428). Schopenhauerowi świat cały przedstawiał się jako „Wola i wyobrażenie“.

W okresie jeszcze wcześniejszym, gdy władzę nad umysłami miał humanizm, a w szczególności mitologia klasyczna, inny styl panował. A więc wojsko nazywano „szykiem Bellony“, zamiast mówić o „wchodzeniu w związki małżeńskie“, mówiono „zapalić pochodnię hymenu“ i t. p. Styl ten Mickiewicz sparodjował w Panu Tadeuszu, mianowicie w panegiryku Protazego: „O ty, której wdzięki budzą bolesną radość i rozkoszne męki, która na szyk Bellony gdy zwrócisz twarz piękną, złamię się wnet oszczepy i tarcze rozpekną, zwalcz dziś Marsa Hymieniem“. Wacław Potocki zaczyna Wojnę Chocimską od słów: „Wprzód niżli sarmackiego Marsa krwawe dzieje potomnym wiekom Muza na papier wyleje“.

Jeszcze dawniej, gdy panowała u nas łacina, język nasz usiany był makaronizmami łacińskimi z będącymi dotąd w użyciu pozostałościami, jak „*vide*“, „*verte*“ „*recte*“ „*vel*“ „*post scriptum*“ „*et caetera*“, „*finis*“. Wszak nasze Volumina Legum są usiane temi makaronizmami, że przytoczę jeden tylko przykład: „Ponieważ *per constitutionem anni 1726* egzekucja za dekrétami z aggrawacją stron i nieprędkim sprawiedliwości dojściem jest opisana, więc w tym skracając *abusum* przeciągłego prawa tak postanawiamy: ażeby strona *jure vincens* w sprawach wszelkich *summarii processus* przyznanych *liquidi debiti* i nieprzyznanych zapisów *in causis exemptionis* tudzież *objectae ignobilitatis*, o zbiegłych lub wyprowadzonych poddanych, o wio-lencji inwazje“ i t. d. (Volumina Legum, 1860 t. VII. str. 174).

Ale kiedyś panowała także nad umysłami niepodzielnie astrologja i po tym okresie pozostały nam zwroty takie, jak „stawić horoskopy“, „gwiazda przewodnia“, „szczęśliwa gwiazda“, a u żydów radosny okrzyk „mazzal tow“, dosłownie „planeta dobra“, w przeciwieństwie do „mazzal ra“, dosłownie „planeta zła“.

Otóż ta astrologja panowała przed kilkunastu wiekami nad

umysłowością ludzką do tego stopnia, że wpływała na architekturę, sztukę, zdobnictwo i wreszcie na literaturę a nawet na geografję. I jako Trentowski wyprowadzał wszystko ze „stnienia“, „istnienia“ i „istnostnienia“, tak kosmozofja astralna wszystko wyprowadzała z gwiazd: „Jako świat powstał z wycieku odgórnego, tak wszystko, co tu jest, z wycieku gwiazd ma początek, koniec i zarządzenie“ (Teorja Peratów, wyłożona przez Hipolita w „Refutatio omnium haeresium“ V, 15). A przeto: „Jako jest w górze. tako jest i na ziemi, albowiem odbicie tego, co jest na firmamencie, znajduje się tu na ziemi“ (Ascensio Jesaiae VII, 10). I dalej: „Wszystko, co Bóg stworzył w górze, stworzył także w dole“ (Szemot Rabba, 23). I jeszcze: „Państwo na ziemi równa się państwu w niebie“ (Berachot 58 a). Skutkiem czego Origenes pisze: „Judea i Jerozolima są cieniem i wyobrażeniem czystego kraju, który jest dobry i rozległy, a położony w czystym niebie, gdzie się znajduje niebieskie Jeruzalem“ (Contra Celsum VII, 29).

I dopiero na tej podstawie powstaje specjalna geografja, która głosi, że Jerozolima jest zbudowana na dwunastu wzgórzach, po trzy wzgórza na każdy punkt kardynalny (Zohar, tłum. Pauly II, 557); punktami kardynalnemi nieba były: wschód, górowanie, zachód i dołowanie. Mówiono, że Rzym ma 365 ulic stosownie do 365 dni roku słonecznego, i że król codziennie biesiaduje na innej ulicy (Megilla 6 b), jak słońce, które codziennie posuwa się o jeden stopień łuku z zachodu na wschód. Mniemano, że istnieje 72 narodów (Zohar j. w. III, 260), gdyż w zodiacu liczono tyle właśnie poddekad. Świecznik jerozolimski miał siedm lamp, gdyż liczono siedm planet (Józef Flawjusz, Dzieje wojny żydowskiej V, V, 5).

Wyobrażenia astrologiczne przesiąknęły wszystko, geografję, budownictwo, zdobnictwo, obrzędy a wreszcie s t y l p i s a r s k i Biblii. A więc historie ziemskie przedstawiano w kategoriach historii niebieskich.

Już z górą od stu lat badacze Biblii miarkowali to, ale nie mogli ująć rzeczy trafnie. Powstały tedy dwie szkoły egzegetyczne, szkoła historyczna, która chciała wszystko wytłumaczyć historycznie, i szkoła mitologiczno-astralna, która znowu chciała widzieć we wszystkim mity astralne.

W ciągu mych badań nad tym zagadnieniem ulegałem wahaniom. Zrazu przechylałem się w stronę szkoły mitologiczno-astralnej, lecz z wolna przekonałem się, że między szkołą historyczną a szkołą mitologiczno-astralną trzeba wybrać drogę pośrednią: zdarzenia, pomyślane jako ziemskie, przedstawiano w kategoriach astralnych. Przecież historyczność Jerozolimy i Rzymu jest pewnikiem, a jednak opisywano je, jakgdyby były pojęciami astrologicznymi.

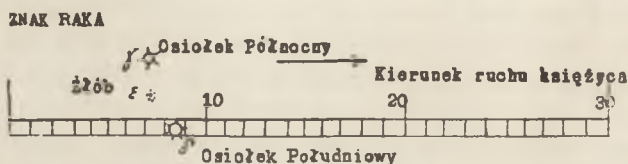
W świetle tych faktów, opartych na nienagannych źródłach, niestety tak mało albo wcale nieznanymi egzegetom biblijnym, twierdzą z całą stanowczością, że n i k t b e z w y j ą t k u nie może mówić, iż rozumie choćby jeden rozdział Ewangelji i może go wyjaśnić w sposób właściwy, kto nie zgłębił jego s z a t y a s t r a l n e j. Wszystkie uczone komentarze, rojące się nieraz od cennego, ale przeważnie bezużytecznego balastu erudycyjnego, są dla mnie zasadniczo błędne i zasadniczo bezwartościowe, a w każdym razie wymagają co najmniej gruntownego przeobrażenia, o ile takie przerobienie jest możliwe.

*

Przystępuję tedy do odpowiedzi na owe sto pytań, które rzuciłem egzegezie szkolarskiej, zasługującej na odejście w stan spoczynku, lecz dziś jeszcze władnej i z wysokości swych stanowisk urzędowych rozdającej patenty kompetencji na skórach oślich.

1. OSIÓLEK, NA KTÓRYM ŻADEN CZŁOWIEK NIGDY NIE SIEDZIAŁ (Mar. XI, 2—4; Łuk. XIX, 30).

Osiółkiem przywiązany przy drodze, na którym żaden człowiek nigdy nie siedział, jest Osiólek Południowy w znaku Raka, znajdujący się pod ekliptyką zaledwie w odległości 10', z którego to powodu na globusach nieba tę gwiazdę, oznaczoną grecką literą δ , rysuje się na pasie stopni ekliptykalnych (Wiz. 1). Drugi Osiólek, który nie jest uwiązany, nazywa się Osiólek Północny, oznacza się go literą grecką γ , a znajduje się nad ekliptyką w odległości 2°40'. Za czasów Hipparcha Osiólek Południowy znajdował się pod 8°40' znaku Raka. Między obu Osiólkami



Wiz. 1. Znak Raka wedle globusu ze stopniowaniem, odpowiadającym czasem Hipparcha. Osiółek Południowy (δ), Żłób (ϵ), Osiółek Północny (γ). Strzałka oznacza kierunek ruchu astronomicznego księżycy z zachodu na wschód.

znajduje się mgła, oznaczona literą grecką ϵ , a nazywająca się Żłób. U astrologów greckich każdy znak zodiakalny nazywał się domem. Znak Raka był Domem Księżyca (porów. Bouché-Leclercq, *L'Astrologie grecque*, str. 195). U Mateusza jest mowa o oślicy uwiązanej i o osiołku przy niej (Mat. XXI, 2). Tu więc oślicą uwiązaną będzie Osiółek Południowy, związany z ekliptyką, zaś oślątkiem wolno biegającym Osiółek Północny, znajdujący się nad ekliptyką. Rysunek mój jest zrobiony wedle globusu nieba. Strzałka oznacza kierunek ruchu astronomicznego księżycy z zachodu na wschód. Możemy sobie Raka z Osiółkami i Żłobem przedstawić figuralnie (Wiz. 2). Gdy księżyc mija znak Raka, wtedy niejako „wsiada” na oba Osiółki, albo na jednego z nich. Księżyc wyobrażano pod



Wiz. 2. Rak z Osiółkami i Żłobem.

postacią młodzieńca z sierpem u ramion i zwano go królem, Menotyrannus, oraz zbawicielem, „soter” (porów. Daremberg i Saggio, *Dictionnaire des antiquités grecques et romaines* V, 1393, 1395). Rysunek nasz (Wiz. 3) wyobraża Mena (Miesiąc) w grocie Fauna (Roscher, *Lexikon* II, 2733). A zatem tekst Zacharjaszowy (IX, 9) jest astralizowany: król i zbawiciel, wystylizowany na Mena, wsiada na oślicę i oślątko, czyli pokrywa

swym blaskiem Osiółka Południowego i Osiółka Północnego. Tak samo, czyli w formie pierwotnej, u Mateusza Jezus jedzie na oślicy i oślątku, mając cechy Miesiąca, Mena, czyli Księżyca. Pamiętajmy, że nazwa Księżyc oznacza syna księcia, jak sędzia i jego syn sędzic, wojewoda i jego syn wojewodzie. Jezus jest Synem Boga. Ale astralizacja staje się coraz bardziej subtelna. Jan skracając cytate Zachariaszową, mówiąc tylko o oślątku (Jan XII, 15), zaś Marek i Łukasz inaczej rzecz astralizują: mówią o osiołku, na którym żaden człowiek nigdy nie siedział, co jest prawdą, gdyż Osiółki gwiazdne taką właśnie cechę posiadają. Wszystko to jest bezwzględnie ściśle. I tak się okaże z najmniejszym szczegółem. Księgi sakralne nie dopuszczały dowolności wykładu, który się dziś rozpanoszył. Rozumiał ich treść wtajemniczeniec. A dla niewtajemniczeńca były niedostępne. Miał oczy i nie widział, miał uszy i nie słyszał, nic nie rozumiejąc.



Wiz. 3. Men w grocie Fauna wedle Roschera.

2. GRÓB, W KTÓRYM NIKT NIE LEŻAŁ (Łuk. XXIII, 53; Jan XIX, 41).

Grobem, w którym napewno nikt nie leżał, jest w konstelacji Skorpiona gwiazda



Antares (Grób)

Wiz. 4. Gwiazda Antares czyli Grób w odległości 4^0 pod ekliptyką. Wedle globusa i czasów Hipparcha.

Antares (Wiz. 4), która zwała się u Babilończyków Churru, dziura, jama, dół, grób (porów. Kugler, Babylonische Planetenkunde, str. 260). Grób ten jest wykuty w skale, gdyż wyobrażano sobie, że niebo jest kamienne (Ezechjel I, 26: porów. Ro-

scher, Lexikon II, 2751). W dodatku tu właśnie widziano Ogród arabski (Ideler, Sternnamen, str. 97, 101). Ogród obejmował część Kłęcznia, całego Wężownika i bodaj całego Skorpjona



Wiz. 5. „Ogród arabski“ obejmuje część Kłęcznia, całego Wężownika i bodaj całego Skorpjona. Gwiazda Antares-Grób znajduje się pod stopą Wężownika.

daj całego Skorpjona (Wiz. 5). Gwiazda Antares-Chrystus-Grób znajduje się pod nogą Wężownika, w którym widziano symbol Chrystusa (Hipolit. Ref. IV, 48). Gwiazdę Antares zwano także Sercem Skorpjona (Ideler, Sternnamen, str. 179). Wężownik-Chrystus wychodzi niejako z Grobu, że zaś znajduje się w Ogrodzie, może się wydać Ogrodnikiem. To też w Ewangelji Janowej Marja Magdalena, ujrawszy Jezusa po jego wyjściu z grobu, bierze go za ogrodnika (Jan XX, 15). Wedle Mateusza grób miał być własnością Józefa. Otóż współbieżnikiem Skorpjona i Grobu jest konstelacja Cielca, która u żydów była symbolem Józefa (Deuteronomium XXXIII, 13—17). Główna gwiazda Józefa-Cielca,

czyli Aldebaran, znajduje się ściśle w odległości 180° od głównej gwiazdy Skorpjona, czyli Antaresa-Grobu.

3. ROBAK, KTÓRY NIE UMIERA (Mar. IX, 43; Izajasz LXVI, 24).

Robakiem, który nie umiera, jest Skorpjon (Wiz. 5). Wedle żydów w Skorpionie było piekło (Pesiktha Rabbathi, roz. 20).

4. OGIEŃ, KTÓRY NIE GAŚNIE (Mar. IX. 43; Izajasz LXVI, 24).

Ogniem, który nie gaśnie, jest Ogień Ołtarza, znajdującego się tuż przy ognie

Skorpion (Wiz. 5). Oto jest znamieny kompleks wyrażen, który teraz jasno się tłumaczy wobec ukazanego źródła. Robak ogniowy, który wszedł do pojęć pisarzy kościelnych, jest zatem pochodzenia astralnego. Obraz, wzięty z globusu, stał się motywem filozofowania o mękach ludzi, straconych do piekła. Słowem na tym konkretnie zbudowano abstrakt.

5. KRZAK, KTÓRY PŁONIE A NIE SPŁONIE (Exodus III, 2).

Ogień Ołtarza znajduje się na rozgałęzieniu Drogi Mlecznej (Wiz. 6), w której widziano drzewo kosmiczne (Ezechjel XXXI, 3—9; porów. Alfred Jeremias, *Das Alte Testament im Lichte des Alten Orients*, wyd. 2, str. 194; Hugo Winckler, *Alt-orientalische Forschungen* III, 312). Drzewo kosmiczne wyobrażano sobie jako palmę, cedr, winograd, jabłoń, jesion, oliwkę albo cudowne ziele (Aug. Wuensche, *Die Sagen vom Lebensbaum und Lebenswasser*, str. 1—12, 14, 25).

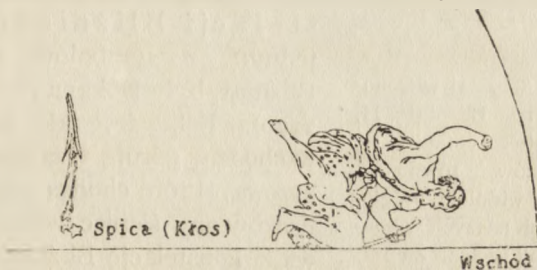


Wiz. 6. Krzak, który płonie a nie spłonie. Ogień ołtarza znajduje się na rozgałęzieniu Drogi Mlecznej.

6. ROŚLINA, KTÓRA WYRASTA BEZ KORZENIA (Mat. XIII, 5—6; Mar. IV, 5—6).

Rośliną, która wyrasta bez korzenia i nie ma głębokości ziemi, jest Kłos konstelacji Panny, wschodzący razem z Bootesem-Rolnikiem (Wiz. 7). U Arabów cała konstelacja Panny zwała się Kłosem, El-sumbela (Ideler, *Sternnamen*, str. 168).

Babilończycy nazywali tę kon-



Wiz. 7. Kłos Panny, wschodzący razem z Bootesem. Dawniej cała konstelacja Panny zwała się Kłosem. (Ideler, *Sternnamen*, str. 168).

stelację Pszenicą a jedną z jej gwiazd nazywali Korzeniem Pszenicy (Kugler, *Babylonische Planetenkunde*, str. 35—36). A więc w świecie ewangelicznym miano na myśli roślinę pszeniczną bez korzenia. Czytamy dalej, że gdy po wejściu tej rośliny wschodzi słońce, to roślina schnie. Oczywiście widna jest na niebie, gdy wschodzi przedśłonecznie, ale gdy potem wypłyne słońce, znika w jego promieniach.

7. DRZEWO, WYRASTAJĄCE Z WÓD (Ezechjel XXXI, 4).

Już wiemy, że Drogę Mleczną uważano za drzewo kosmiczne (p. wyżej p. 5). Wedle wyobrażeń starożytnych ziemię oblewał Ocean. A przeto drzewo kosmiczne Drogi Mlecznej z tych wód wyrastało na niebie. Słusznie tedy czytamy u Ezechjela, że jest to drzewo, w którego cieniu żyją wszystkie zwierzęta i wszystkie narody.

8. DRZEWA, KTÓRE CHODZĄ JAK LUDZIE (Mar. VIII, 24).

Drzewami, które chodzą, jak ludzie, są Dokana, dwie belki Dioskurów, czyli Bliźniąt, połączone poprzecznicami, z czego powstał nasz znak astronomiczny Bliźniąt II, który wskutek cofania się punktów równonocnych widnieje na globusach naszych w konstelacji Cielca, ale za czasów Hipparcha widniał w konstelacji Bliźniąt (Wiz. 8). Właśnie jednym z symbolów Dioskurów, czyli Bliźniąt, były Dokana (Roscher, *Lexikon I*, 1170). Belki te, jak ludzie Bliźniacy, wschodzą, górują i zachodzą. Są to więc drzewa, które chodzą jak ludzie. Słowem uzdrowiony ślepiec widzi normalnie, gdyż widzi konstelację Bliźniąt, nie wymagającą specjalnie silnego wzroku, jak mała gwiazdka nad drugą gwiazdą w ogonie Wielkiej Niedźwiedzicy, zwana El-suha,



Wiz. 8. Znak astronomiczny Bliźniąt II, wskutek cofania się punktów równonocnych widnieje na globusach naszych w konstelacji Cielca. Za czasów Hipparcha widniał w konstelacji Bliźniąt.
(Roscher, *Lexikon I*, 1170).

która była próbą wzroku i która stała się powodem przysłowia arabskiego: „Ukazuję mu Suhę, a on mi pokazuje na księżyc“ (Ideler, Sternnamen, str. 26).

9. FIGA, KTÓRA NA WIEKI NIE RODZI OWOCU (Mar. XI, 14).

Już wiemy, że uważano Drogę Mleczną za Figę kosmiczną (p. wyżej p. 5). Ta figa jest drzewem, które napewno owocu nie rodzi. A jednak rodziło owoc pewien, mianowicie astrologiczny. Niesłychanie było rozwielnione wróżbiarstwo z gwiazd. Sfery zbożne walczyły z tem zawzięcie. W księdze Bereszit Rabba (roz. 44) czytamy, że należy być prorokiem a nie astrologiem. Prorok Jeremjasz (X, 2) nawoływał: „Nie bójcie się znaków nieba, chociaż się ich boją poganie“. Z tekstu Ewangelji Marka wynika, że Jezus szukał na Fidze kosmicznej owocu astrologicznego, ale go nie znalazł, bo nie był czas już na taki owoc. Tedy przeklina źródło przesądu, Figę kosmiczną, i powiada, że nigdy już nie będzie rodziła owocu, t. j. owocu astrologicznego.

10. TRZOS, KTÓRY SIĘ NIE ZUŻYWA (Łuk. XII, 33).

Jedyny Trzos na niebie mamy w Pasie Orjona (Wiz. 9). Są to gwiazdy, oznaczone greckimi literami Delta, Epsilon i Zeta (δ , ϵ , ζ ; porów. Ideler, Sternnamen, str. 212—213). Te trzy gwiazdy w rzędzie rzucają się w oczy. W naszych czasach tuż nad nimi przechodzi koło równikowe. Chyba każdy przyzna, że jest to Trzos, który się nie zużywa.



11. TRZOS, W KTÓRYM NIEMA PIENIĘDZY (Mat. X, 9).

Tym Trzosem jest znowu Pas Orjona (p. wyżej p. 10). W tym Trzose nie ma ani srebra, ani złota.

Wiz. 9. Orjon mający Pas. Erydan. Gwiazdy Alfa i Beta obecnej konstelacji Gołębia, zwanej dawniej Ziemią zamieszkałą, Terra Habitata. (Ideler, Sternnamen, str. 238, 249).

12. SADZAWKA NA ZWIERZĘCEJ (Jan V, 2).



Wiz. 10. „Sadzawka“ na Wielkiej Niedźwiedzicy, która rozciągała się na szyi, piersi i przodującej łapie przedniej aż za kolano przez gwiazdy τ , h , v , q , δ , e , f , (Ideler, Sternnamen, str. 20).

Jest to Sadzawka na Wielkiej Niedźwiedzicy, która się rozciągała na szyi, piersi i przodującej łapie przedniej aż za kolano, mianowicie szła przez gwiazdy τ , h , v , q , δ , e , f (porów. Ideler, Sternnamen, str. 20). Jej pięciu krążgankom odpowiedzą cztery łapy i ogon (Wiz. 10). Zgodnie z tekstem Ewangelji Jana (V, 4) wody tej Sadzawki poruszają się wskutek krążenia po firmamencie.

13. SADZAWKA POSŁANA (Jan IX, 7).

Ową Sadzawką, która się nazywa Siloe, czyli Posłana, jest znowu Sadzawka na Wielkiej Niedźwiedzicy (Wiz. 10). Widzimy więc, że czwarta Ewangelja raz wprowadza tę Sadzawkę jako Sadzawkę na Zwierzęcej, a drugi raz jako Sadzawkę Posłaną. Rozpatrując później uzdrowienie ślepeca, który się w niej umył i przewidział, zrozumiemy, dlaczego specjalnie nazywa się Posłaną.

14. SKARB, DO KTÓREGO ŻADEN ZŁODZIEJ SIĘ NIE ZBLIŻY (Łuk. XII, 33).

Mowa tu wyraźnie o skarbie w niebie. Gdybyśmy chcieli rzecz brać dosłownie, musielibyśmy wymieniać takie kosztowności, jak Sznur Pereł w konstelacji Wieloryba, czyli Cetusa, trzy Perły w Pasie Orjona (Ideler, Sternnamen, str. 208 i 225), oraz Gemmy w konstelacji Korony Północnej, czyli Wienca Północnego (Wiz. 5), których liczono niekiedy dziewięć (Ideler j. w. str. 59). Ale tu chodzi o skarb inny, mianowicie o zbawienie, i o to, by owego zbawienia szatan nie wydarł człowiekowi. Otóż astroteozofowie chrześcijańscy widzieli w Wężowniku Chrystusa, powstrzymującego Węża, czyli Szatana, aby się nie dostał do Korony, przeznaczonej dla człowieka (Hipolit, Ref. IV, 48). Zatem Korona Północna, czyli Wieniec, jest symbolem zbawienia, więc tego skarbu, do którego chce się zbliżyć Wąż-szatan,

powstrzymywany przez Wężownika-Chrystusa, ale się nie zbliży (Wiz. 5).

15. SZATA, KTÓRA NIE BYŁA SZYTA (Jan XIX, 23).

Aczkolwiek szat, naturalnie nieszytych, mamy na niebie więcej, jednakowoż niezawodnie będzie chodziło o Suknię Panny, która specjalnie interesowała astrologów (porów. Ideler, Sternnamen, str. 173). Żołnierze rzucają losy o tę suknię nieszytą (Jan XIX, 24). Przy litobolji używano kamyczków kolorowych, które wrzucano do dzbana (Daremborg i Saglio, Dictionnaire des antiquités grecques et romaines III, 301; VIII, 1402 fig. 6520), jak to widzimy na starożytnym pomniku (Wiz. 11). Otóż jeżeli spojrzymy na globus, to z jednej strony Panny widzimy Puchar a z drugiej strony Gemmy Wieńca Południowego, co razem tak wygląda, jakgdyby te kamienie zostały z Puhara przerzucone przez suknię Panny (Wiz. 12). Gdyby



Wiz. 11. Dictionnaire des antiquités grecques et romaines, VIII 1402, fig. 6520.



Wiz. 12. Puchar, Panna i Gemmy Korony Północnej.



ktos zapytał, jakże to suknia nieszyta Panny może być szatą Jezusa, to należy zwrócić uwagę, że Jezus jest tu stylizowany jako księżyc, Menotyrannus, Men-Soter, który okrąża zodiak i bywa stacjonowany w znaku Panny, więc także w jej sukni.

16. DÓŁ, W KTÓRYM NIEMA WODY (Genesis XXXVII, 24; Jeremjasz XXXVIII, 6).

Dół ten poznaliśmy już w gwieździe Antares (p. wyżej p. 2 oraz Wiz. 4 i 5).

17. RĘCE, KTÓRE NIE SĄ ZMYWANE (Mar. VII, 2).

W dwunastu konstelacjach zodiaku widziano symbole dwu-

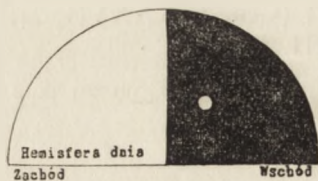
nastu Apostołów (Ireneusz, Adv. haer. I, 17, 18). Figury tych konstelacyj nie dokonywają rytualnej ablucji rąk.

18. SZARAŃCZA, KTÓRA NIE NISZCZY ROŚLINNOŚCI (Apokalipsa Jana IX, 3—4).

Szarańcza ta wedle Apokalipsy wydostaje się ze studni na ziemię i ma moc skorpionów. A więc wychodzi albo z gwiazdy Antares, czyli Dziury, Dołu, Jamy, albo, jak chce Boll, z Ołtarza, w którym widziano studnię (Aus der Offenbarung Johannis, str. 74—75), zresztą mowa tu o dymie, wydostającym się ze studni, a Ołtarz płonie ogniem. Ziemi odpowie tu Ogród arabski (Wiz. 5). Autor Apokalipsy utożsamia szarańczę ze skorpionem, który wyłazi z dymu Ołtarza i dostaje się w obręb zieleni Ogrodu arabskiego.

19. ŚWIATŁOŚĆ, KTÓREJ CIEMNOŚCI NIE OGARNIAJA (Jan I, 5).

Gdy wedle wyobrażeń codziennych hemisferą światła jest zawsze ta półkula niebieska, w której znajduje się słońce, u astrologów i astrozofów było inaczej. Istniał stały podział na hemisferę dnia i hemisferę nocy bez względu na to, gdzie znajdowało się słońce. Hemisfera dnia ciągnęła się od Barana do Panny a hemisfera nocy od Wagi do Ryb (Manilius II, 203—220). Wedle tego podziału hemisfera dnia była hemisferą nieba, a hemisfera nocy hemisferą Hadesu. Tak samo półglebie północne ziemi dzielono na hemisferę Wenery, a półglebie południowe na hemisferę Prozerpiny. Słoneczny Adonis bawił pół roku w hemisferze Wenery i pół roku w hemisferze Prozerpiny (Macrobius, Sat. I, XXI, 1—3). A więc słońce mogło świecić nie tylko w hemisferze dnia, ale także w hemisferze nocy (Wiz. 13). Jeżeli więc znalazło się w połowie tej hemisfery, czyli pod 1° Koziorożca, to bohater Metamorfoz Apulejusa miał realną podstawę do



Wiz. 13. Słońce znajduje się pod 1° Koziorożca w połowie hemisfery nocy.

hemisferze Wenery i pół roku w hemisferze Prozerpiny (Macrobius, Sat. I, XXI, 1—3). A więc słońce mogło świecić nie tylko w hemisferze dnia, ale także w hemisferze nocy (Wiz. 13). Jeżeli więc znalazło się w połowie tej hemisfery, czyli pod 1° Koziorożca, to bohater Metamorfoz Apulejusa miał realną podstawę do

twierdzenia, że widział o północy słońce w pełnym blasku. Ta kosmozofja zawiera się we wstępie filozoficznym czwartej Ewangelji, gdzie czytamy, że światłość świeci w ciemnościach a ciemności jej nie ogarniają (Jan I, 5). To jest konkretne podłoże całej nadbudowy filozoficznej, której wiązałeł leksykalnych nie da się zrozumieć bez znajomości owego podłoża. Możemy tę rzecz sprawdzić w okresie półrocza zimowego, czyli pomiędzy jesiennem a wiosennem porównaniem dnia z nocą. Słońce będzie wtedy świeciło w hemisferze nocy czyli ciemności, a mimo to będziemy mieli dzień, ilekroć to słońce wszędzie. Ciemności nie zdołają go ogarnąć.

20. SUKNO, KTÓRE NIE BYŁO WAŁKOWANE (Mat. IX, 16).

Takim kawałkiem sukna niewałkowanego, które nie przeszło przez ręce sukiennika, jest powiewająca chusta w ręku Wodnika (Wiz. 14). Nie możemy wziąć z nieba tej chusty i załatać nią naszego ubrania ziemskiego.



21. SKORPJON, KTÓRY NIE UKĄSI, CHOĆ SIĘ PO NIM STĄPA (Łuk. X, 19).

Bezpiecznie stąpa po Skorpjonie Wężownik niebieski (Wiz. 15).

Wiz. 14. Powiewająca chusta w ręku Wodnika jest kawałkiem sukna, które nie było wałkowane.



Wiz. 15. Wężownik, stąpający po Skorpjonie, i Kłęcz, depczący po Smoku, zwanym inaczej Wężem, (Ideler, Sternnamen, str. 33).

22. WAŻ, KTÓRY NIE UCZYNI SZKODY, CHOĆ SIĘ PO NIM DEPCE (Łuk. X, 19).

Smoka okółobiegunowego nazywano także Wężem (Ideler, Sternnamen, str. 33). Po tym Wężu stąpa jedną nogą bezpiecznie Klęczeń (Wiz. 15). Tu mamy wyjaśnienie kompleksu wyrażen: stąpanie po węzach i skorpionach. Werset o bezpiecznym po nich stąpieniu został zatem wystylizowany wedle globusu nieba.

23. POZNAWANY PO TEM, ŻE NIESIE DZBAN WODY (Mar. XIV, 13; Łuk. XXII, 10).

Człowiekiem tym jest na globusie nieba Wodnik, dzierżący Amforę, z której leje się woda (Wiz. 14). To jest na globusie nieba jedyny nosiwoda. Więc nie może być co do niego omyłki. Jeżeli nosiwoda, to już koniecznie Wodnik a nikt inny. W życiu natomiast musielibyśmy się zapytać, który mianowicie nosiwoda, jakiego nazwiska. Tymczasem ma być niewątpliwie jeden. Rzecz tedy jasna, że ów epizod został wystylizowany wedle pojęć astralnych.

24. POZNAWANY PO TEM, ŻE STOI POD FIGĄ (Jan I, 48).

Już wiemy, że Figą jest Droga Mleczna jako drzewo kosmiczne, drzewo żywota (p. wyżej p. 5). Pod drzewem żywota Bóg ustawił w raju cherubów (Genesis III, 24). Z zestawienia wersetów Ezechjelowych I, 10 i X, 14 widzimy, że cherub miał kształt Cielca. I rzeczywiście u pnia drzewa kosmicznego Drogi Mlecznej jako Figi niebieskiej widnieje Cielec (Wiz. 16). Jezus mówi do Natanaela, że widział go pod figą, co tak go porusza, że nazywa Jezusa synem bożym i królem (Jan I, 49). Zatem symbolem Natanaela jest astralny Cielec, czyli cherub, strażujący około niebieskiej Figi, zaś Jezus jest wystylizowany jako Menotyranus, Men-Soter, księżyc, syn słońca, który krążąc dokoła zodiaku



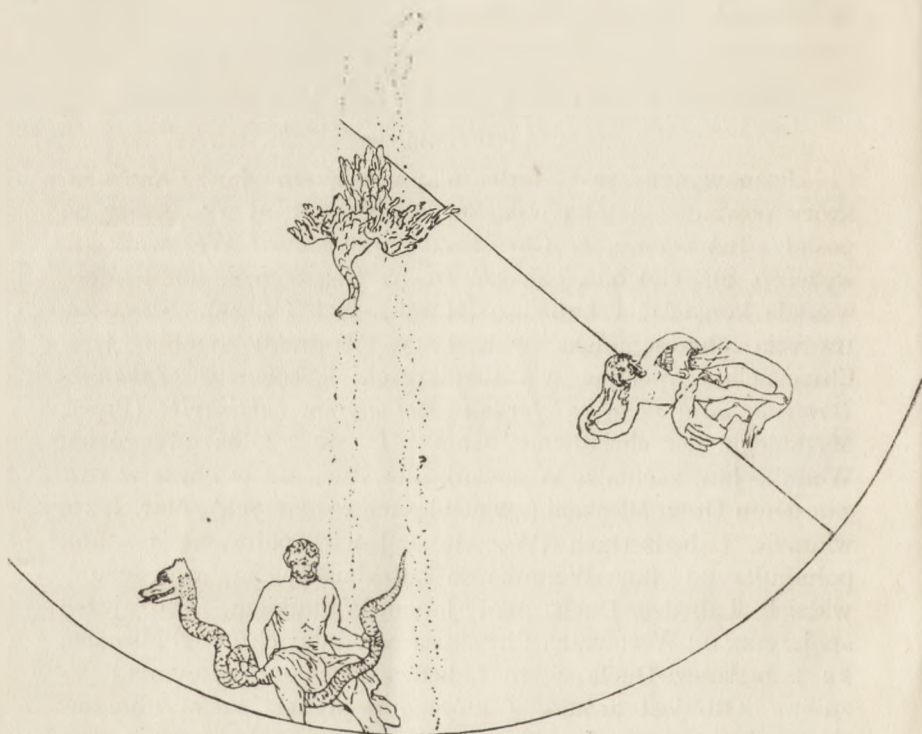
Wiz. 16. U pnia drzewa kosmicznego Drogi Mlecznej jako Figi niebieskiej widnieje Cielec

zbliża się do astralnej Figi i mija ją, a Cielec-cherub musi go przepuścić. Inna rzecz, jak będziemy to snuli dalej, więc mówili, że Natanael jest stróżem praw bożych. Ale chodzi o podłoże stylistyczne. A to jest właśnie astralne.

25. POZNAWANY PO TEM, ŻE ZSTĘPUJE NAŃ GOŁĘBICA (Jan I, 33).

Poznawanym jest Jezus a poznającym Jan Chrzciciel, który powiada, iż taką wskazówkę otrzymał od tego, który go posłał. Już wiemy, że Chrystusa symbolizował Wężownik (p. wyżej p. 2). Gołębica oznacza Ducha Świętego, a temu odpowiadała konstelacja Łabędzia (Hipolit, Ref. IV, 49). Stara zaś tradycja chrześcijańska widziała w Wodniku symbol Jana Chrzciciela, zapisując w kalendarzach: „*Aquarius Johannes Baptista, quia in alveo Jordanis salvatorem baptisavit*” (Piper, *Mythologie der christlichen Kunst* II, 300). Otóż gdy góruje Wodnik-Jan, zachodzi Wężownik-Chrystus, zaś w górze w rozgałęzieniu Drogi Mlecznej („w niebiosach rozdartych”, Mar. I, 10) widnieje Łabędź-Duch (Wiz. 17). Jeżeli spojrzymy po linii południka od Jana-Wodnika do Łabędzia-Ducha, to będziemy widzieli Łabędzia-Ducha nad Janem-Wodnikiem. Lecz jeżeli spojrzymy od Wężownika-Chrystusa po odnogach Drogi Mlecznej ku Łabędziowi-Duchowi, to Łabędzia-Ducha ujrzymy nad Jezusem. Oto jest źródło, z którego popłynęła rzeka obrazów chrztu Jezusa przez Jana. Oto jest schemat, na którym się wzorowano, jeżeli chodzi o układ figur (porów. Wilpert, *Die Maleereien der Katakomben Roms* II, 29, 259). Jan stoi zawsze po prawej. Jezus zawsze po lewej, a stanowisko gołębicę się waha, zależy bowiem od tego, czy patrzy się na globus nieba od południa, czy od zachodu. Posiadam dwa medale rodzinne, wybite na pamiątkę chrztu mego i mego brata. Na obu medalach wyobrażono scenę chrztu Jezusa przez Jana i na obu, mimo różnic kompozycyjnych, układ figur jest ten sam. Ikonostyka Kościoła rzymskokatolickiego trzymała się ściśle schematu, danego przez globus nieba, o czym naturalnie zapomniano. Natomiast inaczej rzecz się przedstawia w kościele ortodoksyjnym. I tak w baptisterium w Rawennie układ figur jest akurat odwrotny (porów. Darem-

berg i Saglio, Dictionnaire des antiquités grecques et romaines VI, 2126 fig. 5255). Wzór brano bezpośrednio z nieba a nie z globusu astralnego, to znaczy właściwie, że obraz globusowy



Wiz. 17. Gdy góruje Wodnik-Jan, zachodzi Wężownik-Chrystus, zaś w górze w rozgałęzieniu Drogi Mlecznej („w niebiosach rozdartych“) widnieje Łabędź-Duch.

odwracano. Z tem łączy się również różnica pomiędzy żegnaniem się znakiem krzyża u katolików i u prawosławnych; katolicy żegnają się od lewej ku prawej a prawosławni od prawej ku lewej. Nie mogę tu jednak wyłożyć przyczyny astralnej, gdyż zanadto odbiegłbym od tematu. — Podczas chrztu Jezus patrzy w niebo (Mat. III, 16; Mar. I, 10). Jezus więc jest tu „patrzącym w niebo“, *caelisplex*, *οὐρανοσκόπος*. Że zaś go reprezentuje Wężownik, przeto Wężownik musi być *caelisplexem*. Istniał „Apollo *caelisplex*“ (p. Domaszewski, Abhandlungen zur römischen Re-

ligion, str. 39). Boll zastanawiał się nad tym, nie doszedł jednak do wyniku, przypuszczał tylko, że caelisplexowi odpowiada Kłęcz, oczywiście przypuszczał mylnie (Boll, *Sphaera*, str. 264). Widzimy, do jakiego stopnia Biblia może być nowym źródłem do poznania historii gwiazd i gwiazdozbiorów. — Jezusowi ukazuje się gołębica „w niebiosach rozdartych“ (Mar. I, 10). Łabędź-Duch widnieje w rozgałęzieniu Drogi Mlecznej, które to rozgałęzienie przechodzi przez Wężownika-Chrystusa (Wiz. 17). Prócz tego górujący Wodnik-Jan „stwierdza“, że górujący Łabędź-Duch „przysiada“ na Wężowniku-Chrystusie, będąc do niego w tak zwanym aspekcie, czyli Łabędź-Duch w drugim a Wężownik-Chrystus w trzecim punkcie kardynalnym nieba (porów. Hipolit, Ref. IV, 1; V, 15). Święte ptaki na głowach bogów i władców ukazują nam liczne pomniki egipskie.

26. POZNAWANY PO TEM, ŻE ŁAMIE CHLEB (Łuk. XXIV 30—31).

Nowy róg księżyca z tarczą perłową jest tym, którego się poznaje po łamaniu chleba (Wiz. 18). Chleb jest ciałem Jezusa i zarazem Jezus jest łamiącym ten chleb (Mat. XXVI, 26; Mar. XIV, 22; Łuk. XXII, 19; 1 Kor. XI, 23—24). Jezus zaś jest stylizowany jako Men, Miesiąc (p. wyżej p. 1). Forma hostji na podstawie w monstrancji jest pochodzenia astralnego. Okrągła hostja jest chlebem i odpowiada tarczy perłowej księżyca, zaś podstawka, na której hostja spoczywa, nazywa się „lunula“, czyli „miesiąc“, i ma kształt sierpa księżycowego. Związek księżyca z chlebem występuje nieraz w historii kultów. W Grecji wypiekano placki na cześć Seleny, bogini księżyca, nadając im formę albo okrągłą, odpowiadającą pełni, albo formę rogalików. Niekiedy wtykano nawet świeczki i zapalano (Roscher, *Lexikon* II, 3181). Tak samo żydzi wypiekali placki na cześć królowej Niebios (Je-



Wiz. 18. Nowy róg księżyca z tarczą perłową jest tym, którego się poznaje po łamaniu chleba. Chleb jest ciałem Chrystusa i zarazem Jezus jest łamiącym ten chleb.

remjasz XLIV, 19). Róg księżycy z tarczą perłową spotykamy jako symbol na głowach bogów egipskich. Miewa go na lonie bogini niebios (porów. Hugo Prinz, *Altorientalische Symbolik*, tablica VII). — Uczniowie idący do Emmaus spotkali Jezusa na drodze, ale go nie poznali, póki nie nastał wieczór, nie siedli z nim razem do wieczerzy, a on nie zaczął łamać chleba (Łuk. XXIV, 30—31). Ze stanowiska ziemskiego trudno zrozumieć, dlaczego uczniowie tak prędko nie poznają już mistrza z wejrzenia i rozpoznają go dopiero z czynności łamania chleba. Bo też cały ten epizod jest astralizowany. Jezusowi odpowiada najpierw czarny księżyc. Dopiero wieczorem rozbłyska sierp i ukazuje się tarcza perłowa. I wtedy uczniowie poznają Jezusa po łamanym chlebie. Zaznaczyć wypada, że róg nowy ukazuje się wieczorem nisko nad zachodem i wnet potem znika, zachodząc za słońcem. Księżyc łamie się na kwadratury, jak chleb na części. Ceremonja łamania chleba stąd prawdopodobnie wzięła swoją formę.

27. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEPASUJE SIĘ, BY SKOCZYĆ W MORZE (Jan XXI, 7).

Odpowiada mu Orjon ze swoim Pasem (p. wyżej p. 10). Noga jego spoczywa na Erydanie (Wiz. 9), w którym widziano także morze (Boll, *Sphaera*, str. 138).

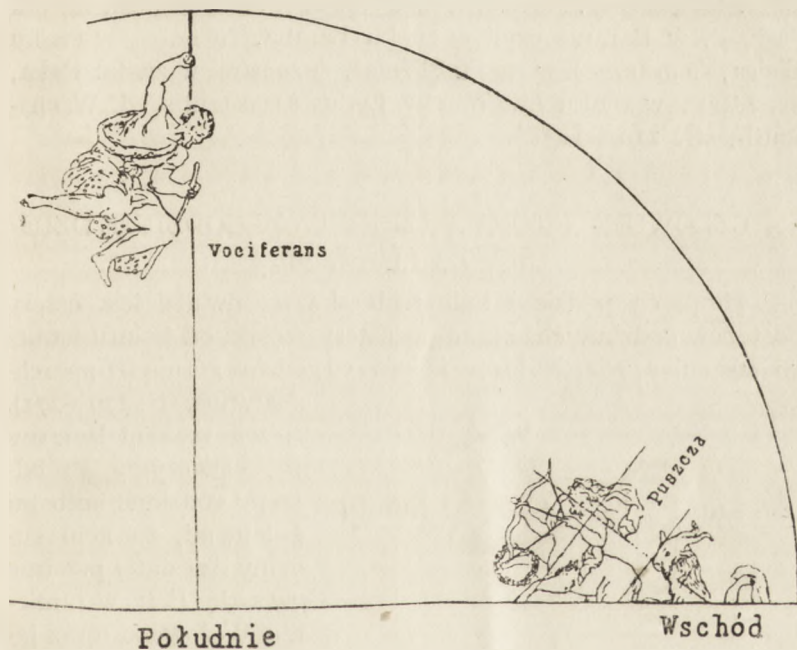
28. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZYKŁĘKA, ABY BIĆ (Mat. XXVII, 29; Mar. XV, 19).

Odpowiada mu Klęczeń, zamierzający się maczugą na Wężownika-Chrystusa (Wiz. 5). Istnieje fresk w katakumbach rzymskich, wyobrażający scenę naigrawania się z Chrystusa (Wilpert, *Die Malereien der Katakomben Roms II*, 18). Fresk ten jest astralizowany, jak to już wykazałem dawniej (*Horoskopy święte* przypowieści ewangelicznych, str. 34—35).

29. CZŁOWIEK, KTÓRY UDAJE SIĘ NA PUSZCZĘ, ABY WOŁAĆ (Mat. III, 1; Mar. I, 3; Łuk. III, 4; Izajasz XL, 3).

Jest to Jan Chrzciciel, któremu, jak już wiemy, odpowiada Wodnik (p. wyżej p. 25). Puszcza znajduje się między szyją

Strzelca a głową Koziorożca (Ideler, Sternnamen, str. 189—190) i jest współbieżnikiem Ryb (Abu Maszar u Bolla, Sphaera, str. 539), bo gdy Ryby wschodzą, Puszcza góruje. Puszcza wschodzi razem z wyciągniętą ręką i rozwianą chustą Wodnika-



Wiz. 19. Puszcza znajduje się między szyją Strzelca a głową Koziorożca, wschodzi razem z wyciągniętą ręką i rozwianą chustą Wodnika, a wtedy góruje głowa Bootesa — Wołającego (Vociferans). (Ideler, Sternnamen, str. 45).

Jana, a wtedy góruje głowa Bootesa (Wiz. 19), którego nazywano Wołającym, Vociferans, po arabsku El-auwa (Ideler, Sternnamen, str. 45). Tekst Ewangelji Marka jest pod względem astralnym najwyraźniejszy, albowiem najpierw czytamy „Głos wołającego w puszczy“ (astrologicznie: Wołający w znaku Puszczy), a potem dopiero: „Wszedł Jan w puszczy“. Wodnik z Puszczą, zajmując pierwszy punkt kardynalny nieba, znajduje się w aspekcie do Wołającego, zajmującego drugi punkt kardynalny nieba. Mamy tu więc dwie stylizacje, z których pierwsza, całkiem wyraźna u Izajasza, mówi o głosie, wołającym

na puszczy, i druga, u ewangelistów, która się powołuje na Iza-
jasza i mówi o Janie, wołającym na puszczy. Jak czasownik
ἐγένετο, wszedł, jest wyrażeniem terminologicznym z dzie-
dziny astrologji, tak wyrażenie *ἐν τῇ ἐρημίῳ* w puszczy, albo
w znaku puszczy, jest również wyrażeniem astrologicznem, jak
ἐν χεῖρ, w Baranie czyli w znaku Barana, *ἐν ταύρῳ*, w znaku
Cielca, *ἐν δίδυμοις*, w znaku Bliźniąt, *ἐν καρκίνῳ*, w znaku Raka,
ἐν λέοντι, w znaku Lwa (porów. Lydus, *De ostentis*, ed. Wachs-
muth, str. 110 i nast.).

30. CZŁOWIEK, KTÓRY PRZEBYWA W GODZINIE DZIE- SIĄTEJ (Jan I, 39).

Hipparch podzielił kulę niebieską na dwadzieścia cztery
odstępów godzinnych, licząc po cztery szóstki od koluru letnie-
go i ukazując gwiazdy, które kolejno co godzina górują (Hipparch-
Manitius, str. 270—271).



Wiz. 20. Koło godziny dziesiątej przecina
gwiazdę Beta w ramieniu Wężownika oraz
jego głowę.

Manitius, str. 270—271).

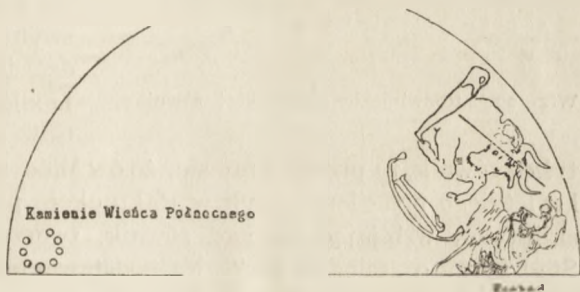
Jeżeli wzorem Manitiu-
sa, oznaczymy te od-
stępy godzinne liczbami
kolejnymi, to koło go-
dziny dziesiątej przetnie
gwiazdę Beta w ramie-
niu Wężownika oraz je-
go głowę (Wiz. 20). Że
zaś Wężownik odpowia-
da Chrystusowi, przeto
możemy powiedzieć z ca-
łą ścisłością, że na nie-

bie miejscem przebywania konstelacji Chrystusa jest koło go-
dziny dziesiątej. Ale ewangelista powiada, że godzina była
„jakoby“ dziesiąta. Otóż astralizacja Jezusa jest dwójaka,
za pomocą gwiazdozbioru Wężownika i za pomocą księżyca. To
„jakoby“ dotyczy księżyca, odpowiadającego Jezusowi. De-
presja księżyca wedle astrologów znajdowała się w Skorpionie
(Bouché-Leclercq, *L'Astrologie grecque*, str. 195). Tam księ-
życ był czarny. Następnie przechodząc do Strzelca, otrzymamy-

wał sierp świetlny około linii Hipparchowej godziny dziesiątej (Wiz. 20).

31. CZŁOWIEK, KTÓRY MIESZKA W GROBACH (Mar. V, 3).

Na jednym z zodiaków w Esne widzimy Mumję, stojącą pomiędzy Baranem a Cielcem, zaś na drugim Mumja spoczywa na barce pod Cielcem. Wiadomo, że Orjon ze swym Pasem należy do wycinka znaku Cielca. Jeżeli więc wniesiemy na nasz globus obie Mumje z zodiaków w Esne, ujrzymy Orjona jako mieszkającego w grobach, który ze względu na swój Pas będzie odpowiadałowemu szaleńcowi, pętanemu łańcuchami (Wiz. 21). Czytamy jeszcze, że ten



Wiz. 21. Orjon-człowiek mieszkający w grobach pomiędzy dwiema mumjami z zodiaku w Esne. Jest on współbieżnikiem Wieńca Północnego, w którym widziano dziewięć Gemm czyli kamieni.

człowiek ciskał kamieniami. Otóż Orjon jest współbieżnikiem Wieńca Północnego, w którym widziano dziewięć Gemm gwiazdnych, czyli kamieni. Gdy Orjon wschodzi, kamienie są na zachodzie, gdy zachodzi, kamienie są na wschodzie, słowem ciągle „rzuca” niemi. Orjon zwał się Olbrzymem, El-dżebbar (Ideler, Sternnamen, str. 212).

32. CZŁOWIEK, KTÓRY JE SZARAŃCZĘ I MIÓD GÓR (Mat. III, 4; porów. tekst u Sodena, Die Schriften des Neuen Testaments II, 5 w przypiskach).

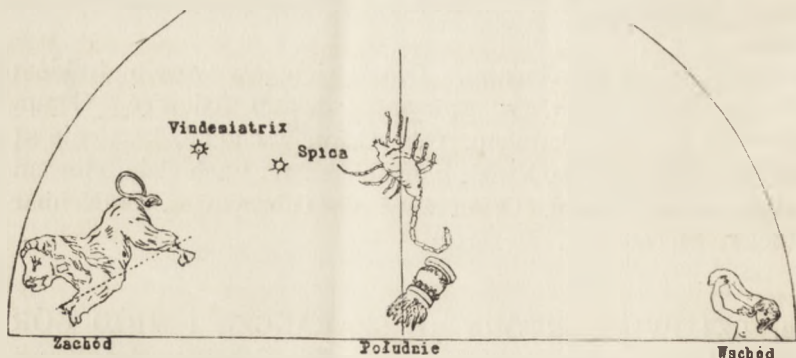
Tym człowiekiem jest Jan Chrzciciel, którego, jak już wiemy, symbolizuje Wodnik (p. wyżej p. 25). Jan nosił pas skórzany dokoła bioder (Mat. III, 4). Wodnika przedstawiano na egipskich pomnikach z charakterystyczną przepaską, która mu po-

została na naszych globusach tylko w innej stylizacji (Wiz. 14) Szarańczę poznaliśmy w znaku Skorpiona (p. wyżej p. 18). Wedle księgi Sędziów (XIV, 8) Samson znajduje miód w paszczy Lwa. Otóż w paszczy Lwa, czyli pod 15° znaku Raka, miał swą astrologiczną egzaltację planeta Jowisz (Bouché-Leclercq, *L'Astrologie grecque*, str. 195). Zeus miał przydomek Pszczel-



Wiz. 22. Rozwinięcie ekliptyki i równika.

ny, Melissaos, około jego głowy umieszczano pszczoły, a wedle podania pszczoły karmiły go swym miodem, gdy był dziećciem (Roscher, *Lexikon* II, 2638 i 2642). Gdy rozwiniemy ekliptykę i równik, to przekonamy się, że ów Miód znajduje się w znaku letniego przesilenia, czyli w Raku około paszczy Lwa, a tam ekliptyka, wzbijając się nad równik, tworzy górę (Wiz. 22). Stąd mowa o „miodzie gór”. Na podstawie tego zyskamy obraz nieba globusowego, w którym Wodnika-Jana z przepaską ujrzymy na wschodzie, czyli w pierwszym punkcie kardynalnym nieba, Szarańczę w Skorpionie, który góruje wraz z Ołtarzem, czyli



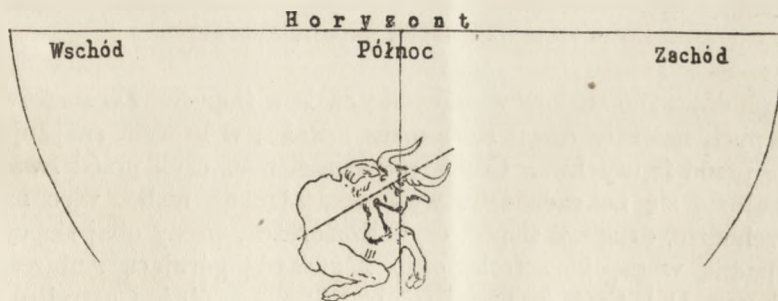
Wiz. 23. Na zachodzie konstelacja Lwa, dalej gwiazdy Vindemiatrix i Spica, w górowaniu Skorpion i Ołtarz, na wschodzie Wodnik. Wedle globusu.

w drugim punkcie kardynalnym nieba, oraz Miód w paszczy Lwa na zachodzie, czyli w trzecim punkcie kardynalnym nieba (Wiz. 23). Pozostaje jeszcze suknia z sierści wielbłądziej, którą Jan nosi.

Otóż Hyady w Cielcu nazywano Wielbładami, gwiazdę Alfa Wielkim Wielbłędem a trzy pozostałe Małemi Wielbładami (Ideler, Sternnamen, str. 137). Tworzą one kształt litery V (Wiz. 24). Otóż w obrazie nieba, z którym mamy do czynienia, Wielbłądy w Cielcu akurat dołują, czyli znajdują się w czwartym punkcie kardynalnym nieba (Wiz. 25). Tedy, jak widzimy, pokarm i strój Jana Chrzciciela zostały astralizowane wedle czterech punktów kardynalnych nieba. Jednakowoż nie koniec na tem. Czytamy, że Jan nie pije wina i nie je chleba (Łuk. VII, 33). Wino symbolizuje gwiazda Vindemiatrix w konstelacji Panny a chleb gwiazda Spica w tejże konstelacji. Otóż w obrazie nieba, z którym mamy do czynienia, gwiazdy wina i chleba, czyli Vindemiatrix i Spica, nie zajmują żadnego z czterech punktów kardynalnych nieba



Wiz. 24. Hyady w Cielcu, zwane Wielbładami. Gwiazda Alfa wyobrażała Wielkiego Wielbłąda, pozostałe wyobrażały Małe Wielbłądy.

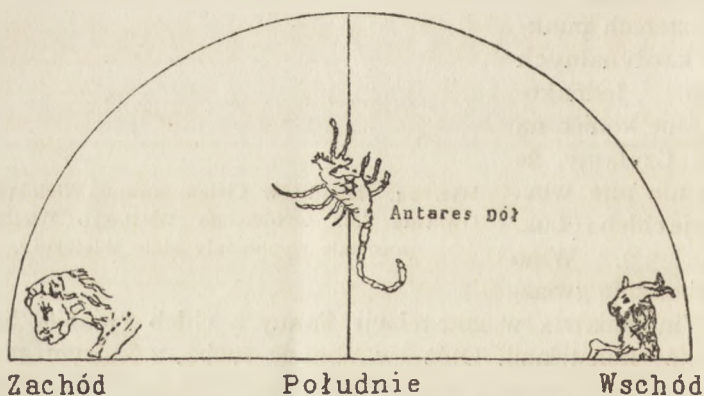


Wiz. 25. Wielbłądy pod widnokregiem w dołowaniu.

i przeto nie są w aspekcie astrologicznym do Wodnika-Jana (Wiz. 23). Zgadza się tedy wszystkie szczegóły, dotyczące Jana Chrzciciela, z podbudową gwiazdną tekstu, który, jak widzimy, jest astralizowany ściśle i konsekwentnie.

33. CZŁOWIEK ŚLEPY, KTÓRY PROWADZI INNEGO ŚLEPCA, SKUTKIEM CZEGO OBAJ W DÓŁ WPADAJĄ (Mat. XV, 14; Łuk. VI, 39).

W pracy mej „Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych, czyli obrazy nieba globusowego, ilustrujące te przypowieści“ (na str. 53—56) wykazałem, że gdy umieszczano punkty kwartalne w połowie znaków, wtedy astrologowie stwo-



Wiz. 26. Gdy przód Lwa, czyli jeden ślepiec, znajdzie się na zachodzie, wyprowadzając na niebo drugiego ślepcę — Koziorożca, wtedy wpadną w aspekt astrologiczny z górującą gwiazdą Antares-Dół.

rzyli doktrynę znaków widzących i znaków ślepych. Do znaków ślepych należały dwa: Koziorożca i Raka, w którym znajduje się przód figury Lwa. Gdy więc jeden ślepiec, czyli przód Lwa, znajdzie się na zachodzie, wyprowadzając na niebo, więc na wschodzie, drugiego ślepcę, czyli Koziorożca, wtedy obaj ślepcy wpadną w aspekt astrologiczny z gwiazdą górującą Antares, Churru, Dół, Grób (p. wyżej p. 2). W ten sposób jest astralizowana opowieść o ślepcu prowadzącym ślepcę, przyczym obaj

w dół wpadają (Wiz. 26). A raczej powiedzieć możemy, że jest to przypowieść oparta na gwiazdach, ściślej na pojęciach globusu astralnego.

34. CZŁOWIEK, KTÓRY OŚLEPNIE, GDY WEJDZIE DO WSI (Mar. VIII, 26).

Gdy punkt kwartalny znajdował się w połowie znaku Koziorożca, to znak jego zajmował 15^0 Strzelca



Wiz. 27. Gdy punkt kwartalny znajdował się w połowie znaku Koziorożca, to znak jego zajmował 15^0 Strzelca i początkowe 15^0 konstelacji Koziorożca.

i pierwsze 15^0 konstelacji Koziorożca (Wiz. 27). Wtedy znak Koziorożca uchodził za znak ślepy. Ale gdy przeniesiono punkt kwartalny na początek znaku Koziorożca, wtedy cały ów znak cofnął się na wschód o 15^0 , Koziorożec stracił cechę ślepoty a znak jego nazywano astro-

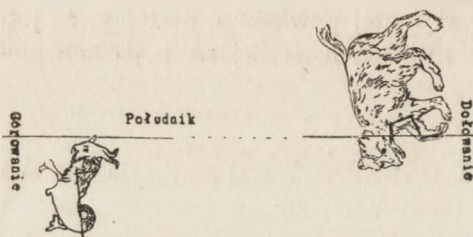
logicznym domem Koziorożca (Wiz. 28). Gdyby zaś uzdrowiony Koziorożec wszedł zpowrotem do „wsi” Strzelca, ośleplby na nowo.



Wiz. 28. Nowy podział ekliptyki: punkt kwartalny na początku znaku Koziorożca, który teraz traci cechę ślepoty. Przebywa w swym domu astrologicznym. Gdyby zaś znowu przesunął swój znak o 15^0 na zachód, wchodząc do „wsi” Strzelca, jak na Wiz. 27, stałby się znowu ślepcem. Według globusu.

35. CZŁOWIEK ŚLEPY, KTÓRY PRZEWIDZI, GDY SIĘ UMYJE W SADZAWCE, ZWANIEJ POSŁANĄ (Jan IX, 7).

Ślepca poznaliśmy w znaku Koziorożca a Sadzawkę Posłaną w gwiazdach przodu Wielkiej Niedźwiedzicy (p. wyżej p. 13 i Wiz. 10). Wiemy też już, że Koziorożec przestanie być znakiem ślepy, gdy przyjmiemy punkt kwartalny na początku znaku, czyli wtedy, gdy przesuniemy znak o 15^0 na wschód (Wiz. 28). Łączy się z tem ciekawy fakt. Gdy góruje 1^0 Koziorożca z punktem kwartalnym, wtedy akurat dołącza Sadzawka w Wielkiej Niedźwiedzicy, która się nazywa Posłana (Wiz. 29). Koziorożec znajduje się do niej w tak zwanym aspekcie diametralnym, nie-



Wiz. 29. Gdy góruje 1^0 Koziorożca z punktem kwartalnym, wtedy akurat dołuje Sadzawka w Wielkiej Niedźwiedzicy, która się nazywa Posłana.

rożcowi, to znaczy, że jej dołowanie lub górowanie pomaga do oznaczenia początku znaku Koziorożca, aby nie był znakiem ślepym. Stylizacja astralna jest tu ścisła i szczegółowa.

36. CZŁOWIEK ŚLEPY, PORZUCAJĄCY SWOJĄ SZATĘ, I PRZEZ JEZUSA UZDROWIONY (Mar. X, 46—50).

Wedle starego podziału ekliptyki, gdy Koziorożec jest ślepy, nie wchodzi do jego znaku chusta Wodnika (Wiz. 30), natomiast chusta wchodzi, gdy Koziorożec przestanie być ślepcem wsku-



tek podziału nowego (Wiz. 31). Słowem, wskutek złego podziału ekliptyki Koziorożec jest i ślepy i traci swoją suknię, płaszcz albo naddziwkę, „himation”. Dziwne jest określenie tego ewangelicznego biedaka: „ślepy syn Timaios, Bartimaios”. Ewangelista chce widocznie, abyśmy to imię przetłumaczyli na język żydowski, czyli aramejski, nie helenizując imienia żydowskiego przez dodawanie greckiej końcówki, jak to czyniono (Józef Flawjusz, Ant. I, VI, 1). Wtedy otrzyma-

Wiz. 31. W nowym podziale ekliptyki chusta wchodzi w obręb znaku Koziorożca, który teraz nie jest ślepy. Wedle globusu.



Wiz. 30. Przy starym podziale ekliptyki chusta Wodnika nie wchodzi do znaku Koziorożca. Wtedy Koziorożec jest znakiem ślepym i chustę porzuca. Wedle globusu.

Wiz. 31. W nowym podziale ekliptyki chusta wchodzi w obręb znaku Koziorożca, który teraz nie jest ślepy. Wedle globusu.

my *bar timi*, syn oszacowania. Rzeczownik aramejski „*timi*” pochodzi od greckiego *τιμή* i znaczy: wartość, szacunek, oszacowanie (porów. Loevy, Neuhebr. u. chald. Wörterbuch II, 154). Słowem ślepotą Koziorożca jest rezultatem albo synostwem wadliwego oszacowania czyli dzielenia ekliptyki.

37. DWAJ ŚLEPI PRZY DRODZE (Mat. XX, 30).

Ekliptyka jest drogą słońca, a droga księżyca tylko nieznacznie się od niej odchyła. Księżyc, krążąc w zodiaku, spotyka się z dwoma znakami ślepem, ze znakiem Raka, w którym znajduje się przód Lwa, i ze znakiem Koziorożca.

38. CZŁOWIEK, KTÓRY STRACI SIŁĘ, GDY MU SIĘ OBETNIE SIEDM PUKLI JEGO WŁOSÓW (Sędziów XVI, 19).

Gdy słońce na okres zimowy, trwający siedm miesięcy wedle kalendarza księżycowego, schodzi pod równik niebieski, słabnie siła jego promieni. To zejście pod równik znajduje się w punkcie jesiennym, na rozgraniczu konstelacji Panny i Wagi. Ale zamiast Wagi umieszczano tu dawniej Szczypce Skorpjona (Wiz. 32), jak to widzimy na planisferze watykańskiej, reprodukowanej u Bolla (Sphaera, tablica 1). Szczypce Skorpjona obejmują kolana Panny. Otóż na kolanach Panny wśród Szczypców Skorpjona słońce jesienią zostaje niejako ostrzyżone z promieni letnich, a następnie zepchnięte dalej wzdłuż Skorpjona. W opowieści biblijnej czytamy, że Dalila uśpiła Szimszona (Słoneczko) na kolanach, przyzywała człowieka, który mu obciął siedm pukli, a następnie odepchnęła Słoneczko od siebie, a Filistyni oślepiли bohatera i związali. Plutarch pisze: „Frygijczycy sądzą, że bóstwo zimą śpi, dlatego wśród obrządków bachicznych raz obchodzą święto kładzenia się słońca, drugi raz wstawiania. Paflagończycy mniemają, że zimą bóstwo jest związane i uwięzione, latem zaś rozwiązywane i w ruch wprowadzane” (De Iside et Osiride, 69). Nie

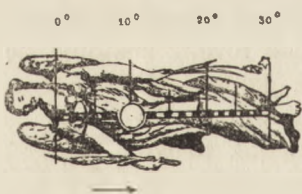


Wiz. 32.
Szczypce
Skorpjona
obejmują
kolana
Panny.

sądzę, aby historia Samsona i Dalili była mitem słonecznym. Raczej mierniam, że jest to historia ziemską, wystylizowaną astralnie i to przy globusie nieba. Ujawniając stylizację astralną, wcale nie tracę z oczu świetnej charakterystyki psychologicznej występujących osób, zarówno bujnego Samsona, jak i przewrotnej Dalili.

39. CZŁOWIEK, ZABIJAJĄCY TRZYDZIESTU MEŻÓW,
BY IM ODEBRAĆ TRZYDZIEŚCI SZAT WIERZCHNICH
I TRZYDZIEŚCI SPODNICH, KTÓRE PRZEGRAŁ U TRZY-
DZIESTU TOWARZYSZÓW OBLUBIENICY (Sędziów XIV,
II—19).

Trzydziestu towarzyszom oblubienicy odpowiada trzydzieści stopni znaku Panny (Wiz. 33). Gdy Słoneczko świeci w tym znaku, odbiera towarzyszom Panny trzydzieści szat



Wiz. 33. Panna, jej trzydzieści towarzyszków-stopni i Szimszon-Słoneczko. Kierunek biegu Słoneczka oznacza strzałka. Według globusa.

wierzchnich dnia i trzydzieści szat spodnich nocy, albowiem wtedy blask przyćmiewa całą konstelację. Dopiero wtedy, gdy Słoneczko przejdzie do następnego znaku, czyli Wagi, albo Szczypców Skorpiona (Wiz. 32) i tam przyćmi albo „zamorduje“ trzydzieści stopni tego znaku, odbierze „zamordowanym“ stopniom 30 dni i 30 nocy, czyli trzydzieści szat wierzchnich i trzydzieści spodnich, oddając je trzydziestu to-

warzyszom-stopniom Panny, która, wschodząc przedśłonecznie, odzyskuje swoje 30 dni i 30 nocy. Więc i ten epizod jest astralizowany najwyraźniej przy globusie nieba.

40. CZŁOWIEK, KTÓRY STĄPA PO MORZU (Mar. VI, 48).

Odpowiada mu Orjon, stąpający po Erydanie, w którym widziano morze (porów. Boll, Sphaera, str. 138). Orjon stawia jedną nogę na tem morzu (Wiz. 9).

41. CZŁOWIEK, KTÓRY JEDNĄ NOGĄ STOI NA MORZU
A DRUGĄ NA ZIEMI (Apokalipsa Jana X, 5; porów. Daniel
XII, 7).

Człowiekiem tym jest znowu Orjon. Jedną nogę ma na Erydanie, który zwano także morzem, a drugą na *Terra Habitata* (Wiz. 9), albowiem tak zwano gwiazdy Alfa i Beta obecnej konstelacji Gołębia; gwiazdy te zwały się zarazem Gwiazdami Przysięgi (Ideler, Sternnamen, str. 238, 249). Liczba 60 była u Babilończyków największą jednostką rachunkową, „szuszu“, kopa (p. Hugo Winckler, Himmels- und Weltenbild der Babylonier, wyd. 2, str. 15—16). Człowiek, stojący jedną nogą na morzu a drugą nogą na ziemi, powiada, że gdy minie „czas, dwa czasy i pół czasu“, nastąpi spustoszenie. Jeżeli przyjmiemy, że „czas“ odpowie jednej kopie lat, „dwa czasy“, dwom kopom lat, a „pół czasu“ półkopie lat, to otrzymamy $60 + 120 + 30 = 210$. Otóż jeżeli od Orjona, który znajduje się w wycinku Cielca, odliczymy w kierunku biegu astronomicznego słońca 210° , to trafimy na Puszczę między szyją Strzelca a głową Koziorożca (Wiz. 19). Mianowicie będziemy mieli: 30° Bliźniąt, 30° Raka, 30° Lwa, 30° Panny, 30° Wagi, 30° Skorpjona i 30° Strzelca. A więc *Terra Habitata* zamieni się na *Terra Deserta*.

42. CZŁOWIEK, KTÓRY PODAJE KAMIEŃ MIAST CHLEBA (Mat. VII, 9; Łuk. XI, 11).

Odpowiada mu rolnik niebieski, Bootes, przy którego ręce znajduje się kamień, Gemma Korony Północnej (Wiz. 34). Jest to tem znamiennejsze, że Bootes stoi na konstelacji Pszenicy, obecnie Panny, w której rysowano trzy kłosa. A zamiast chleba podaje kamień.



43. CZŁOWIEK, KTÓRY PODAJE
WĘŻA MIAST RYBY (Mat. VII, 10;
Łuk. XI, 11).

Człowiekiem tym jest Wężownik, dzierżący Węża (Wiz. 5, 15, 17, 20).

Wiz. 34. Bootes, przy którego ręce znajduje się kamień, Gemma Korony Północnej, stoi na konstelacji Pszenicy albo Panny.

Wężownik jest współbieżnikiem Ryby Południowej oraz Ryby Przodującej ze znaku zodiakalnego Ryb. Tymczasem zamiast ryby podaje węża.

44. CZŁOWIEK, KTÓRY NIE MA GDZIE ZŁOŻYĆ GŁOWY, GDY LISY MAJĄ SWE JAMY A PTAKI NIEBA SWE GNIAZDA (Mat. VIII, 20; Łuk. IX, 58).

Na okrągłym zodiaku z Dender widzimy w znaku Wagi Lisa (Wiz. 35). Tu więc Lis ma swoją jamę. Ptaki niebieskie mają także swe stałe miejsca, jak np. Łabędź, znajdujący się w rozwidleniu Drogi Mlecznej (Wiz. 17). Ale księżyc, Men (Wiz. 3), jako błędnik musi wciąż krążyć w zodiaku i nie ma gdzie na stałe głowy złożyć.



Wiz. 35. Konstelacja Wagi z Lisem. Z okrągłego zodiaku z Dender.

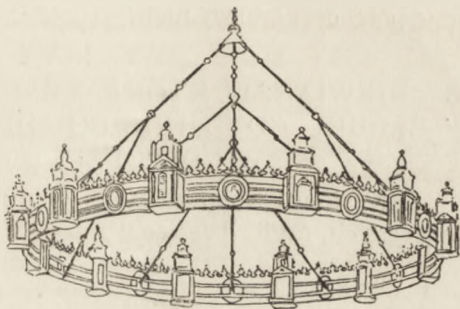
45. CZŁOWIEK, KTÓRY WSCHODZI, JAK GWIAZDA (Mar. I, 4).

Już wiemy, że się to stosuje do Jana-Wodnika, który „wschodzi“, jak ciało niebieskie (p. wyżej p. 25 i 29).

46. CZŁOWIEK, KTÓRY PO DNIACH ODNOWIENIA UTWIERDZA SWOJE OBLICZE JAKO IDĄCEGO DO JERUZALEM (Łuk. IX, 51).

Jezus został wystylizowany jako księżyc, miesiąc, Men (p. wyżej p. 1). Co miesiąc księżyc znika na trzy dni i odnawia się, czyli „utwierdza“ twarz swoją. Jerozolimą niebieską jest zodiak, co najwyraźniej wynika z Apokalipsy Jana (XXI, 10–14) i na co się godzą wszyscy specjaliści (Alfred Jeremias, *Babylonisches im Neuen Testament*, str. 65; Boll, *Aus der Offenbarung Johannis*, str. 39; wcześniej Dupuis, *Origine de tous les cultes III*, I, 300). Robiono nawet świeczniki kościelne w formie dwunastobramnej Jerozolimy i zwano je Jerozolimami, jak świecznik w Komburgu z XII wieku (Wiz. 35; porów. Luebke-Semrau, *Die Kunst des Mittelalters*, wyd. 14, str. 245). Słowem jako księżyc po odnowieniu utwierdza swoje oblicze, idąc do

niebieskiego Jeruzalem, tak został wystylizowany na ziemi Jezus. Tłumacze, nie rozumiejąc podbudowy astralnej, byli w wielkim kłopotcie. Mimo to Wujek lepiej tekst oryginału oddaje, pisząc „Gdy się wypełniły dni wzięcia jego, a on utwierdził twarz swoją, aby szedł do Jeruzalem“, niż jezuita Szczepański, który pisze: „A gdy się zbliżały dni odejścia (?) Jego, postanowił On niezłomnie wybrać się do Jerozolimy“ (Cztery Ewangelje, str. 361—362). Z przekładu Wujka jeszcze można jako



Wiz. 36. Świecznik-Jerozolima. Z kościoła w Komburgu. Wiek XII.

tako wyrozumieć sens podkładu astralnego, gdy wolny przekład Szczepańskiego całkiem zatarł myśl oryginału. Podobnie wadliwie tłumaczą Kautzsch i Wiese. Filologia nie wystarcza, gdy się nie rozumie rzeczy. W oryginale mamy *ἀνάληψις*, „odnowienie“ a nie „odejście“. Tu i Zorell nie trafia sedna w swym słowniku.

47. NIEWIASTA, KTÓRA ŚRÓD INNYCH JEST JEDYNIĘ BŁOGOSŁAWIONA (Łuk. I, 28).

W konstelacji Panny z dzieciątkiem na ręku widziano Marję, dzierżącą dzieciątko Jezus (porów. Boll, Sphaera, str. 417, 428,

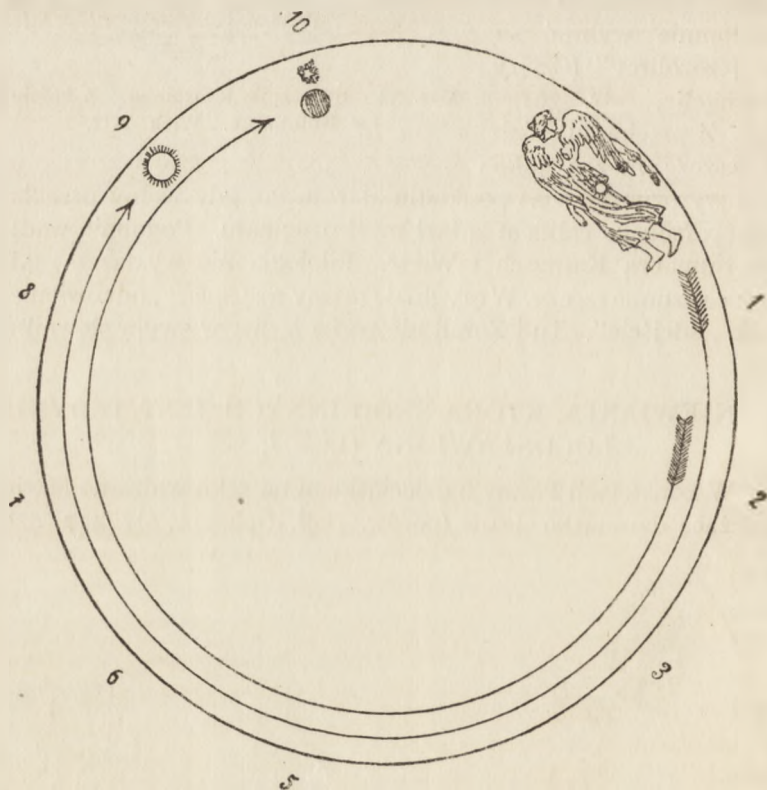


Wiz. 37. Panna z dzieciątkiem na ręku, Andromeda i Kasjoepa bez dzieciątek. Obraz nieba do słów: „Błogosławionaś między niewiastami“.

449 i tekst Abu Maszara na str. 513). Panna jest jedyną niewiastą na niebie, dzierżącą dzieciątko, a nie dzierżącą dzieci Kasjopea, ani Andromeda (Wiz. 37). Tedy zwrot „Błogosławionaś między niewiastami“ jest stylizacją astralną i tłumaczy się tylko przy pomocy globusu nieba.

48. NIEWIASTA, KTÓRA MUSI ZŁOŻYĆ DZIECIĄTKO
W ŻŁOBIE, GDYŻ INNEGO MIEJSCA NIE ZNAJDUJE
W GOSPODZIE (Łuk. II, 7).

Gdy słońce zaćmi Pannę, wtedy po dziewięciu miesiącach słonecznych, czyli po dziesięciu miesiącach księżycowych, księżyc



Wiz. 38. Gdy Słońce zaćmi Pannę, wtedy po dziewięciu miesiącach słonecznych, czyli po dziesięciu miesiącach księżycowych, księżyc znajdzie się w Raku koło mgły zwanej Żłób.

znajdzie się w Raku około mgły zwanej Żłób (Wiz. 38; porów. Wiz. 1 i 2), a słońce znajdzie się w Bliźniętach między Cielcem a Osłem przyekliptykalnym, czyli Południowym (Wiz. 39). W konstelacji Bliźniat gwiazda η zwała się między innymi Tripus, Trójnóg, czyli stół. I pewnie dlatego na fresku w katakumbie św. Sebastjana dzieciątko Jezus leży na stole między wołem a osłem, nie zaś w żłobie. Gdy w okresie ewangelicznym Jezusa stylizowano jako Mena, księżyc, w okresie późniejszym równano ze słońcem (porów. Zeno z Weroni, *Traktaty* II, 9; Tertuljan, *Apologeticum*, 16; Cyryll Jerozolimski, XI *Katecheza* 21). Gdy chodzi o stylizację Łukaszową, czyli o złożenie dzieciątka w Żłobie, to zważyć należy, że Rak, w którym znajduje się Żłób, był domem astrologicznym księżyca (Bouché- Leclercq, *L'Astrologie grecque*, str. 195).



Wiz. 39. Słońce w Bliźniętach między Cielcem a Osiołkiem ekliptykalnym, czyli Południowym.

49. NIEWIASTA IDĄCA W GÓRĘ Z POŚPIECHEM (Łuk. I, 39).

Anioł Gabriel (Gabri-el = Siła Boża) mówi do Marji, że zaćmi ją Siła Najwyższego, co w podbudowie astralnej oznaczać tylko może, iż Panna zostaje zaćmiona przez słońce, w niej stacjonowane. Następnie Marja idzie „z pośpiechem” w górę, to znaczy, że konstelacja Panny wschodzi rano przedślonecznie, ukazuje się coraz wyżej na niebie i jak gdyby wzbija się z większą szybkością, niż szybkość normalna. Otóż Babilończycy przyjmowali, że słońce krąży prędzej od 13° Panny do 27°



Wiz. 40. Marja idzie „z pośpiechem” w górę, to znaczy że konstelacja Panny wschodzi rano przedślonecznie.

Ryb, niż od Ryb do Panny (Kugler, *Die babylonische Mondrechnung*, str. 83). Wobec tego co rano Panna, ukazując się na niebie przed wschodem słońca, będzie widniała coraz wyżej, wzbijając się w górę, czyli oddalając się od słońca prędzej, niż konstelacja Ryb.

50. NIEWIASTA, KTÓREJ MĘŻCZYŻNA NIE POZNAŁ (Genesis XXIV, 16).

Jest to terminologiczne określenie zodiacalnej Panny (Boll, *Sphaera*, str. 428—429). Zatem na zodiacalną Pannę jest stylizowana Marja (Łuk. I, 34), Samarytanka (Jan IV, 17) i Rebeka (Genesis XXIV, 16).

51. NIEWIASTA, ODZIANA W SŁOŃCE, MAJĄCA KSIĘŻYC POD NOGAMI A NA GŁOWIE KORONĘ Z GWIAZD DWU- NASTU (Apokalipsa Jana XII, 1).

Zajmę się najpierw określeniem „odziana w słońce, mająca księżyc pod nogami”. Znak zodiacalny dzielono na trzy dekady i każdą dekadę poświęcano pewnemu planetie (Bouché - Leclercq, *L'Astrologie grecque*, str. 228). Dekada

ZNAK PANNY			ZNAK WAGI		
					
1	2	3	1	2	3

Wiz. 41. Dekada pierwsza Panny była poświęcona Słońcu, a dekada pierwsza Wagi (pod nogami Panny) była poświęcona księżycowi.

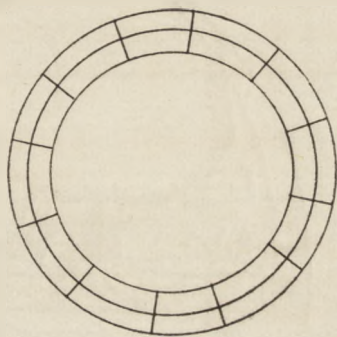
da pierwsza Panny poświęcona była

słońcu a dekada pierwsza Wagi, pod nogami Panny, była poświęcona księżycowi (Wiz. 41). Wobec tego słońce znajdowało się na piersiach Panny, a księżyc pod jej nogami (Wiz. 42). — Przechodzę z kolei do korony z gwiazd dwunastu. Właściwie mamy po grecku „wieniec”, w warjantach spotykamy się z wyrażeniem „wieniec przez dwanaście gwiazd” a zaraz dalej zamiast „gwiazd” widnieje „gwiazdozbiórów” (Soden, *Die Schriften des Neuen Te-*



Wiz. 42. Niewiasta odziana w słońce, mająca księżyc pod nogami.

staments II, 867), co stale mieszano. Otóż zodiak składał się z ekliptyki i dwóch obocznic, co razem nazywało się szerokością znaków zodiaku, *latitudo signorum in zodiaco* (Macrobius. Comm. in somn. Scip. I, XV, 8—10). Szerokość ta wynosiła 12° (Plinius, Hist. nat. II, 16; Geminus Manitius, str. 62—63). Na globusie Farnese te trzy linie występują plastycznie, a prócz tego występują wypukło poprzecznice, dzielące znaki od znaków (Thiele, Antike Himmelsbilder, tablice II—VI). Tworzy to razem rysunkowo plecionkę (Wiz. 43), która to plecionka idzie rzeczywiście przez dwanaście gwiazdozbiorów zodiaku. Jeżeli spojrzymy uważnie na globus farneszyjski, to przekonamy się, że głowa zodiakalnej Panny spoczywa na tej plecionce, mianowicie na obocznicy górnej, północnej (Wiz. 44). Możemy rzecz odwrócić i powiedzieć, że owa plecionka, idąca przez dwanaście gwiazdozbiorów zodiakalnych, spoczywa na głowie Panny.



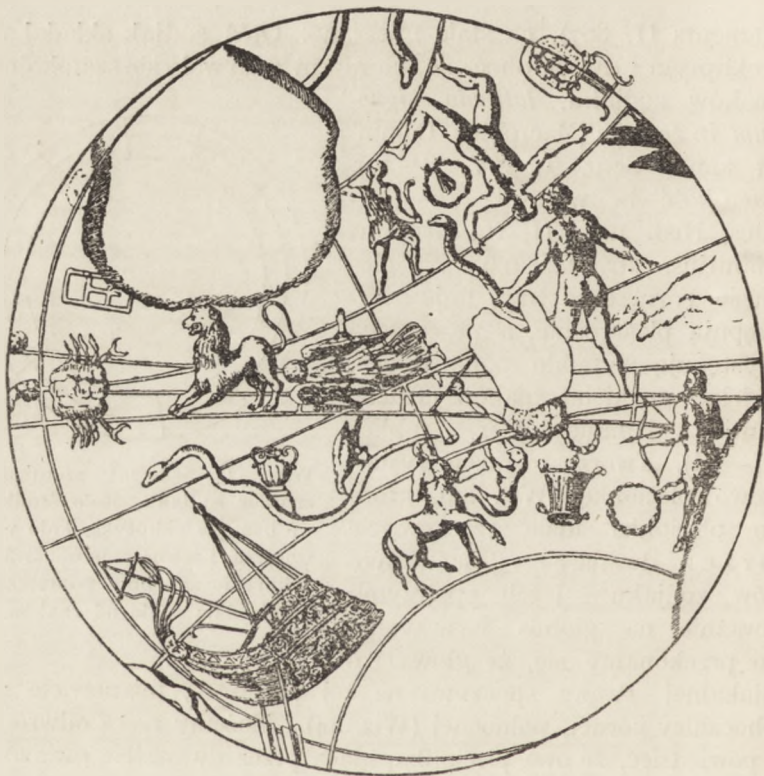
Wiz. 43. Schemat szerokości znaków zodiaku. Koło środkowe oznacza ekliptykę, koło wewnętrzne i zewnętrzne obocznic ekliptyki, zaś linie poprzeczne oddzielają znaki od znaków.

52. NIEWIASTA, KTÓRA JAKO MĘŻÓW MIAŁA SIEDMIU BRACI (Mat. XXII, 25—26).

Przez zodiakalny dom Panny przechodzi siedm planet: słońce, księżyc, Mars, Merkury, Jowisz, Wenus i Saturn (porów. A. Niemojewski, Horoskopy święte, str. 107).

53. NIEWIASTA, KTÓRA MIAŁA PIĘCIU MĘŻÓW, A SZÓSTY, KTÓRY PRZY NIEJ BAWI, NIE JEST JEJ MĘŻEM, I KTÓRA MIMO TO WSZYSTKO JEST NIEWIASTĄ, NIE MAJĄCĄ MĘŻA (Jan IV, 17—18).

Samarytanką jako Panna zodiakalna jest niewiasta, która nie ma męża (p. wyżej p. 50). Było w jej domu astrologicznym



Wiz. 44. Obraz nieba na globusie Farnezyjskim.

stacjonowanych pięć planet. Zkolei przebywa w niej księżyc, Men, symbol Jezusa. Ale i on, nie będąc gwiazdą stałą, lecz błędnikiem, pociągnie dalej z zachodu na wschód.

54. NIEWIASTA, KTÓRA JEST ODŹWIERNĄ W DOMU ARCYKAPŁANA ŻYDOWSKIEGO (Jan XVIII, 16—17).

Arat widział w konstelacji Kasjopei Drzwi, otwierane Kłuczem (Arat, *Fenomena*, 191). Około tych Drzwi widnieje Andromeda w okowach, jakie miewali odźwierni (Wiz. 45). Znamienne, iż wedle astrologów Andromeda była patronką dozorców więzień (Manilius V, 620, 629—630; porów. Boll, *Sphaera*,

str. 381). Gdy wschodzi Andromeda, mamy nad nią Kasjopeę jako Drzwi, a na lewo wschodzi ze swym domem zodjakalnym Wodnik, którego jedna ręka dzierży chustę niby szatę rozdartą, zaś jeszcze dalej widny Ołtarz z Ogniem (Wiz. 45), symbolizujący ognisko (Jan XVIII, 18). Wyżej zaś widnieje Wężownik Jezus i zamierzający się na niego Klęczeń (Wiz. 5), jak biją Jezusa podczas przesłuchania u Annasza (Jan XVIII, 22). Słowem mamy na globusie nieba całą scenę ewangeliczną.

55. NIEWIASTA, KTÓRA SIĘ KRYJE Z CIAŻĄ PRZEZ PIERWSZE PIĘĆ MIESIĘCY (Łuk. I, 24).

Skoro anioł Gabriel, symbolizu-



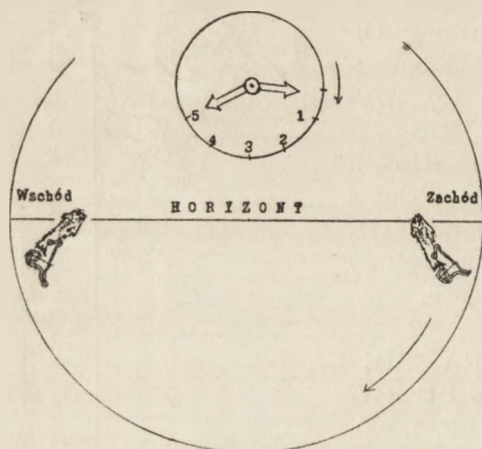
Wiz. 46. Lampka starochrześcijańska z IV wieku z wizerunkiem kobiety w stroju rybim.



Wiz. 45. Gdy wschodzi Andromeda, mamy nad nią Kasjopeę jako Drzwi, a na lewo wschodzi ze swym domem zodjakalnym Wodnik, zaś jeszcze dalej widny Ołtarz z Ogniem.

jący Siłę Bożą, przychodzi w dom Panny szóstego miesiąca (p. dalej p. 63), to sześć miesięcy wcześniej musiał być u kapłana Zachariasza, którego żoną jest Elżbieta, a to odpowie konstelacji Ryb. Spotykamy

Węgar globusowy.



Wiz. 47. Ryba Nadażająca okrążyła dolną hemisferę w ciągu pięciu godzin podwójnych czyli w ciągu pięciu miesięcy.

lizowano jako Rybę Nadażającą a Zachariasza jako Rybę Przodującą. Ryba Nadażająca okrążyła dolną hemisferę w ciągu pięciu godzin podwójnych, czyli w ciągu pięciu miesięcy (Wiz. 47). To znaczy, że Ryba Nadażająca ukrywa się pod horyzontem przez pięć miesięcy. To też w oryginale greckim mamy περιέχουθεν, kryła się „dookoła”. Tyleż miesiące ukrywała się Elżbieta.

56 NIEWIASTA, RODZĄCA SYNA, BĘDĄCEGO SAMCZYKIEM, KTÓRY ZOSTAJE PORWANY DO TRONU BOGA (Apokalipsa Jana XII, 5, 13).

Już wiemy, że Marię, matkę Jezusa, symbolizuje konstelacja Panny (p. wyżej p. 47). W całej Apokalipsie, jak wiadomo, symbolizuje Jezusa Baranek. Już dawno zgodzono się na to, że jest nim Baranek zodiakalny (Dupuis, Origine de tous les

lacji Ryb. Spotykamy się na pomnikach assyryjskich z postaciami kapłanów w strojach rybich (p. A. Niemojewski, Horoskopy święte, str. 93 — 94). Chrystus był Rybą, chrześcijanie Rybkami (Tertuljan, De baptismo, 1). Ochrzczeni „oblekali się w Chrystusa” (Do Galatów III, 27). Na lampce starochrześcijańskiej z IV wieku widzimy kobietę w stroju rybim (Wiz. 46). Wszystko to wskazuje, że Elżbietę astral-

cultes III, II, 30; Nork, Biblische Mythologie II, 356; Alfred Jeremias, Babylonisches im Neuen Testament, str. 16, 18, 35;

Boll, Aus der Offenbarung Johannis, str. 44—45). Tron mamy w Kasjopei (Ideler, Sternnamen, str. 81). I oto

otrzymujemy

Wiz. 48. Dołowanie Panny. Wedle globusu.

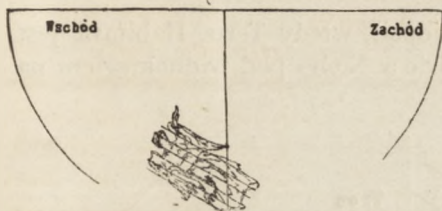
pewien horoskop. Gdy dołuje Panna zodiacalna, czyli matka Baranka (Wiz. 48), wtedy góruje Baranek, a nad nim góruje Tron (Wiz. 49).

57. LUDZIE, SIEDZĄCY W CIEMNOŚCI I CIE- NIU ŚMIERCI (Łuk. I, 79).

Hemisfera nocy rozciągała się od Wagi do Ryb (p. wyżej p. 19 i Wiz. 13). W Wadze rozpoczął się Hades, czyli kraina śmierci (Boll, Sphaera, str. 246).

58. NIEBO I ZIEMIA, KTÓRE PRZEMIJAJA, A SŁOWA, KTÓRE NIE PRZEMIJAJA (Mar. XIII, 31).

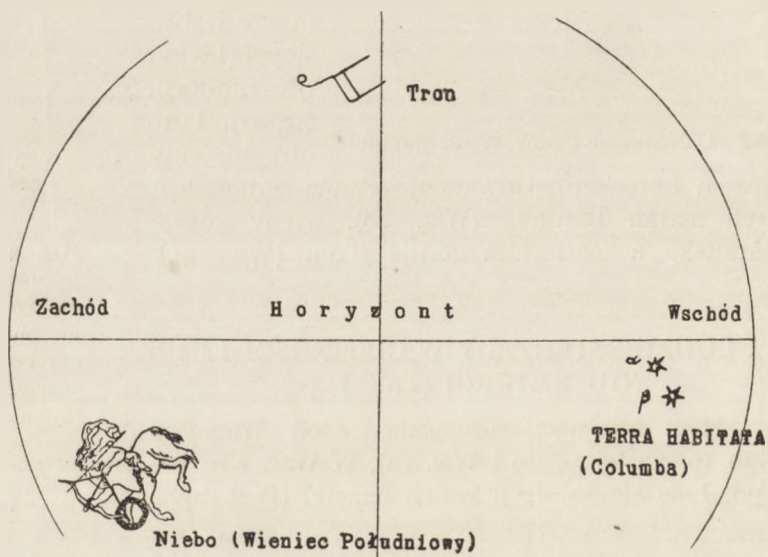
Słowa, Logosy, widziano w trzech konstelacjach: Wężownika, Perseusza i Psa Wielkiego (Hipolit, Ref. IV, 48—49). Gdy obracamy globus nieba, zawsze nad horyzontem znajdzie się jeden z Logosów. A więc Logosy, czyli Słowa, nie przemijają. Ale inaczej jest z Ziemią i Niebem. Ziemię widziano w gwiazdach Alfa i Beta obecnego Gołębia; była to Terra Habitata (Wiz. 9). Niebo zaś widziano w Wieńcu Południowym, znajdującym się w nogach Strzelca (Wiz. 28), Niebo, Caelulum, Uraniskos (Boll, Sphaera, str. 264). Otóż Niebo i Ziemia mogą zniknąć razem pod horyzontem, gdy przynajmniej jeden Logos będzie zawsze widniał nad horyzontem.



Wiz. 49.
Górowa-
nie Tro-
nu, Mie-
cza Per-
seusza i
Baranka.

59. NIEBO I ZIEMIA, UCIEKAJĄCE PRZED SIEDZĄCYM
NA TRONIE (Apokalipsa Jana XX, 11).

Gdy góruje Tron (w Kasjopei), wtedy Terra Habitata jest pod widnokregiem na wschodzie a Niebo pod widnokregiem na



Wiz. 50. Gdy góruje Tron, pod widnokregiem znajduje się Niebo i Ziemia.
Wedle globusu.

zachodzie (Wiz. 50). Słowem Niebo i Ziemia uciekają przed siedzącym na Tronie.

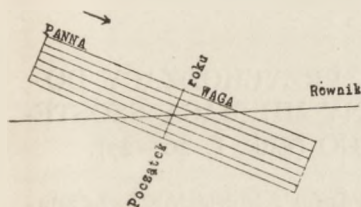
60. DRÓG SIEDM, KTÓREMI WRÓG BĘDZIE UCIEKAŁ
PRZED IZRAELEM SPRAWIEDLIWYM LUB NIESPRA-
WIEDLIWY IZRAEL PRZED WROGIEM (Deuteronomium
XXVIII, 7, 25).

Jest to aluzja do siedmiu orbit planetarnych zodiaku: księżyca, Merkurego, Wenus, słońca, Marsa, Jowisza i Saturna (Wiz. 51).

61. NA POCZĄTKU DRÓG BOŻYCH STOI BEHEMOT Z NOŻEM (Hiob XL, 10—14).

Różne narody zaczynały rok od jesiennego porównania dnia z nocą (Ideler, Handbuch der mathematischen und technischen

Chronologie II, 359—360; Daremberg i Saglio, Dictionnaire I, II, 823 — 824). W Misznie czytamy, że rok kalendarzowy żydowski zaczyna się dnia pierwszego miesiąca Tiszri (Rosz ha-szana I, 1). Jest to miesiąc siódmy i odpowiada konstelacji Wagi. Zatem początek roku znajduje się na rozgraniczu znaku Panny i znaku Wagi (Wiz. 51). Ciekawe, że na okrągłym zodiaku z Dender nad Panną i Wagą, ściśle nad ich roz-



Wiz. 51. Siedm dróg planetarnych. Punkt jesienny, czyli początek roku, na rozgraniczu Panny i Wagi. Wedle globusu i czasów Hipparcha.

graniczem, widnieje Hipopotam, czyli Behemot, opierający się na nożu (Wiz. 52). Istniała wątpliwość, czy ów Hipopotam dzierży nóż, czy pal okrętowy (Boll, Sphaera, str. 222—223). Rozstrzyga to tekst księgi Hioba. „Chereb“ znaczy miecz albo nóż. Zatem „drogami bożemi“ będą orbity siedmiu planet, drogi te mają początek w punkcie jesiennym, i tam stoi Behemot z nożem.



62. RYBA, KTÓRA PIERWSZA WYCHODZI I KTÓRA MA W PASZCZY STATER (Mat. XVII, 27).

Z Ryb zodiakalnych jedna nazywa się Przodującą a druga Naddążającą. Ryba Przodująca wschodzi najpierw (Wiz. 53). Ma w pasz-



Wiz. 52. Na okrągłym zodiaku z Dender, nad Panną i Wagą widnieje Hipopotam, czyli Behemot, opierający się na nożu.



czy gwiazdę Beta (porów. Hipparch - Manitius, strona 254). W paszczy Ryby Nadażającej widziano aż dwie gwiazdy (Ptolemeusz-Manitius II, 54).

63. PRZYCHODZĄCY DO PANNY MIESIĄCA SZÓSTEGO (Łuk. I, 26—27).

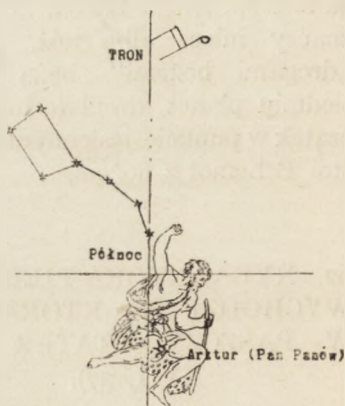
Wiz. 53. Ryby zodiacalne; wschodząca najpierw nazywa się Przodującą a druga Nadażającą.

Panna zodiacalna była znakiem szóstego miesiąca: 1. Baran, 2. Cielec, 3. Bliźnięta, 4. Rak, 5. Lew, 6. Panna, Zatem

Gabri-el, Siła boża, słońce, nawiedza zodiacalny dom Panny szóstego miesiąca i zaćmiewa Pannę.

64. MAJĄCY NAPISANE NA SUKNI I NA UDZIE: KRÓL KRÓLÓW I PAN PANÓW (Apokalipsa Jana XVII, 14; XIX, 16).

Na kolanie Bootesa gwiazda Arcturus (Wiz. 54) zwała się u Babilończyków PAN PANÓW (Roscher, Lexikon IV, 1499). Mamy tu dowód, że Boga reprezentuje wśród konstelacji Bootes, który góruje i dołuje razem z Tronem. W Apokalipsie prócz tego stosuje się to do Syna Bożego, czyli także Boga.



65. DZIERŻĄCY W PRAWICY SIEDM GWIAZD (Apokalipsa Jana I, 16).

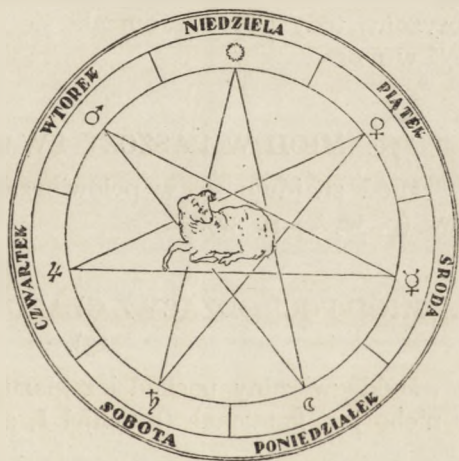
Dzierżącym wedle globusu w prawicy siedm gwiazd jest Bootes (Wiz. 54). Owe siedm gwiazd Wozu

Wiz. 54. Tron góruje, Bootes dołuje. Gwiazda Arktur na kolanie Bootesa zwała się u Babilończyków Pan Panów. Wedle globusu.

Wielkiego symbolizowało siedm planet (Boll, *Antike Beobachtungen farbiger Sterne*, str. 82—83).

66. BARANEK, MAJĄCY SIEDM ROGÓW I OCZU SIEDM (Apokalipsa Jana V, 6).

Z zestawienia wersetów Apokalipsy Jana (I, 4, 12, 16; IV, 5; V, 6) widzimy, że siedm duchów, siedm lichtarzów i siedmioro oczu odpowiada siedmiu planetom. Wobec tego siedm rogów odpowiadać będzie heptagramowi planetarnemu dnia tygodnia (Wiz. 55). Jeżeli oznaczymy kąty heptagramu planetami wedle ich oddalenia od ziemi w systemie geocentrycznym, to możemy bez odejmowania ręki od papieru wodzić nią po heptagramie, otrzymując kolejne dni tygodnia (porów. Bouché-Leclercq, *L'Astrologie grecque*, str. 482). Więc Baranek-Jezus jest panem tych siedmiu rogów i tego siedmiorga oczu.



Wiz. 55. Baranek w heptagramie planetarnym siedmiu dni tygodnia. Ma siedm rogów i siedmioro oczu-planet.

67. ŁOPATA W REKU BOGA (Mat. III, 12).¹

Bootes (Wiz. 54) dzierży także łopatę albo szufłę (Boll, *Sphaera*, str. 231).

68. GÓRA, KTÓRA BĘDZIE PONIŻONA (Łuk. III, 5).

Poznaliśmy wyżej górę astralną, czyli część ekliptyki, znajdującą się nad równikiem (Wiz. 22). Góra ta będzie wyniesiona

podczas kulminacji punktu letniego, a poniżona podczas dołowania punktu letniego.

69. GÓRA, RZUCAJĄCA SIĘ W MORZE (Mat. XXI, 21).

Wyobrażano sobie, że ziemię oblewa Ocean. Jeżeli będziemy obracali kulę globusu tak, aby zachodziła góra astralna pod horyzont, tedy będzie zanurzała się w Oceanie, czyli „rzucała się“ w morze.

70. MIÓD W PASZCZY LWA (Sędziów XIV, 8).

Miód znajduje się w połowie znaku Raka, gdzie paszcza Lwa (p. wyżej p. 32).

71. MIÓD POCHODZĄCY Z GŁAZU (Deuteronomium XXXII, 13).

Miód gwiazdny pochodzi z głazu, gdyż wyobrażano sobie, że niebo jest kamienne (Ezechjel I, 22; Roscher II, 2751).

72. ŁÓDŹ NA PUSTYNI (Mar. IV, 32).

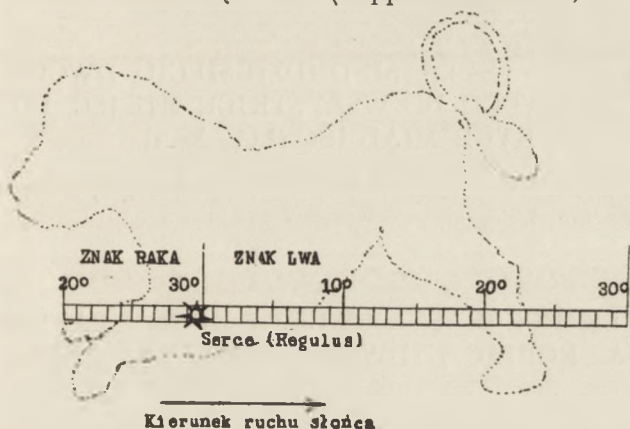
Puszcę poznaliśmy między szyją Strzelca a głową Koziorożca (Wiz. 19). Na zodiakach egipskich umieszczano łódkę pod nogami konia Strzelca (Boll, Sphaera, tablice II—IV). Jest to zatem Łódź na Puszczu.

73. DUCH, KTÓRY WYRZUCA NA PUSZCZĘ (Mar. I, 12).

Istniało pojęcie „ducha świetlnego“ (Hipolit, Ref. V, 19). Astrologowie umieszczali w Skorpionie depresję księżyca, czyli miejsce, gdzie był czarny, bez światła. Zatem w Strzelcu, dążąc ku Puszczu astralnej, otrzymywał sierp świetlny (Wiz. 20). Więc duch świetlny „wyrzucał“ go na Puszczę. Wyrażenie „wyrzucać“ *ἐκβάλλειν*, było terminologiczne i stosowało się do ruchu wstecznego planet (Bouché-Leclercq, L'Astrologie grecque, str. 290).

74. KŁADĄCY SERCE NA DRODZE (Ageusz I, 5, 7; II, 19).

Symbolem Judy był Lew (Genesis XLIX, 9). Gwiazda Regulus Lwa zwała się Serce (Hipparch-Manitius, str. 192).



Wiz. 56. Konstelacja Lwa z gwiazdą Serce (Regulus). Za czasów Hipparcha gwiazda Regulus znajdowała się pod $29^{\circ} 50'$ znaku Raka.

Gwiazda owa znajdowała się zaledwie w odległości $10'$ nad ekliptyką (Ptolemeusz-Manitius II, 47). Wobec tego umieszczano ją na ekliptyce (Wiz. 56). Leży zatem na drodze słońca. Lew-Juda jest tym, co kładzie swe Serce na drodze, którą słońce krąży z zachodu na wschód.

75. SYN CZŁOWIECZY SPĘDZA TRZY DNI I TRZY NOCE W SERCU ZIEMI (Mat. XII, 40).

Ziemię, mającą gwiazdę Antares jako Grób albo Serce Skorpiona, poznaliśmy w Ogrodzie arabskim (p. wyżej p. 2 oraz Wiz. 4 i 5). Tu znajduje się Wężownik-Chrystus i tu ma księżyc swoją depresję, gdzie jest czarny. Zatem Jezus jako Men, księżyc, spędza tu trzydniówkę w Sercu Ziemi.

76. OBŁOK, KTÓRY PROWADZI W DZIEŃ, I OGIEN, KTÓRY PROWADZI W NOCY (Exodus XIII, 21; Psalm LXXVIII, 14; porów. Numeri IX, 16).

Hemisfera dnia rozciągała się od Barana do Panny a hemisfera nocy od Wagi do Ryb (p. wyżej p. 19). W hemisferze dnia

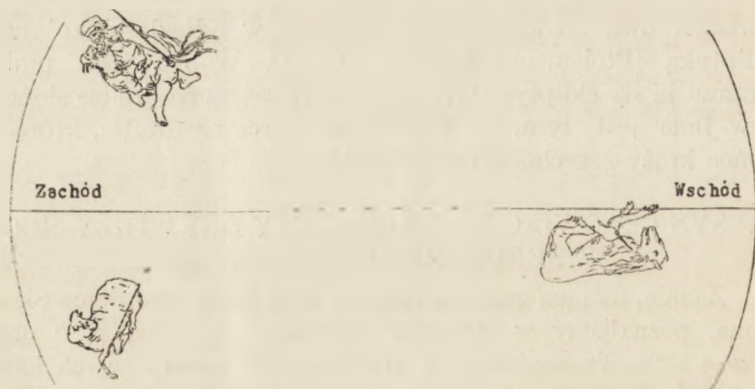
znajduje się Żłób, zwany Obłokiem (Wiz. 1 i 2), po grecku Nefelion (Hipparch-Manitius, str. 340), a w hemisferze nocy Ogień Ołtarza (p. Wiz. 5).

77. JEZUS WYSYŁA SIEDMDZIESIĘCIU DWÓCH UCZNIÓW PO DWÓCH DO WSZYSTKICH MIEJSC, DO KTÓRYCH MIAŁ IŚĆ (Łuk. X, 1).

Zodjak składa się z 36 dekad i 72 poddekad, które okrąża Men, Miesiąc, księżyc.

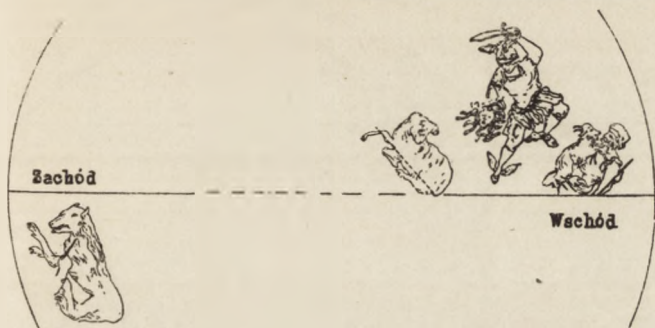
78. WILK ROZPRASZA OWCE, A DOBRY PASTERZ JE SKUPIA, ROBIĄC Z DWÓCH OWCZARNI JEDNĄ (Jan X 12—16).

W konstelacji Woźnicy z Kozą widziano Pasterza z baranem (Roscher, Lexikon IV, 1449). Gdy Wilk wschodzi, Baran



Wiz. 57. Gdy wschodzi Wilk, Baran znajduje się na zachodzie pod horyzontem a Woźnica z Kozą dąży na zachód.

uciekł już pod horyzont, a Woźnica z Kozą zmierza do zachodu (Wiz. 57). Gdy zaś Wilk zachodzi, wtedy na wschodzie ukazuje się razem Baran i Woźnica z Kozą, że jest jedna trzoda i jeden pasterz (Wiz. 58).



Wiz. 58. Gdy zachodzi Wilk, ukazują się razem na wschodzie Baran i Wóznicę z Kozą, jako jedna trzoda i jeden pasterz. Ale w tej chwili uderza Wóźnicę-Pasterza Perseusz-Logos swym mieczem i znowu rozprasza trzodę. Wedle globusu.

79. GDY BÓG UDERZY MIECZEM PASTERZA, OWCE SIĘ ROZPRASZAJĄ (Zacharjasz XIII, 7).

Zaledwie uczyniła się jedna trzoda i jeden pasterz, gdy z góry zamierza się mieczem Perseusz-Logos (Wiz. 58) i znowu w dalszym obrocie globusu nieba trzoda się rozproszy. Perseusz uchodził za Logos, Słowo Boże (Hipolit, Ref. IV, 49).

80. WSCHÓD Z WYSOKOŚCI (Łuk. I, 78).

Każda gwiazda po okresie swego zniknięcia ukazuje się nisko na wschodzie, czyli na horyzoncie. Inaczej rzecz ma się z księżycem, który po trzech dniach rozbłyska nad zachodem w górze, ma więc swój wschód z wysokości. Tak samo sierp jego świetlny znika w górze nad wschodem. Słowa Psalmu CIV, 19 „słońce zna (jada) swój zachód” prowadziły do mniemania, że „księżyc nie zna swego zachodu” (Rosz ha-szana 25 a).

81. BÓG WYTRĄCI GOGOWI ŁUK Z LEWICY A STRZAŁĘ Z PRAWICY, ZAŚ NA MAGOGA PUŚCI OGIEŃ (Ezechjel XXXIX, 1-6).

Skoro już wiemy, że konstelacją Boga jest Bootes (p. wyżej p. 64), to reszta jest poprostu do odczytania z globusu nieba.



Wiz. 59. Góruje Bootes-Bóg. Wschodzi Strzelec z łukiem i strzałą. W stronę Centaura zwraca się Ogień Ołtarza. Wedle globusu.

Gdy góruje Bootes-Bóg, na wschodzie widnieje Strzelec, dzierżący w jednej ręce łuk a w drugiej strzałę, zaś ogień Ołtarza zwraca się w stronę Centaura (Wiz. 59).

82. ILEKROĆ DWAJ ALBO TRZEJ ZBIORĄ SIĘ NA ZIEMI W IMIĘ JEZUSA, TAM ON BĘDZIE ZAWSZE POŚRÓD NICH (Mat. XVIII, 19—20).

Znamy Ogród arabski, w którym znajduje się Wężownik-Chrystus i Klęczeń (Wiz. 5). Otóż współbieżnikami tej konstelacji są Bliźnięta, gdyż we wszystkich czterech punktach kardynalnych nieba są ze sobą w aspekcie. Występuje to zwłaszcza podczas dołowania Bliźniąt a górowania Ogrodu arabskiego z Wężownikiem-Chrystusem i Klęczniem lub odwrotnie (Wiz. 60).

83. JERUZALEM, MAJĄCE BRAM DWANAŚCIE (Apokalipsa Jana XXI, 12).

Jerozolimę niebieską poznaliśmy w zodiaku (p. wyżej p. 46). Dwanaście bram oznacza dwanaście znaków zodiaku. Co miesiąc słońce ukazuje się w innej bramie. Czytamy w Apokalipsie



Bliźnięta dołuja



Wężownik i Kleczeni górują

Wiz. 60. Wężownik i Kleczeni są w aspekcie z Bliźniętami we wszystkich czterech punktach kardynalnych nieba.

góruje Dziura czyli Mała Niedźwiedzica, dołuje Łoże, czyli Wielka Niedźwiedzica. Wygląda tak, jakgdyby spuszczano Łoże przez Dziurę (Wiz. 61).

86. ŻYD, NIOSĄCY W SZABAS ŁÓŻKO (Jan V, 9).

Łoże poznaliśmy w Wielkiej Niedźwiedzicy. Znakiem Judy jest Lew. Lew-Juda jest współbieżnikiem Łoża. Razem górują i dołują. Szabas wielki obchodzono mie-

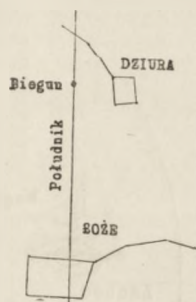
Henocha (LXXI, 8), że jest na wschodzie dla słońca sześć bram i na zachodzie sześć bram. Różnica pomiędzy najbardziej północnym wschodem a najbardziej południowym wschodem słońca wynosi około 60° na kole horyzontalnym.

84. JERUZALEM I JUDEA, KTÓRE CHODZĄ (Mat. III, 5).

Jeruzalem niebieskie, jak wiemy, ma swój odpowiednik w zodiaku (p. wyżej p. 46 i 83), zaś Lew był znakiem Judy (p. wyżej p. 74). Tedy razem z ruchem obrotowym nieba „chodzą” Jeruzalem i Judea.

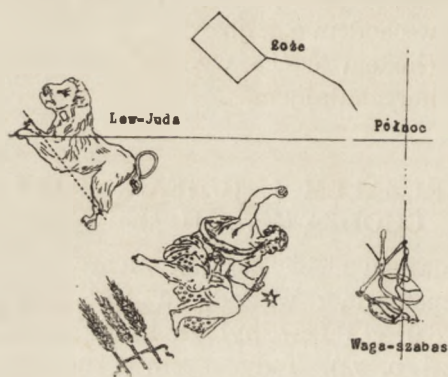
85. ŁOŻE, SPUSZCZONE PRZEZ OTWÓR W DACHU (Mar. II, 3—4).

Wielka Niedźwiedzica zwała się u Babilończyków Łozem (Hugo Winckler, Alt-orientalische Forschungen III, 210), zaś Mała Niedźwiedzica Dziurą (Ideler, Sternnamen, str. 4). Gdy gó-



Wiz. 61. Gdy góruje Dziura, czyli Mała Niedźwiedzica, dołuje Łoże, czyli Wielka Niedźwiedzica.

siąca siódmego (Leviticus XVI, 29—31). Miesiąc siódmy odpowiada Wadze. I oto otrzymujemy ciekawy obraz nieba.

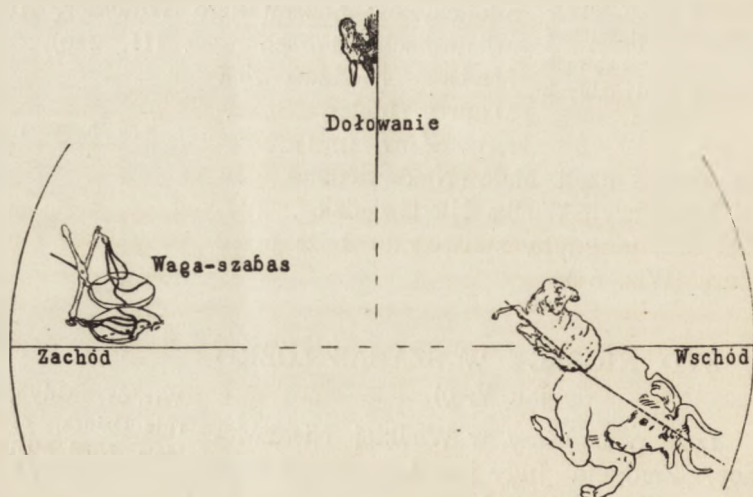


Wiz. 62. Gdy Waga-Szabas dołuże, na wschodzie ukazuje się Lew-Juda a nad nim Łoże.

Gdy Waga-szabas dołuże, na wschodzie, ukazuje się Lew-Juda a nad nim Łoże (Wiz. 62).

87. WÓŁ ALBO OSIOŁ BYWA WYCIĄGANY W SZABAS (Łuk. XIV, 5—6), ALE CZŁOWIEK, KTÓRY W SZABAS ZBIERAŁ DRWA, ZOSTAŁ UKAMIENOWANY (Numeri XV, 32—36).

Gdy Waga-szabas znajduje się na zachodzie, wtedy wschodzi Cielec a dolną kulminację mija grupa Osłów w Raku. Także wschodzi Baran. Słowem w znaku Wagi-szabas „wyciąga się” Barana, Cielca i Osły (Wiz. 63). Ale inaczej



Wz. 63. Zachodząca Waga-Szabas wyciąga wschodzącego Barana i Cielca, a dołującego Osiołka przyekliptykalnego.

rzecz się ma z człowiekiem. Gdy wschodzi Waga-szabas, Kłeczeń z maczugą leży tak na horyzoncie, jakgdyby maczuga była drzewem, które Kłeczeń zbiera. Tymczasem od Bootesa sypią się na niego kamienie Wieńca Północnego (Wiz. 64).



Wiz. 64. Gdy wschodzi Waga-Szabas Kłeczeń z maczugą leży tak na horyzoncie, jakgdyby maczuga była drzewem, które Kłeczeń zbiera. Tymczasem od Bootesa sypią się na niego kamienie Wieńca Północnego.

88. BARANEK ZABITY OD ZAŁOŻENIA ŚWIATA (Apokalipsa Jana XIII, 8).

Nad górującym Barankiem wisi miecz Perseusza (Wiz. 49). To też na innym miejscu czytamy, że jest „jakoby” zabity (V, 6). Zabicie zaś jego od założenia świata tem się tłumaczy, iż astrologowie przyjmowali, że w chwili, gdy świat został stworzony, górował znak Barana (Bouché-Leclercq, *L’Astrologie grecque*, str. 187 i *Thema mundi* na fig. 23). A zatem już wtedy wisiał nad nim miecz Perseusza. Horoskop stworzenia świata nazywał się *Thema mundi*.

89. NIE NALEŻY NOSIĆ DWÓCH SUKIEN (Mat. X, 10) W IMIĘ ZASADY OBOWIĄZUJĄCEGO UBÓSTWA; LECZ KTO NIE POSIADA SZATY GODOWEJ, PÓJDZIE DO PIEKŁA (Mat. XXII, 11–13).

Należy tylko nosić jedną szatę i to godową, czyli szatę chrztu. Rzecz wyłożyłem źródłowo w pracy „Horoskopy święte przypowieści ewangelicznych” na str. 86–97. Bez chrztu czyli wdziania szaty godowej nie można być zbawionym. Na globusie jest to szata rybia, gdyż Chrystus był Rybą a chrześcisanie Rybkami (Tertuljan, *De baptismo*, 1).

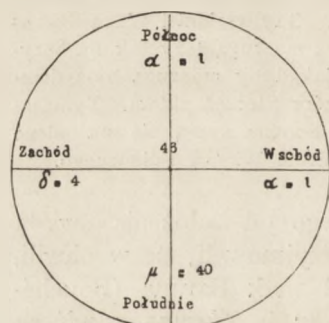
90. ŚWIĄTYNIA, W CIĄGU TRZECH DNI BURZONA I ODBUDOWYWANA (Jan II, 19).

Czytamy w czwartej Ewangelji, że Jezus mówił o „świątyni

swego ciała" (II, 21). Temu ciału odpowiada na niebie księżyc, Men, który co miesiąc na trzy dni znika i znowu się odmładza.

91. ŚWIĄTYNIA, ZBUDOWANA W CIĄGU CZTERDZIESTU SZEŚCIU LAT (Jan II, 20).

Gdy Jezus ma na myśli księżyc, burzony i odbudowywany w ciągu trzech dni, żydzi mają na myśli kopułę niebieską, wedle astroteozofów opartą na liczbie 46, jak o tym pisze Augustyn (Tractatus in Joannem X, 12).



Wiz. 65. Liczba 46 jest podstawą kopuły niebieskiej.

Wschód, po grecku *ἀνατολή*, zaczyna się od litery Alfa, które znaczy 1. Zachód, po grecku *δύσις*, zaczyna się od litery Delta, która znaczy 4. Północ, po grecku *ἀρκτός* zaczyna się od litery Alfa, która znaczy 1. Południe, po grecku *μεσημβριῶν*, zaczyna się od litery Mi, która znaczy 40. Daje to razem liczbowo 46 a literowo Adam, człowiek, krzyż. Jezus jest drugim Adamem i zwie się: Jezus Chrystus, Boży Syn,

Zbawca, Krzyż (Oracula Sibyllina VIII, 217–250). Budowano kościoły w ten sposób, iż na krzyżu greckim wznoszono kopułę, będącą symbolem nieba (Wiz. 65).

92. WYSTĘPUJĄCA W JEROZOLIMIE OBOK SYMEONA ANNA PROROKINI, KTÓRA NIGDY NIE WYCHODZI Z ŚWIĄTYNI, ŻYŁA Z MĘŻEM LAT SIEDM, A MA LAT OŚMDZIESIĄT CZTERY (Łuk. II, 25, 36–37).

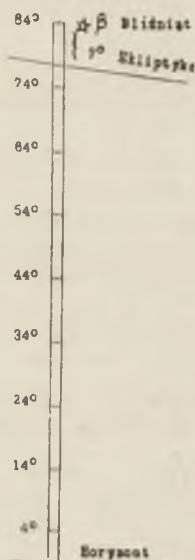
Jerozolimie odpowiada zodiak (p. wyżej p. 46). W żydowskim zodiaku Bliźniakami byli Symeon i Lewi (Genesis XLIX, 5). Więc Symeonowi w Jerozolimie odpowie Bliźniak Przodujący w zodiaku. Bliźnięta przedstawiano jako mężczyznę i kobietę (Boll, Sphaera, str. 235). Przekonamy się, że Bliźniaczka odpowie Annie Prorokini. Zodiak był astralną Ekklezją (Ire-

neusz, Adv. haer. I, 17). Na globusie farnezyjskim Bliźniaczka znajduje się prawie całkowicie w obrębie szerokości znaków zodiaku, *Latitudo signorum in zodiaco* (Wiz. 66). Globusy nieba



Wiz. 66.
'Wizerunek Bliźniąt z globusu Farnezyjskiego.

wyrabiano ze stałym nachyleniem bieguna 36° (Geminus-Manitius, str. 168 — 169). Główną gwiazdą Bliźniaczki jest gwiazda Beta, która znajduje się na siódmym stopniu nad ekliptyką (Ptolemeusz-Manitius II, 45), zaś podczas górowania znajduje się nad horyzontem w odległości 84° (Wiz. 67). W ten sposób astralizowano Annę Prorokinię i jej lata.



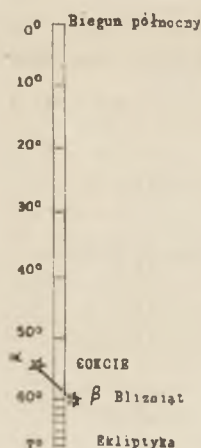
Wiz. 67. Główną gwiazdą Bliźniaczki jest gwiazda β , znajdująca się na 7° nad ekliptyką, podczas górowania znajduje się nad horyzontem w odległości 84° .

93. EMMAUS NIEBIESKIE JEST ODDALONE OD JEROZOLIMY O 60 STADJÓW, ALE WEDLE BARDZO POWAŻNEGO ODPISU TYLKO O SIEDM STADJÓW (porów. Soden, Die Schriften des Neuen Testaments II, 385 w tekście i warjantach).

Obok formy „Emmaus” spotykamy „Ammaus”. Po hebrajsku „ammos” znaczy „łokie”. Między gwiazdami Alfa i Beta Bliźniąt rysowano łokie, prócz tego odległość między nimi zwano Łokciem Dużym (Ideler, Sternnamen, str. 154). Otóż jest rzeczą znamionną, że gwiazda Beta Dużego Łokcia znajduje się w odległości od bieguna na sześćdziesiątym stopniu a od ekliptyki na siódmym (Wiz. 68).

94. TRZY SETKI LISÓW, ZWIĄZANYCH OGONAMI I Z WETKNIĘTEM POCHODNIAMI PUSZCZONYCH W ZBOŻE (Sędziów XV, 4—5).

Konstelację Lisa poznaliśmy w Wadze okrągłego zodiaku Dender (Wiz. 35). Wojsko ziemskie a przeto i niebieskie dzie-

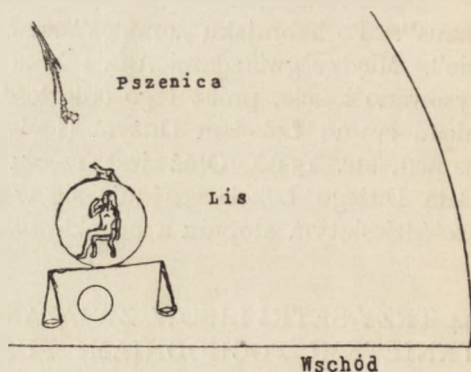


Wiz. 68. Gwiazda β Dużego Łokcia w odległości 60° od bieguna i 7° od ekliptyki.

lono na pięćdziesiątnice, seciny, tysiącznice i t. p. (4 Mojż. XXXI, 4; 1 Samuel. VIII, 12; XVIII, 13; 2 Samuel. XVIII, 1; 2 Król. I, 9; 2 Paralip. XXV, 5; Berachot 32 b). Zatem trzy seciny-całostki Lisów odpowiadać będą trzem dekadom znaku Lisa. Że opowieść o Samsonie jest stylizowana na globusie, dowodzi kwestja powiązanych ogonów. Odpowiadają one kreskom stopni ujętym dwiema linjami ekliptyki, jak np. rzecz się przedstawia na Wiz. 56. Szimszon-Słoneczko codzień wkłada pochodnię swego żaru między dwa takie ogonki. Wiemy, że Pannę pojmowano jako Kłos albo Pszenicę (Wiz. 34). Gdy więc znak Panny albo Zbóż wszędzie przedśłonecznie, zaraz za nią ruszą trzy dekady Lisów ze słońcem i przeto zboża spłoną, czyli znikną w blaskach słońca (Wiz. 69).

95. DWA TYSIĄCE ŚWINEK, TONĄCYCH W MORZU (Mar. V, 13).

Tak samo i to, przez dwa tysiące świnek, czyli dwie tysiącznice, dwie całostki świnek, należy rozumieć dwie dekady konstelacji Świnek, czyli Hyad w Cielcu (Cyceron, De natura deorum II, 43). Hyady-Świnki znajdują się nad Erydanem (Wiz. 70), w którym widziano morze (Boll, Sphaera, str. 138).



96. KREW I WODA, PŁYNĄCE Z UMARŁEGO (Jan XIX, 34).

Umarłego mamy w Mumji, spoczywają-

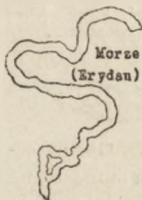
Wiz. 69. Słońce wschodzi w znaku Lisa w Wadze, skutkiem czego znika w blaskach dnia konstelacja Kłosa czyli Panny.

cej na barce pod Cielcem. Wodę mamy w Wodniku; wypływa z jego Amfory. Zaś Krew musi znajdować się tam, gdzie jest Rola Krwi, kupiona od garncarza na pogrzeb dla pielgrzymów (Mat. XXVII, 7—8). Koronę Północną nazywano Miską Pękniętą (Ideler, Sternnamen, str. 59—60). Znajduje się przy ręce Bootesa i łączy się z nim w najrozmaitszych podaniach oraz astralizacjach. Bootes-Rolnik występuje tu teraz jako Bootes-Garncarz (Wiz. 5). Rolą od niego kupioną jest przyległy Ogród arabski z gwiazdą Antares - Grób w Skorpionie. Od punktu jesienno słońce, zniżając się pod równik, dąży w stronę tej Roli Krwi i jej Grobu, a to samo czynią inne błędniki, czyli pielgrzymy niebieskie. Mamy zatem Rolę Krwi, kupioną od Garncarza, określoną z ścisłością dostateczną. Więc

Krew będzie się znajdowała w znaku Skorpjona. I oto zdanie, że z umarłego płynie krew i woda, jest astralizowane w ten sposób, że gdy zachodzi Mumja, wschodzi Krew w Skorpionie a dołuje Woda w Wodniku (Wiz. 71). To znaczy, że są do siebie w aspekcie kwadraturowym: zachodząca Mumja, znajdującą się w trzecim punkcie kardynalnym nieba, wschodząca Krew w Skorpionie, znajdującą się w pierwszym punkcie kardynalnym nieba, i dołująca Woda Wodnika, znajdującą się w czwartym punkcie kardynalnym nieba.



Świnki
(Hyady)



Wiz. 70. Świnki
wpadające w Morze.



Wiz. 71. Gdy zachodzi Mumja, wschodzi Krew w Skorpionie a dołuje woda w Wodniku.

97. GŁOWA ŚCIĘTA A ŻYWA (Apokalipsa Jana XIII, 3, 14).

Autor Apokalipsy mówi, iż zwierz, który rządził światem, miał siedm głów a jedna z nich była jakgdyby mieczem śmier-

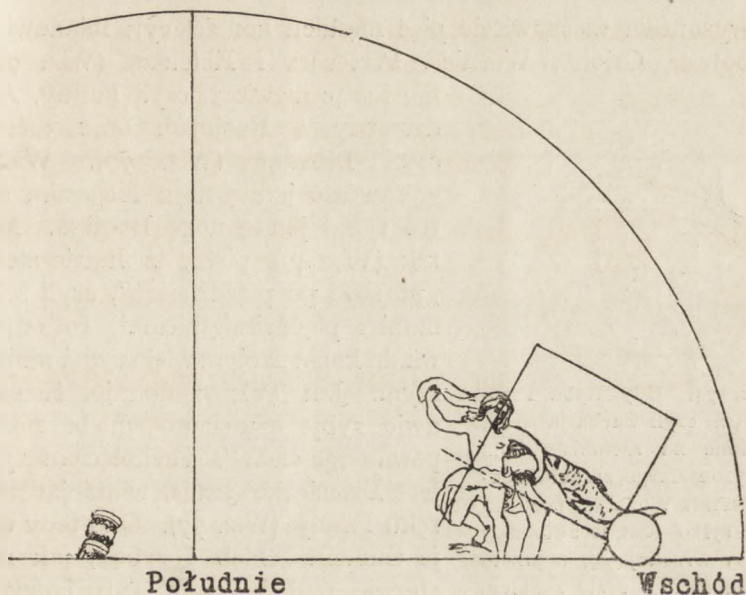
telnie zraniona, lecz mimo to była żywa, i czyniono obraz tej właśnie głowy. Jest to aluzja do głowy cesarskiej na pieniądzach, na których szyja jest jakgdyby mieczem przecięta (Wiz. 72). W astralizacji siedmiu tym głowom odpowiadać będzie siedm planet a głowie uciętej odpowie księżyc. W Azji Mniejszej identyfikowano cesarów rzymskich z Menem, bóstwem księżyca, jak świadczy moneta Galby (Roscher, Lexikon II, 2694).



Wiz. 72. Głowa cesarska na monecie, na której szyja jest jakby mieczem przecięta.

98. NIEMY, KTÓRY PRZEMÓWI, GDY OTRZYMA TABLICZKĘ (Łuk. I, 63—64).

Podczas rozmowy z aniołem Gabrielem kapłan Zachariasz oniemiał, a po urodzeniu Jana, gdy mu dano tabliczkę i napisał na niej imię Jan, przestał być niemym. Już wyżej była mowa o tem, że Zachariasza symbolizuje Ryba Przodująca, która wychodzi ze swego zodiakalnego domu i znajduje się w znacznej części w domu Wodnika. Gdy w pewnym znaku mieszały się kształty ludzkie ze zwierzęcemi, znak uważany był za niemy (Bouché-Leclercq, *L'Astrologie grecque*, str. 150). Gdy Gabrielowe słońce wschodziło pod 1^o znaku Ryb, globusowo po prawej stronie Ołtarza, Ryba Przodująca czyli Zachariaszowa musiała być niema, gdyż, znajdując się w domu zodiakalnym Wodnika, mieszała swój kształt zwierzęcy z ludzkim kształtem Wodnikowym (Wiz. 73). Ale, gdy zażądała „tabliczki“, to znaczy, gdy obrócono kulę globusu tak, by Ryba Przodująca zbliżyła się na zachodzie do koła horyzontalnego, poznaczonego stopniami, ludzki kształt Wodnika zniknął w znaku Wodnikowym i pozostał tylko kształt zwierzęcy Ryby Przodującej (Wiz. 74), która przeto straciła wtedy cechę swej niemoty. Manifestacja imienia Jan polega na tem, że Janowi odpowiada Wodnik (p. wyżej p. 25), a Ryba Przodująca znajduje się prawie całkowicie w znaku Wodnika. To znaczy, że nad zachodem widnieje znak Wodnika, ale postaci Wodnika nie widać, tylko postać Ryby Przodującej. Słowem astralizacja Zachariasza i historii jego niemoty opiera się na tem spostrzeżeniu globu-

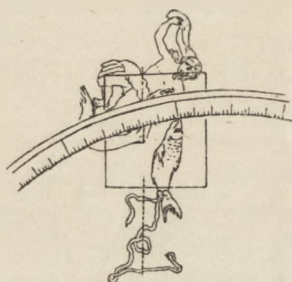


Wiz. 73. Słońce wschodzi po prawej stronie Ołtarza. Ryba Przodująca jest niema, gdyż w domu Wodnika zwierzęcy jej kształt miesza się z kształtem ludzkim Wodnikowym. Słońce wschodzi razem z 1^0 znaku Ryb, którego dalsze stopnie pozostają pod horyzontem. Wedle globusu.

sowem, że gdy Ryba Przodująca wschodzi razem z Wodnikiem w jednym znaku jest niema, a gdy znajdzie się na zachodzie i gdy zniknie Wodnik przestanie być niemą.

99. NAKARMIEŃIE PIĘCIORGIEM CHLEBA I DWIEMA RYBAMI PIĘCIU TYSIĘCY LUDZI, NIE LICZĄC KOBIET I DZIECI (Mat. XV, 36—38).

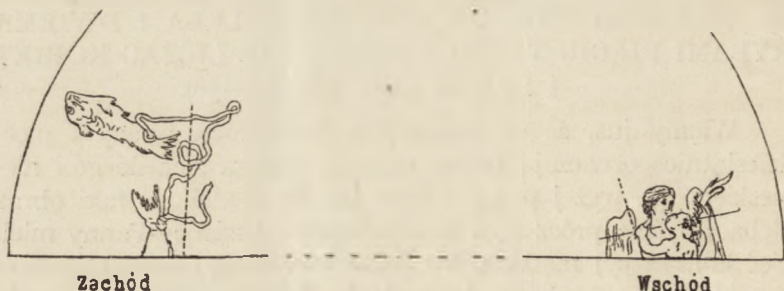
Wiemy już, że astralizacyjnie tysiącznice, seciny i pięćdziesiątnice oznaczają pewne całości wojska ziemskiego i niebieskiego (p. wyżej p. 94). Więc będzie chodziło o taki obraz nieba, abyśmy prócz Ryb zodiacalnych i Pszenicy-Panny mieli pięć konstelacyj męskich, nie licząc konstelacyj żeńskich i dziecięcych. Gdy wschodzi konstelacja Pszenicy-Panny, ukazują się na zachodzie Ryby zodiacalne (Wiz. 75). Wtedy mamy nad



Wiz. 74. Gdy Ryba Przodująca, czyli Zacharjaszowa, dotknie na zachodzie koła horyzontalnego, zniknie ludzki kształt Wodnika, pozostanie tylko kształt zwierzęcy Ryby Przodującej, a przeto Ryba ta stanie się znakiem mówiącym.

horyzontem rzeczywiście pięć męskich konstelacyj, mianowicie Bootesa, Orjona, Woźnicę, Perseusza i Kefeusza (Wiz. 76), nie licząc niewiast, czyli Panny, Andromedy i Kasjopei, oraz dzieci, czyli Bliźniąt (Wiz. 77). Widać wprawdzie jedną nogę Klęcznia, ale też tylko jedną nogę Bootesa. Marek (VI, 40) pisze, iż ludzie siedli „po sto i po pięćdziesiąt“, czyli secinami i pięćdziesiątnicami, co odpowiada konstelacjom większym i mniejszym. Jan (VI, 9) dodaje, że owe dwie ryby i pięcioro chleba miało pewne „pachole“. Pacholęciem tym jest Dzieciątko Jezus, widniejące na ręku Panny (Wiz. 77). Ono tedy daje tłumom „chleb i rybę“, jak następnie nad jeziorem Tyberjadzkim daje to siedmiu zebranych uczniom zmartwychwstały Jezus (Jan XXI,

13). Liczba pięciu chlebów tłumaczy się dawnym podziałem znaków zodiakalnych na pięć części po sześć stopni (porów. Boll, *Antike Beobachtungen farbiger Sterne*, str. 89). Otóż Dzieciątko Jezus w znaku Panny-Pszenicy rozporządza tem pięciorgiem chleba i pozostaje w aspekcie diametralnym z dwiema Rybami zodiakalnemi. W malarstwie katakumbowym widzimy kosze z chlebami, stojące na rybach. Chlebów



Wiz. 75. Na wschodzie konstelacja Pszenicy albo Panny, na zachodzie dwie Ryby zodiakalne. Wedle globusa.

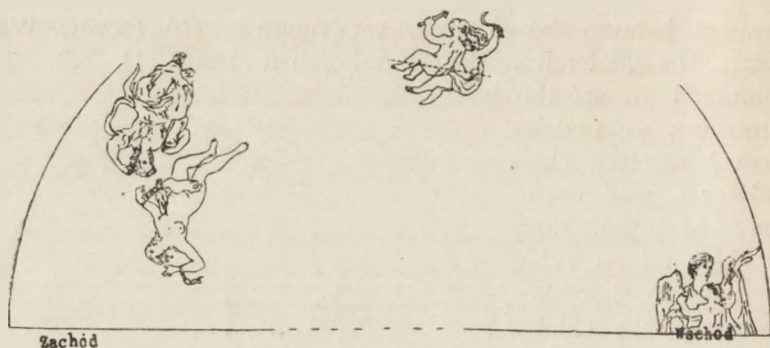
jest w jednym koszu pięć, w drugim sześć (porów. Wilpert, *Die Malereien der Katakomben Roms II*, 28). Ta piątka i ta szóstka tłumaczą się podziałem konstelacji chlebowów na pięć części po sześć stopni. Kosz z chlebami na rybie jest także horoskopem: górują chleby w Pannie, dołują Ryby. Życiowo rzecz biorąc, kładłoby się rybę na koszu a nie stawiało kosza na rybie, by ją zgniół. To też ów fresk jest niejako o k s y m o r o n e m malarskim, i tłumaczy się tylko astralnie.



Wiz. 76. Na widzialnej części nieba pięć męskich konstelacyj: Boötes, Orjon, Woźnica, Perseusz i Kefeusz. Wedle globusu.

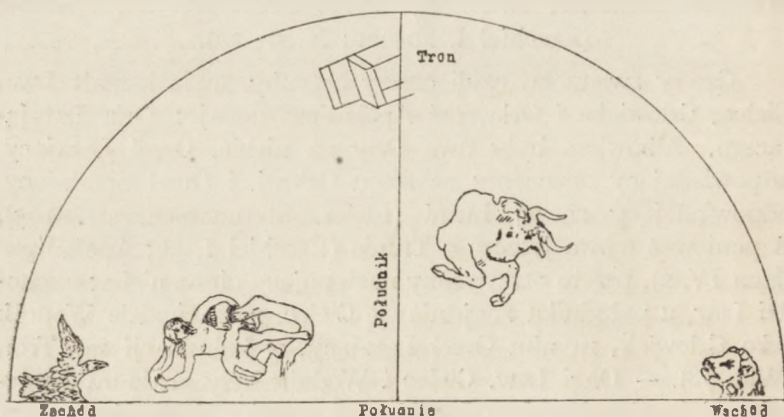
100. NA NIEBIE CZTERY ZWIERZĘTA I CZTERY KOŁA, KTÓRE CHODZĄ RAZEM I ZATRZYMUJĄ SIĘ RAZEM (Ezechjel I, 10—20; X, 9—10).

Cztery zwierzęta, czyli cztery cheruby, mają kształt Lwa, Cielca, Człowieka i Orła, zaś Apokalipsa dodaje: Orła Latającego. Albowiem były dwa Orły na niebie, Orzeł Latający, odpowiadający obecnemu naszemu Orłowi, i Orzeł Spadający, odpowiadający naszej Lutni (Ideler, *Sternnamen*, str. 105). A ponieważ mowa jeszcze o Tronie (Ezechjel I, 26; Apokalipsa Jana IV, 2), przeto otrzymamy następujący obraz nieba: wschodzi Lew, u południka znajduje się Cielec, na zachodzie Wodnik jako Człowiek, za nim Orzeł Latający, w kulminacji zaś Tron (Wiz. 78). — Ongi Lew, Cielec i Wodnik były znakami kwartalnymi (porów. Roscher, *Lexikon IV*, 1445). Ale to nie znaczy, aby w epoce Ezechjela, czyli około roku 600—575 przed naszą



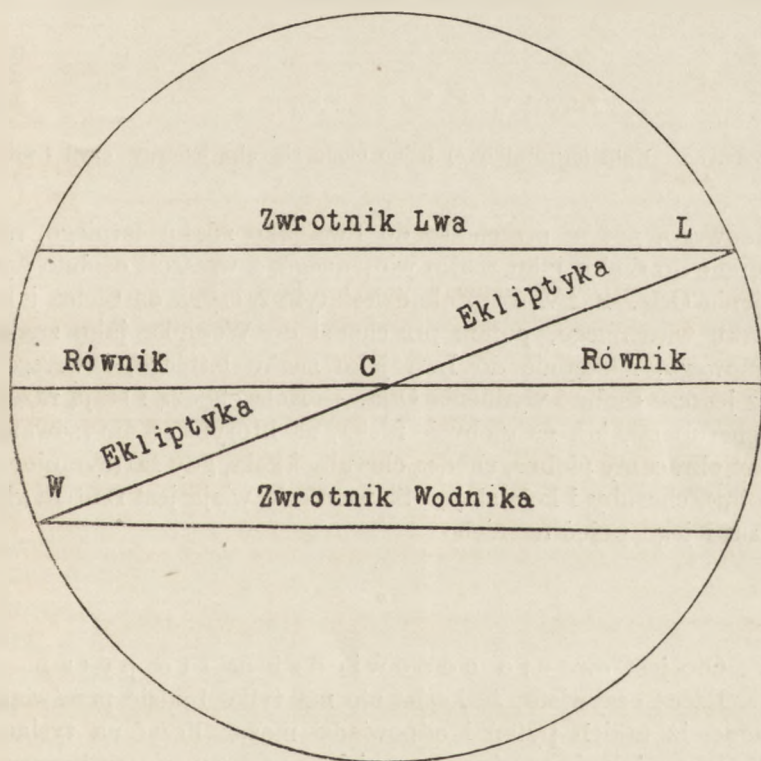
Wiz. 77. Nie licząc niewiast i dzieci, czyli Panny, Kasjopei i Andromedy oraz Bliźniąt. Wedle globusu.

erą, należało przyjmować punkty kwartalne w tych konstelacjach, jak dziś punkt wiosenny znajduje się w konstelacji Ryb, a mówimy, że leży w znaku Barana. Punkty kwartalne znajdowały się pod 8° , 10° , może 12° a nawet 15° znaku Barana, Raka, Wagi i Koziorożca w stosunku do ekliptyki greckiej (porów. Kugler, Die babylonische Mondrechnung, str. 74, 79, 105, 212). Lecz zachowały się stare nazwy Lwa, Cielca, Wodnika i prawdopodobnie Skorpjona. — Czytamy, że koło jedno znajdowało się około jednego cheruba, oraz koło jedno około cheruba innego, a prócz tego było jakoby koło w kole. Mowa tu oczywiście o dwóch zwrotnikach oraz o przecinających się wz-



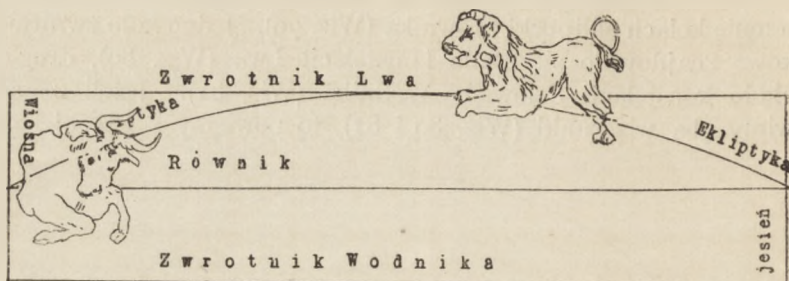
Wiz. 78. Horoskop wizji Ezechjela i Apokalipsy Jana.

jemnie kołach ekliptyki i równika (Wiz. 79). Jedno koło zwrotnikowe znajdowało się około konstelacji Lwa (Wiz. 80), drugie około konstelacji Człowieka-Wodnika (Wiz. 81). Jeżeli zestawimy oba wizerunki (Wiz. 80 i 81), to powiemy z Ezechjelem



Wiz. 79. Przecinające się wzajemnie koła równika i ekliptyki.

(I, 10), że Lew i Wodnik są po prawej tego czworga, Cielec po lewej tego czworga, a Orzeł płynie „ku“ nim, jak jest w oryginalnie hebrajskim. — Orzeł był ptakiem bóstwa najwyższego. Na globusie Ezechjela musiał dotykać równika. — Autor Apokalipsy Jana wymienia cheruby w kolejności ze wschodu na zachód: Lew, Cielec, Wodnik-Człowiek i Orzeł Latający (Wiz. 78). Natomiast Ezechjel wylicza je dwa razy i zawsze w innym porządku. W rozdziale pierwszym zaczyna od Wodnika jako znaku



Wiz. 8o. Koło (zwrotnikowe) jedno około cheruba jednego, czyli Lwa.

zimowego, potem przechodzi do Lwa jako znaku letniego, następnie do Cielca jako znaku wiosennego, a wreszcie osobno wymienia Orła. Zaś w rozdziale dziesiątym zaczyna od Cielca jako znaku wiosennego, potem przechodzi do Wodnika jako znaku zimowego, następnie do Lwa jako znaku letniego, i wreszcie raz jeszcze osobno wymienia Orła. — Koła chodzą i stoją razem z cherubami, jak na globusie nieba, na którym są narysowane. Gdy obracamy globus, chodzą cheruby i koła, gdy zatrzymujemy globus, cheruby i koła stoją. Słowem cała wizja jest rzutem globusa i jego pojęć na niebo.

*

Oto jest owe sto odpowiedzi na sto pytań.

Rzecz oczywista, że liczba sto ma tylko budzić przeświadczenie, iż takich pytań i odpowiedzi można liczyć na tysiące. Albowiem, jak się przekonałem, niektóre teksty są astralizowane werset za wersetem, że wymienię tylko historję Samsona z księgi Sędziów, proroctwo Zacharjasza, cztery Ewangelje i Apokalipsę Jana.

Włoski astronom, Giovanni Schiaparelli, w pracy „L'astronomia nell' Antico Testamento” (1903) twierdzi, że w Starym Zakonie znalazł tylko sześć gwiazdozbiorów. Sądzę, że dlatego znalazł tak mało, iż uznawał za gwiazdozbiór tylko to, co teksty podawały wyraźnie jako konstelację. Że tak jest, dowodzi fakt, iż pominął cztery cheruby o kształtach Lwa, Cielca, Człowieka (Wodnika) i Orła oraz Tron z wizji Ezechiela.

Jednakowoż, mając w pamięci obrazy nieba globusowego i zestawiając je z czytaniem opowieściami biblijnymi, byłby znalazł daleko więcej gwiazd i gwiazdozbiorów. Jest ich tam nieprzebrane mnóstwo. Biblia jest astralizowana, poczynając od sceny rajskiej, gdy Jahwe ustawia Cherubaela u Drzewa Żywota (Drogi Mlecznej). Astralizowana jest historia Abela i Kaina za pomocą Wężownika i Klęcznia, zamierzającego się nań maczugą, a niżej widzimy wywrócony Ołtarz, przyczem „gęba ziemi” (Antares Ogrodu arabskiego) pochłania krew Ablową, i potem będziemy tu mieli Rolę Krwi. Astralizowana jest cała historia Józefa, któremu w rzędzie gwiazdozbiorów wedle Deuteronomium XXXIII, 16—17 odpowiada Cielec a w rzędzie błędni-



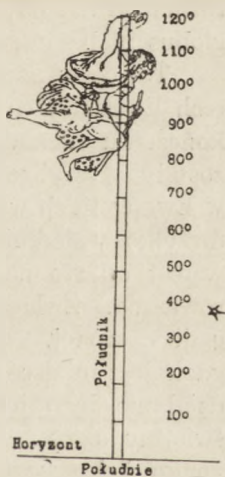
Wiz. 81. Koło (zwrotnikowe) drugie około cheruba innego, czyli Człowieka-Wodnika.

ków słońce, wrzucane do „dołu bez wody“ (Gen. XXXVII, 24) i wyciągane stamtąd. Putyfarowej odpowiada konstelacja Panny, przez której dom zodiacalny przechodzi słońce Józefowe. Daremnie jednak Putyfarowa chce skłonić Józefa do cudzołóstwa. Słońce Józefowe mija jej dom zodiacalny i zbiega do następnego znaku, Wagi albo Szczypców Skorpjona. A wtedy wschodzi przedśłonecznie Panna, czyli Putyfarowa, i ukazuje światu czerwony płaszcz świtu słońca Józefowego na dowód, że przebywał w jej domu zodiacalnym, tylko zbiegł. I wtedy słońce Józefowe, że minęło punkt jesienny, zostaje uwięzione (porów. Plutarch, De Is. et Osir. 69). Cały sen Faraona jest astralizowany, jak to wykazałem w specjalnej pracy, a także są astralizowane późniejsze rozporządzenia Faraona. Astralizowano dwanaście pokoleń Izraela, czyli dwunastu synów Jakóba, i to na zodiaku, mającym jedenaście konstelacyj, czyli takim, w którym zamiast Wagi umieszczano Szczypce Skorpjona, albowiem Symeon i Lewi należą do jednego znaku Bliźniąt. Astralizowano całą historję Mojżesza, który występuje równocześnie wśród gwiazd jako pasterski Bootes z Laską a wśród błędników jako księżyc w stosunku do słonecznego Jahwy. Gdy Mojżesz-księżyc zbliża się do słońca-Jahwy, zdejmuje z twarzy zasłonę blasku, a gdy odchodzi, wkłada zasłonę na twarz i ma głowę rogatą. Na okrągłym zodiaku z Dender Bootes ma także głowę rogatą. Jego żoną Cypporą jest zodiacalna Panna, synkiem Gerszomem jej Dzieciątko, zaś Osłem siedm gwiazd Wozu-Tyfona. Ciągną do Egiptu, hemisfery nocy (porów. A. Jeremias, Das Alte Testament im Lichte des Alten Orients, wyd. 2, str. 180), gdyż nogi ich zanurzają się w tej hemisferze. Tam Bootes-Mojżesz zabija „Egipcjanina“, czyli człowieka hemisfery nocy, Klęcznia, który przed nim się wali. Gdy Bootes Mojżesz góruje, znajduje się na linii południka „krzak gorejący“, czyli rozwidlenie Drogi Mlecznej i na niej Ogień Ołtarza (Wiz. 6). Że astralizacji dokonano na globusie znanego nam typu, dowodzi fakt, iż Mojżesz, umierając na górze, ma lat 120, a grobu jego nie można znaleźć; podczas górowania Bootes kładzie ostatnią gwiazdę (♄) swej wyciągniętej ręki na 120° koła południkowego, licząc od horyzontu na południu w górę (Wiz. 82). Żyjący w pierwszym wieku przed naszą erą Geminus powiada

iż wyrabiano globusy ze stałym nachyleniem bieguna północnego, wynoszącym 36° (Geminus-Manitius, str. 168—169). Otóż jest oczywiste, że autor Deuteronomium lub jego ostatni redaktor, ustalający wiek Mojżesza, takim właśnie posługiwał się globusem, który miał 36° nachylenia bieguna północnego i na którym ostatnia gwiazda w wyciągniętej ręce Bootes-Mojżesza górowała pod 120° koła południkowego, licząc od horyzontu na południu w górę ku północy. Zaś grobu Mojżesza nie można znaleźć z tego powodu, że gwiazda Antares-Grób nie góruje, znajduje się od górowania jeszcze w pewnym oddaleniu (Wiz. 82), więc nie zajmuje żadnego z czterech punktów kardynalnych nieba, a przeto nie jest, jak mówiono, „w aspekcie“. Dalej astralizowano wędrówki Izraela na puszczy, którego prowadzi w hemisferze dnia Obłok (w Raku) a w hemisferze nocy Ogień Ołtarza. Astralizowano historję Samsona i Dalili. Księga Hioba jest przepełniona astralizacjami. Bohater Psalmu XXII narzekając na prześladowania nieprzyjaciół, opisuje ich kolejno jak konstelacje, które mija słońce lub księżyc, więc „cielców“, „psów“, „synagogę złoczyńców“, czyli gwiazdozbiory Cielca, Psa Wielkiego i Psa Małego oraz Bliźniąt. Wszystkie księgi prorockie są silnie astralizowane, prorocy wysnuwają z obrazów nieba globusowego nauki i ostrzeżenia moralno-polityczne, co występuje szczególnie jaskrawo u Ezechiela, Daniela i Zachariasza.

To też z tego stanowiska księgi Starego i Nowego Zakonu stają się nieocenionem źródłem do poznania historii znajomości gwiazd i gwiazdozbiorów oraz dziejów globusu nieba i podziału ekliptyki.

Odnajdujemy tam tradycje gwiazdne Babilonji, Egiptu, Hellady, następnie te, które nas doszły przez Arabów i Persów, a wreszcie gwiazdy i gwiazdozbiory pochodzenia niewiadomego,



Wiz. 82. Podczas górowania Bootes kładzie ostatnią gwiazdę (J) swej wyciągniętej ręki na 120° koła południkowego.

jak siedm Kłosów pełnych, wyrastających z jednego źdźbła, oraz tyleż i takich siedm Kłosów pustych, oczywiście Wozu Wielkiego i Małego, przyczem widać, że autor biblijny miał przed sobą globus z obu Wozami, oznaczonemi kreskami, i że na tym globusie sprawdzał wschód i zachód Wozów, czyli Kłosów, przy rozmaitym nachylaniu bieguna północnego. Zatem już wtedy globus nieba musiał być w swym rozkwicie.

To, co w Starym Testamencie występuje szkicowo, w czterech Ewangeljach i w Apokalipsie Jana ukazuje się nam w wykończeniu niezmiernie precyzyjnym. Już wędrówki Samsona zostały wystylizowane według krążeń słońca w zodiaku. Ale w Ewangeljach wędrówki Jezusa po Palestynie zostały wyrażone nietylko w siedmiu obiegach księżyca dokoła zodiaku, ale każdy werset oparto na obrazie nieba i wedle tego stylizowano porównania. Zwłaszcza jest znamieny obieg pierwszy w Ewangelji czwartej. Jezus-księżyc wychodzi ze znaku Skorpjona, gdzie jest miejsce jego tak zwanej depresji, czyli, że jest czarny, działanie jego jest najmniejsze. Następnie ujawnia się jako świetlny sierp. Wiara w niego rośnie. Wreszcie dochodzi do znaku Cielca, gdzie jest miejsce jego pełni, jego egzaltacji, miejsce największego jego wpływu. Tam znajduje się na egipskim zodiaku Orjon, dzierżący bicz z powrózków, jako symbol władzy. I oto Jezus chwytą bicz z powrózków, pędząc woły, owce i gołębie, oraz wywracając stoły mieniaczy, to znaczy, że przed wschodzącym księżycem w obrębie Orjona ucieka Cielec, Baran, Łabędź jako gołąb, zaś leżą Bliźnięta ze swym Trójnogiem. Ale następnie księżyc ubywa, wiara w Jezusa słabnie, a w rozmowie z Nikodemem, czyli „zwycięzcą ludu“, czyli Regulusem Lwa, już Jezus mówi o konieczności odrodzenia się, a gdy księżyc wraca do Skorpjona, straciwszy blask, jest prorokiem, w ojczyźnie nie mającym szacunku. Zatem w tekstach Ewangelji został ukryty kalendarz, mianowicie k a l e n d a r z g l o b u s o w y, czyli schematyczny, którego gotowe opracowanie posiadam w rękopisie.

Cała Apokalipsa Jana, jak świadczy już sam jej nagłówek, jest oparta na horoskopie świętym objawienia Jana-Wodnika, gdy wschodzi Lew, zbliża się do kulminacji Cielec, zaś na zachodzie widnieje Człowiek-Wodnik i za nim Orzeł Latający, a góruje

Tron i dalej na linii południka widnieje Bootes-Bóg z napisem na kolanie przy gwiazdzie Arktur „Pan panów i król królów“. Niedzielę, Dies Solis, której hieroglifem aż do dni naszych jest słońce, symbolizuje hieroglif słońca w znaku wschodzącego Lwa, gdzie był astrologiczny „dom słońca“. Szatan-Smok (Hipolit, Ref. IV, 47), zrzucony na ziemię, czyli zodiak, i zostając Smokiem drogi księżycowej, zatrzymuje się przy „brzeżnym“ Raku, gdzie zaczyna się konstelacja Lwa, i pobudza przeciwko chrześcijanom „zwierza“, którego we Lwie symbolizuje miesiąc Augustus, nazwa cezara rzymskiego i to po Oktawianie Augustie każdego, którego wspiera inny „zwierz“, mający „rogi baranowe“, Mars, Wilk uzbrojony, Lykos Hoplites, mający swój nocny dom astrologiczny w Baranie, a imię tego zwierza jest 666, czyli, wedle tradycji Ireneuszowej, „Lateinos“, Latyniec, naród łaciński, przyczem astralizacja liczby 666 opiera się na 360° ekliptyki, 360° koła południkowego, razem 720°, mniej 54° wzniesienia nad horyzont górującego punktu wiosennego w Baranie z Marsem, czyli 720° mniej 54°, co daje 666°.

W świetle tych materiałów mam chyba pełne prawo powiedzieć, że ludzi się każdy, kto mniema, iż na podstawie swego dzisiejszego wykształcenia albo na podstawie dotychczasowej egzegezy biblistów, którą nazywam szkolarską, rozumie Biblię tak, jak została napisana. Prawdą jest natomiast, iż wcale jej nie rozumie, nie orjentuje się w jej mądrości i w jej pięknie.

Klucz rozumienia zaginął, gdyż trzeba było podawać Biblię małuczkin, licząc się z ich prostactwem duchowem. Tedy zamiast istnej filozofji kosmicznej, opowiadano nam bajeczki, zaś autorów, stojących na szczycie umysłowości swoich czasów, przedstawiano jako „prostaczków“ bez tajstry, bez pieniędzy w trzosie i nie noszących dwóch sukien.

To też nie może być nadal mowy o biblistyce jako jednej z dyscyplin naukowych, jeżeli się nie pójdzie torem tych badań, których w okresie nowożytnym był promotorem bodaj jezuita Atanazy Kircher (1601–1680), co to więcej wiedzieć musiał, niż wyjawiał, pod koniec XVIII-go wieku Dupuis, w połowie XIX-go wieku Nork, i to bez względu na ich teorie astralno-mitologiczne. Alfred Jeremias powiada z wielką słusnością: „Przed stu laty już raz znaleziono się na tropie prawdy (Dupuis,

Görres i inni; ich prace stanowią cenny materiał). Ale wnet drogę znowu zasypiano. Wybitni przodownicy racjonalizmu, którzy podporządkowali sobie jednostronny pogląd religijno-historyczny, zawiedli, jak np. Fryderyk Strauss. Teologia kościelna zajęła stanowisko zdecydowanie oporne" (Babylonisches im Neuen Testament, str. 3 w dopisku 2). Zapanował romantyczny Renan, który z „Żywota Jezusa" zrobił przepiękny, ale francuski romans, w którym hipoteza jedzie na hipotezie i hipotezą pogan. Mam pewne prawo o tem jego dziele mówić, gdyż je przetłumaczyłem, a więc przeżulem do ostatniego wiersza. Renanizm zapanował nie tylko nad umysłami kształconej na naukach przyrodniczych inteligencji, nie mającej pojęcia o symbolice Wschodu, ale zapanował także nad mnóstwem księży, którzy jawnie go potępiali, lecz skrycie uznawali, gdyż można go było przeciwstawiać kierunkowi, który widział tylko „mit".

Biblistyka teologiczna, urzędowa, prawowierna czy liberalistyczna, wszystko jedno, może być bardzo zbożna, bardzo duszpasterska, ale cechy badania naukowego posiadać nie może i nie będzie, i nie uratuje jej Loisy, nadaremnie wyklinany i nadaremnie narażający się na tę nieprzyjemność, gdyż z powodu swych badań biblijnych stracił stanowisko w Kościele a prawdy nie znalazł.

Rozumie się, że sprawa nie dotyczy samych teologów, albo powiedzmy, samych biblistów. Dotyczy również historyków. Jakże mają orjentować się w symbolach pomników prahistorji, jeżeli nie mogą odcyfrować symbolów pomnika tak historycznego i tak rozpowszechnionego, jak Biblia?

Dotyczy to także humanistów, dotyczy filozofów i historyków literatury. Każdy z nich powinien tu być zainteresowany i to w sposób najwyższy.

Jeżeli stwierdzało się ze specjalnem zamiłowaniem a największą słuszością, że *homo religiosus* wywarł wpływ olbrzymi na dzieje ludzkości, jakże czczym frazesem staje się takie twierdzenie w ustach uczonego, który nawet zrozumieć tego nie może, co ów *homo religiosus* napisał i tysiąceciom przekazał.

Więc trzeba ruszyć nowym torem badań.

Ale kto się na to odważy?

Ilekrót chodzi rzeczywiście o jakiś nowy zwrot w nauce,

to nasi uczeni nie wykazują zaufania do własnych umysłów. Być zresztą pionierem jakiejś nowej myśli nie należy do przyjemności życiowych i do ułatwiania sobie kariery. Z pewnym tedy lękiem oglądają się na zagranicę.

Ale zagranica ma także swoich rutynistów, którzy nie lubią zaczynać w wieku nowym życia swego nanowo. I tam rozmaici uczeni pragną drzeć na laurach uświęconych, unikając dróg ciemnistych i ścieżek zawrotnych. Akademia Francuska w ciągu stu lat ostatnich wprost wślawiła się swoją opozycją przeciwko wszystkim wielkim wynalazkom. A kiedy przesłałem uczonej redakcji perjury „Revue de l'histoire des religions“ trzy moje prace i wyczerpujący memoriał, przyjęto rzecz ze zdawkową elegancją, ale oświadczone, że „la base astrale“ nie leży na „linji jej badań naukowych“, to znaczy, zdaniem mojem, że akurat p o ł o w a zjawisk religijnych nie leży na linji, zgóry wykreślonej przez tych uczonych, i mimo to chcą przeniknąć drugą p o ł o w ę, że aż przypominają się słowa Kanta: „Jest to wielką niedorzecznością oczekiwać oświecenia od rozumu, a przepisywać mu zgóry, po której stronie ono koniecznie paść powinno“ (Krytyka czystego rozumu, przekład Piotra Chmielowskiego, str. 602).

Więc liczyć na to, że zagranica zajmie się jakimś darwinistycznym czy kopernikańskim zwrotem w badaniach biblijnych, jest częścią iluzją, jeżeli się w dodatku uwzględni pychę ludzi, należących do tak zwanych „wielkich narodów“ i ich ignorancję oraz lekceważenie tak zwanych „narodów mniejszych“.

Zabawni są ci ludkowie, co to biegają za uczonymi zagranicznymi, wieszając się u ich rękawa i żebrząc, aby raczyli przyjąć łaskawie jakiś fakt naukowy do wiadomości, a ci z wydetemni wargami odwracają się, pytają „Co tam takiego“ i kroczą dalej, jak wypchane książkami manekiny.

Nauka jest wielką republiką z wiecznym LIBERUM VETO, wedle którego głos jednego uczonego, gdy słuszny, zmusza do posłuchu wszystkich, naturalnie nie zaraz, ale ostatecznie zawsze.

Więc w imię tych praw owej wielkiej republiki naukowej, stojącej ponad narodami, państwami, autorytetami, trzeba być

cierpliwym. To nie oświata, to nauka. To nie popularyzacja lecz badanie. Jeśli ktoś mniema, że nie ma obowiązku być czujnym i wiedzieć, co się gdzie indziej robi, to niema się żadnego obowiązku budzenia tej jego czujności, gdy mu akurat chce się spać i chrapać. Niech śpi. A my czuwajmy i pracujmy.

W dodatku moje uczucie mówi mi, że jest coś upakarzającego w tem zwracaniu się zagranicę, w tem wywożeniu myśli i jej ekspatrjacji. Kto ma swoją ojczyznę, której przywykł służyć, ten jej przedewszystkiem przedstawiać będzie wyniki swych badań, choćby ta ojczyzna narazie i nawet na długo miała ich nie przyjmować, grząc się w trosce o chleb, ziemniaki, węgiel i saletre.

Ale i pod tym względem nie jest tak źle. Zawsze intelekt polski obejmował bardzo rozległe horyzonty myślowe. A teraz przeżywamy jeden z najpotężniejszych przewrotów historycznych, a przeto także umysłowych. Góry stają się dolinami, doliny górami. Aczkolwiek moje prace biblistyczne są bardzo specjalne, jednakowoż wszystkie ich nakłady są wyczerpane. Tylko nie trzeba zwracać się do żywych nieboszczyków umysłowości, do strachajłów wiedzy i do tych czarnych światel, palących się w świecznikach oficjalności. Trzeba zwracać się do tych, którzy mają odwagę myśleć o rzeczach, o których nikt jeszcze nie myślał, wdawać się w rozmowę z prawdą, przez nikogo jeszcze nie spotkaną i zarejestrowaną, sięgać ramieniem umysłu tam, dokąd nikt jeszcze nie sięgał. Naród, który wyzwolił się z więzów politycznych, wyzwoli się także z więzów szkolarstwa.

To też przekazuję pracę niniejszą tym *sapere ausuris*, co to w przyszłości będą mieli odwagę sięgać po mądrość i w tej dziedzinie, którzy pomyślą o innej biblistyce dla kwiatu naszej młodości, usychającego w doniczkach religijonistyki prostackiej, i którzy, oparłszy się na podwalinach takich badań, jak te, stworzą biblistykę polską, która zostanie potym biblistyką w ogóle.

SKOROWIDZ ASTRALIZACYJ

(LICZBY OZNACZAJĄ NUMERY „PYTAŃ” I „ODPOWIEDZI”)

- Abel, Wężownik, 100 zakończenie.
Anna Prorokini, Bliźniaczka, czyli Bliźniak Nadążający, 92.
Arcykapłan Annasz z rozdartą szatą, Wodnik z chustą rozwianą, 54.
Augustus, cesarz i miesiąc, znak Lwa 100 zakończenie.
Balwierz Samsona, Szczypce Skorpjona, 38.
Bartymeusz ślepy, Koziorożec w ekliptyce Eudoxa, 36.
Behemot, Hipopotam z okrągłego zodiaku Dender, 61.
Bicz z powrózków, symbol Orjona, 100 zakończenie.
Bóg Bootes, 64.
Bóg jako Jahwe, słońce, 100 zakończenie.
Bóg uderzający mieczem pasterza, Perseusz-Logos zamierzający się mieczem nad Woźnicą z Koza, u Babilończyków Barankiem, 79.
Caelispex, patrzący w niebo, Wężownik, 25.
Cheruby cztery, 100
Chleb, w Pannie, 32.
Chrystus, Wężownik, 2.
Cień śmierci, hemisfera nocy, 57.
Cyppora, Panna, 100 zakończenie.
Czas, kopa, sześćdziesiąt stopni wzdłuż ekliptyki z biegiem słońca, 41.
Człowiek-cherub, Wodnik, 100.
Dalila, Panna, 38.
Dekady planetarne, 51.
Depresja księżyca, w Skorpionie, 30.
Dom księżyca, Rak, 1.
Dom słońca, Lew, 100 zakończenie.
Dom nocny Marsa, w Baranie, 100 zakończenie.
Domy zodiakalne, 34, 63, 98.
Dół, Antares w Skorpionie, 33.
Dół bez wody, Antares w Skorpionie, 16, 100 zakończenie.
Droga, ekliptyka, 37, 74.
Dróg siedm, siedm orbit planetarnych w zodiaku, 60.
Drzewa chodzące, Dokana, Belki Bliźniąt, 8.
Drzewo kosmiczne, Droga Mleczna, 5, 7.
Duch świetlny, światło dawane księżycowi, 73.
Duch Święty, Łabędź, 25.
Dzieciatko Jezus, dzieciatko na ręku Panny, 47.
Dzieciatko Gerszom, p. Gerszom.
Dzieci, Bliźnięta, 99.
Dzień, hemisfera dnia, 19.

- Dziura, Mała Niedźwiedzica, 85.
 Egipcjanin zabity przez Mojżesza.
 Klęczeń w hemisferze nocy, 100 zakończenie.
 Egipt, hemisfera nocy, 100 zakończenie.
 Egzaltacja księżycy, w Cielcu, 100 zakończenie.
 Ekklezja, zodiac, 92.
 Elżbieta, Ryba Naddająca, 55.
 Emmaus, Łokcie, Alfa i Beta Bliźniat, 93.
- Figa, Droga Mleczna jako drzewo kosmiczne, 5, 9.
- Galba, Men, 97.
 Garnarz, Bootes z Koroną Północną jako Miską Pękniętą, 93.
 Gerszom, synek Cyppory i Mojżesza, dzieciątko na ręku Panny, 100 zakończenie.
 Gęba ziemi, Antares w Ogródzie arabskim, 100 zakończenie.
 Głowa ścięta a żywa, księżyc, 97.
 Gniazdo ptasie, miejsce Łabędzia w rozwidleniu Drogi Mlecznej, 44.
 Godzina dziesiąta, koło godziny dziesiątej wedle odstępów godzinnych Hipparcha, przecinające głowę Wężownika-Chrystusa, 30.
 Gog, Strzelec, 81.
 Góra, ekliptyka nad równikiem, 32, 68.
 Grób, Antares w Skorpionie, 2, 100 zakończenie.
- Horoskop założenia świata, 88.
 Horoskop objawienia Jana-Wodnika, 100 zakończenie.
 Hostja i Lunula tarcza perłowa księżycy i sierp świetlny, 26.
- Idąca w górę z pośpiechem, Pannę wschodząca przedślonecznie, 49.
- Jama Lisa, w Wadze na okrągłym zodiacu Dender, 44.
 Jan Chrzyciel, Wodnik, 25.
 Jezus, Men, księżyc, 1, 26.
 Jerozolima, zodiac, 46, 83.
 Józef Jakubów, Cielec, 2.
 Józef Jakubów, słońce, 100 zakończenie.
 Józef z Arymatji, Cielec, 2.
 Judea, konstelacja Lwa, 84.
- Kain, Klęczeń, 100 zakończenie.
 Kamienie, Gemmy Korony Północnej, 15.
 Koła: zwrotniki, ekliptyka i równik 100.
 Kościół, zodiac, 92.
 Krew, w wycinku Skorpiona, 96, 100 zakończenie.
 Krzak gorejący, rozwidlenie Drogi Mlecznej jako drzewa kosmicznego w miejscu, gdzie Ołtarz z jego Ogniem, 5.
- Lisy, w Wadze, 94.
 Logosy, Słowa: Perseusz, Wężownik i Pies Wielki, 58.
 Łamanie chleba, lunacje księżycy, 26.
 Łokcie, 92, p. Emmaus.
 Łopata w ręku Boga, Łopata w ręku Bootesa, 67.
 Łoże, Wielka Niedźwiedzica, 85.
 Łódź w puszczy, Barka w Strzelcu, 72.
- Magog, Centaur, 81.
 Marja, Panna, 47.
 Menotyrannus, 1.
 Mieszkający w grobach, Orjon przy Mumii leżącej na barce, 31.
 Miód, w paszczy Lwa, 32, 70, 71.
 Miska Pęknięta, Korona Północna, 96.
 Mojżesz, Bootes, 100 zakończenie.
 Mojżesz, księżyc, 100 zakończenie.
- Natanael, Cielec, 24.
 Niebo, hemisfera dnia, 19.

- Niebo, Korona Południowa, 58.
 Niedziela, hieroglif słońca we Lwie, 100 zakończenie.
 Niemy, Ryba przodująca, 98.
 Niewiasta błogosławiona, Panna z dzieciątkiem, 47.
 Niewiasta nieznająca mężczyzny, Panna, 50.
 Niosący dzban wody, Wodnik z Amforą, 23.
 Noc, hemisfera nocy, 19.
 Nóż Behemota, Nóż Hipopotama na okrągłym zodiaku Dender, 61.
 Obłok, Epsilon Raka, 76.
 Ocean, rzeka oblewająca ziemię, 7.
 Odźwierna, Andromeda, 54.
 Ogień, w Ołtarzu, 4, 54, 76.
 Ogony Lisów, stopnie ekliptyki w Wadze z Lisem z okrągłego zodiaku Dender, 94.
 Ogrodnik, Wężownik w Ogrodzie arabskim, 2.
 Ogród, Ogród arabski w wycinku Skorpjona, 2.
 Orzeł latający, 100.
 Osioł Mojżesza, Wielka Niedźwiedzica jako Tyfon, 100, zakończenie.
 Osiołek uwiązany, Osiołek przyekliptykalny, 1.
 Osłica i osłátko, Delta i Gamma Raka, 1.
 Pacholę mające pięć chlebów i dwie ryby, Dzieciątko Jezus w Pannie, 99.
 Pan panów, Arktur, 64.
 Pas skórzany Jana Chrzciciela, Przepasanie Wodnika, 32.
 Pasterz, Woźnica z Kozą, 78, 79.
 Pasterz, Mojżesz, 100 zakończenie.
 Piekło, hemisfera nocy, 19.
 Piekło, Skorpjon, 3.
 Pięć chlebów, piątką sześciostopniówek w znaku Panny, Pszenicy, Kłosa, 99.
 Pięćdziesiątnice, mniejsze konstelacje, 94.
 Płaszcz czerwony Józefa, czerwony świt słońca, 100 zakończenie.
 Pochodnie Samsona, dni słoneczne, 94.
 Początek dróg bożych, punkt jesienny, 61.
 Podający kamień, Bootes z Gemmą, 42.
 Podający węża, Wężownik trzymający Węża, 43.
 Przepasujący się do skoku w morze, Orjon z Pasem, 27.
 Przykłękający celem bicia, Klęczeń z maczugą, 28.
 Puszczą, w Strzelcu od jego szyi do głowy Koziorożca, 29.
 Putyfarowa, Panna, 100 zakończenie.
 Ręce nieumywane, ręce ludzkich postaci zodiakalnych, 17.
 Robak nieumierający, Skorpjon, 3.
 Rola Krwi, Ogród arabski w Skorpjonie, 98, 100 zakończenie.
 Roślina bez korzenia, Kłosa Panny, 6.
 Ryba ze staterem w paszczy, Ryba Przodująca, 62.
 Sadzawka, w Wielkiej Niedźwiedzicy, 12, 13.
 Samczyk porodzony przez niewiastę, Baranek, 56.
 Samson, słońce, 38.
 Seciny, konstelacje większe, 99.
 Seciny, dekady, 94.
 Serce Judy, Regulus Lwa, 4.
 Serce ziemi, Antares w Ogrodzie arabskim, 2, 75.
 Siedmdziesięciu dwóch uczniów, siedmdziesiąt dwie poddekady zodiaku, 78.
 Siedm rogów i siedmioro oczu Baranka, heptagram planetarny, 66.
 Siedm gwiazd w ręku Boga, siedm

- gwiazd Wozu Wielkiego przy rękę Bootesa jako symbol siedmiu planet, 65.
- Siedmiu braci jako mężów jednej żony, siedm planet mijających Pannę, 52.
- Sierść wielbłądzia, sierć Wielbłądów w Cielcu, czyli Hyady, 32.
- Sila Najwyższego, słońce, 63.
- Słowa, p. Logosy.
- Skarb w niebie, Korona Północna jako symbol zbawienia, 14.
- Smok - szatan, konstelacja Smoka, 100, zakończenie.
- Smok-szatan, droga księżycowa, 100, zakończenie.
- Stapający po morzu, Orjon stapający po Erydanie jako morzu, 40.
- Stojący jedną nogą na morzu a drugą na ziemi, Orjon trzymający jedną nogę na Erydanie a drugą na Terra Habitata, czyli Alfa i Beta Gołębia, 41.
- Stojący pod figą, Cielec u Drogi Mlecznej, jako Figi kosmicznej, 24.
- Stół mieniaczy, Trójnóg Bliźniąt, gwiazda 48, Eta, 100, zakończenie. Porów. Trójnóg.
- Studnia dymiąca, Ołtarz, 18.
- Sukna niewalkowanego szmat, chusta Wodnika, 20.
- Symeon, Bliźniak Przodujący, 92.
- Szabas, w Wadze, 86, 87.
- Szarańcza, Skorpion, 18, 32.
- Szata godowa, szata chrztu, rybia, 89.
- Szata nieszyta, Suknia Panny, 15.
- Szata ślepca, Chusta Wodnika przy Koziorożcu, 36.
- Szatan, Wąż Wężownika, 14.
- Szatan, p. Smok.
- Sznur pereł, w Pasie Orjona trzy gwiazdy, 14.
- Sznur pereł, cztery gwiazdy Fita w Wielorybie, 14.
- Szósty miesiąc, znak Panny, 63.
- Światłość świecąca w ciemności, słońce w hemisferze nocy, 19.
- Świnki, Hyady, 95.
- Ślepiec, Koziorożec, 33.
- Ślepiec, Rak, 33.
- Świątynia budowana przez trzy dni, księżyc, 90.
- Świątynia budowana przez czterdzieści sześć lat, kopuła niebieska, 91.
- Świątynia, Latitudo signorum in zodiaco, szerokość znaków zodiaku, 92.
- Tabliczka Zacharjasza, koło horyzontalne, 98.
- Terra Deserta, 41, p. Puszcza.
- Terra Habitata, Alfa i Beta Gołębia, 41.
- Thema mundi, horoskop narodzin świata, 88.
- Tron Boga, Tron Kasjopei, 56.
- Trójnóg, Eta Bliźniąt, 48.
- Trzos, Pas Orjona, 10.
- Trzydzieści szat spodnich, trzydzieści nocy, 39.
- Trzydzieści szat wierzchnich, trzydzieści dni, 39.
- Trzydziestu towarzyszków oblubienicy, trzydzieści stopni znaku Panny, 39.
- Tysiącnice, konstelacje wielkie, 94.
- Umarli, Mumje jako konstelacje, 96.
- Wąż nieszkodliwy, Smok, 22.
- Wieniec przez gwiazd dwanaście Latitudo signorum in zodiaco, szerokość znaków zodiaku: ekliptyka z dwiema obocznicami i poprzecznicami, dzielącymi znaki od znaków, 51.
- Wieża oślepiająca, wschodnia połowa Strzelca w ekliptyce Eudoxa, 34.
- Wilk, konstelacja Wilka, 78.
- Wino, gwiazda Vindemiatrix w Pannie, 32.

Włosiennica, w Wielbłędach albo
Hyadach Cielca, 32.

Woda, w Amforze Wodnika, 96.

Wołający, Bootes, 29.

Wschód z wysokości, nowy róg księ-
życa, 80.

Zacharjasz, Ryba Przodująca, 98.

Ziemia, 58, 59, p. Terra Habitata
i Ogród.

Żłób, Epsilon Raka, 1.

Żyd niosący Łoże, Lew-Juda jako
współbieżnik Wielkiego Wozu, czy-
li Łoża, 86.



S P I S R Z E C Z Y

	Str.
Przedmowa	I
Sto pytań	9
Sto odpowiedzi	43
Skorowidz astralizacyj	117

